Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof. dr Danuta Buttler

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara. doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Jóźwiak,  
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk),  
doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji mgr Ewa Markowska  
TREŚĆ NUMERU

Grażyna Majkowska: Docent doktor hab. Halina Satkiewicz (w trzydziestopięciolecie pracy na

Uniwersytecie Warszawskim) 270

Barbara Bartnicka: Sposoby zwracania się do rozmówców w Pamiątkach Soplicy Henryka

Rzewuskiego (Szkic z pragmatyki historycznej) 276

Włodzimierz Gruszczyński: Nieznane wyjątki w odmianie polskich rzeczowników 285

Marta Pančiková: Nowe nazwy nosicieli cech w języku słowackim i polskim 293

Anna Engelking, Andrzej Markowski, Elżbieta Weiss: Kwalifikatory w słownikach — próba

systematyzacji 300

Janina Węgier: Językoznawcy a poprawność języka 310

Grzegorz Dąbkowski: O normie potocznej 315

[Grażyna Majkowska: Językowe środki perswazji w przemówieniach politycznych 319](#bookmark9)

Antonina Grybosiowa: Cudzysłów jako wyznacznik języka w prasie 328

[Danuta Buttler: Dlaczego zanikają przysłowia w dwudziestowiecznej polszczyźnie? 332](#bookmark11)

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Elżbieta Sękowska: Pamiętniki misjonarzy jako świadectwo kształtowania się dialektu polonijnego

w USA 338

RECENZJE

Andrzej Markowski: Wybór tekstów do nauki o języku polskim dla studentów dziennikarstwa. Opracowali: Włodzimierz Gruszczyński, Grażyna Majkowska, Halina Satkiewicz, Warszawa 1988 341

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego  
i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat  
nr 142/PRA-552-29/68) ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

1989

maj

zeszyt 5

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Drogiej Pani Docent Halinie Satkiewicz — badaczce polskich innowacji słowotwórczych i fleksyjnych, współautorce Kultury języka polskiego i współredaktorce „Poradnika Językowego” — z okazji Trzydziestopięciolecia działalności naukowej swoje prace wraz z serdecznymi życzeniami składają

przyjaciele, współpracownicy, uczniowie



Grażyna Majkowska

DOCENT DOKTOR HAB. HALINA SATKIEWICZ W TRZYDZIESTOPIĘCIOLECIE PRACY NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM

„Należy uczyć ludzi głębokiego rozumienia życia języka, subtelnego wyczuwania wartości słów i odpowiedzialności za nie”. Te słowa prof. Haliny Kurkowskiej najtrafniej podsumowują cel i wartość trzydziestopięcioletniej pracy Docent Haliny Satkiewicz na Uniwersytecie Warszawskim. Rozpoczęła ją we wrześniu 1953 r. jako asystent w Zakładzie Stylistyki i Kultury Języka Wydziału Dziennikarstwa UW, kierowanym przez Halinę Kurkowską.

Wróćmy jednak do okresu wcześniejszego. Halina Satkiewicz urodziła się w roku 1928 w Grodnie, a więc na terenie krzyżowania się różnych języków i kultur.

W sierpniu 1945 r. jako repatriantka przenosi się wraz z rodziną do Szczecinka (woj. koszalińskie) i w tamtejszym liceum ogólnokształcącym uzyskuje w 1949 r. świadectwo dojrzałości. W tym samym roku rozpoczyna studia w sekcji polonistycznej Wydziału Humanistycznego UW. Duży wpływ na wybór studiów wywarła osobowość jej polonisty — Romualda Ruszczaka, człowieka o ogromnym talencie dydaktycznym i rozległych horyzontach humanistycznych.

Już na II roku studiów krystalizują się jej zainteresowania językoznawcze. Uczestniczy w pracach Zespołu Dialektologicznego (wkrótce przekształconego w I Pracownię Dialektologiczną PAN), bierze udział w badaniach terenowych na Warmii i Mazurach. Plonem tych prac są opracowania materiałów gwarowych, przygotowanie próbnych haseł do słownika gwary warmińsko-mazurskiej. Pracę magisterską pt. Słownictwo Warmii i Mazur w zakresie przygotowywania pokarmów — pisze pod kierunkiem prof. Witolda Doroszewkiego, u którego zdobywa naukowe szlify, by stać się na długo jego współpracowniczką i kontynuatorką jego prac; Na jej zainteresowania naukowe ogromny wpływ wywarły także kontakty z prof. Stanisławem Skorupką i prof. Haliną Kurkowską.

W latach 1953 — 1959 Halina Satkiewicz jest asystentem, a następnie starszym asystentem w Zakładzie Stylistyki i Kultury Języka (Wydziału Dziennikarstwa UW) kierowanym przez Halinę Kurkowską. W związku z reorganizacją studiów dziennikarskich Zakład Stylistyki zostaje w 1959 r. włączony do Katedry Języka Polskiego na Wydziale Filologicznym UW, dokąd Halina Satkiewicz przenosi się wraz z Danutą Buttler, także wówczas asystentem w Zakładzie Stylistyki. Oprócz zajęć prowa

DOCENT DOKTOR HAB. HALINA SATKIEWICZ

271

dzonych na Studium Dziennikarskim podejmuje teraz różne typy ćwiczeń na polonistyce.

Zainteresowania naukowe Haliny Satkiewicz w pierwszym okresie jej pracy dotyczą głównie leksykologii, leksykografii i kultury języka, w tym także języka prasy. W owym czasie jest ona bowiem członkiem kolegium redagowanej przez studentów Wydziału Dziennikarskiego „Trybuny Uniwersyteckiej”, a następnie redaktorem stylistycznym gazety szkoleniowej „Merkuriusz”.

Zainteresowaniom tym pozostaje wierna do dziś.

Prawdziwą jednak pasją naukową Jubilatki stają się na długie lata dwie dziedziny językoznawstwa: słowotwórstwo i fleksja. Pierwszej z nich poświęcona jest jej rozprawa doktorska Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego (opublikowana w 1969 r.), wykonana pod kierunkiem prof. Doroszewskiego, a także wiele artykułów szczegółowych. W rozprawach dotyczących współczesnej fleksji polskiej widać wyraźnie dążność do ujmowania zjawisk fleksyjnych na tle podstawowych tendencji rozwojowych polszczyzny (Tendencja do ekonomiczności we fleksji współczesnego języka polskiego, 1981; Norma polskiego języka literackiego a innowacje fleksyjne, 1982).

Bardzo istotną dziedziną działalności naukowej i popularyzatorskiej Docent Haliny Satkiewicz jest kultura języka, którą uprawia ze znawstwem i talentem. Jest współautorką podstawowej monografii z tego zakresu (Kultura języka polskiego, t. I, t. II), w której charakteryzuje współczesną normę morfologiczną polszczyzny. Praca ta stała się podstawą jej przewodu habilitacyjnego; tytuł naukowy doktora habilitowanego uzyskuje w 1982 r. W tej pracy z zakresu kultury języka Halina Satkiewicz wyraziła swój rozumny i tolerancyjny stosunek do zjawisk współczesnego języka, kierując się przy ich ocenie głównie kryterium funkcjonalnym. Nic więc dziwnego, że ją właśnie zalicza Melchior Wańkowicz w Karafce La Fontaine'a do grona „sług języka”, w przeciwieństwie do „ormo językowego”.

Ogromna liczba odczytów, głównie w środowisku dziennikarzy, nauczycieli polonistów, pracowników wydawnictw, udział w jury różnych konkursów (w tym od lat stałe uczestnictwo w konkursie Indeks za debiut) i stała współpraca z Redakcją Oświatową Polskiego Radia — to tylko część działalności, której swe siły oddaje Docent Halina Satkiewicz. Warto tu przypomnieć, że współorganizowała ona Oddział Warszawski Towarzystwa Kultury Języka, którego była sekretarzem (w latach 1966 — 67), a następnie pełniła obowiązki sekretarza Zarządu Głównego TKJ (w łatach 1973 — 76). Obecnie jest stałym członkiem tego Zarządu. Wśród wielu innych funkcji zawodowych należy wyróżnić udział Docent Haliny Satkiewicz w pracach Polskiej Komisji Terminologii Lingwistycznej, powołanej przez Międzynarodowy Zjazd Slawistów, której była jednym z sekretarzy, a także udział w Międzynarodowej Komisji Słowiańskich Języków Literackich, z którą współpracowała jako ekspert.

Ważne miejsce w życiu Haliny Satkiewicz zajmowała zawsze i zajmuje nadal dydaktyka. Nie sposób tu wymienić nazw różnych typów studiów polonistycznych, dziennikarskich i edytorskich, na których prowadzi ona wykłady i seminaria (do tej pory wykształciła około 50 magistrów i dwu doktorów). Należy jednak podkreślić

272

GRAŻYNA MAJKOWSKA

rzadko już dziś spotykany sposób traktowania studentów i młodszych pracowników nauki, dla których ma zawsze czas i którzy ze spotkań z nią wynoszą większą wiarę we własne możliwości. Podziwiają jej naturalność i wielką kulturę w sposobie bycia, prowadzenia rozmowy.

Wiele miejsca w działalności naukowo-dydaktycznej Docent Haliny Satkiewicz zajmuje nauczanie języka polskiego jako obcego. Praktykę w tym zakresie zdobywała już w latach 1957 — 65, prowadząc lektorat języka polskiego dla pracowników Przedstawicielstwa Handlowego ZSRR w Warszawie. W roku 1967 wyjeżdża na 3 lata do Lille, gdzie na tamtejszym Uniwersytecie prowadzi lektoraty języka polskiego dla studentów o różnych poziomach zaawansowania, a także wykłady, seminaria, ćwiczenia przekładowe, lekcje języka polskiego dla dzieci pracowników konsulatu PRL.

Od kilkunastu lat Docent Halina Satkiewicz bierze co roku udział w kursach dla slawistów zagranicznych organizowanych przez „Polonicum” jako lektor i wykładowca. Prowadzi także zajęcia na kursach dla lektorów oraz na Podyplomowym Studium dla Lektorów. Opracowuje recenzje wewnętrznych pomocy dydaktycznych, uczestniczy jako egzaminator w komisjach kwalifikacyjnych dla lektorów wyjeżdżających za granicę. Efektem naukowym jej związków z „Polonicum” jest opracowanie siatki haseł do Słownika podstawowego języka polskiego dla cudzoziemców i części słowotwórczej w podręczniku Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców (od 1981 r. w druku).

W październiku 1978 r. Halina Satkiewicz organizuje w Instytucie Dziennikarstwa UW Zakład Stylistyki i Retoryki Dziennikarskiej, którym kieruje już przeszło 10 lat. W latach 1978 —1981 pełniła także funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Dziennikarstwa.

Wyrazem troski Jubilatki o wysoki poziom zajęć ze stylistyki i kultury języka jest opracowany pod jej kierunkiem Wybór tekstów do nauki o języku polskim i przygotowanie zestawu ćwiczeń z tego przedmiotu.

Docent Halina Satkiewicz w ramach Centralnego Programu Badawczego kieruje pracami nad normą współczesnego języka polskiego, jej uwarunkowaniami i perspektywami rozwoju.

Obraz dociekań lingwistycznych Jubilatki byłby niepełny, gdybyśmy pominęli jej zainteresowania stylistyczne i socjolingwistyczne. Ich wynikiem są ciekawe artykuły i referaty wygłaszane na konferencjach krajowych i międzynarodowych, a także opracowanie do Encyklopedii szkolnej haseł z działu Stylistyka.

Halina Satkiewicz jest także współautorką podręcznika dla IV klasy szkół średnich Język i my, który ukaże się nakładem WSiP.

Za dwudziestoletnią pracę dydaktyczną Jubilatka została odznaczona w 1973 r. Złotym Krzyżem Zasługi, w 1981 r. — Medalem Komisji Edukacji Naukowej a w 1983 — Krzyżem Kawalerskim OOP. Za całokształt działalności naukowej, dydaktycznej i popularyzatorskiej została uhonorowana w 1988 r. indywidualną Nagrodą im. prof. Witolda Doroszewskiego.

Dla kilku tysięcy studentów i wielu setek słuchaczy Radiowego Poradnika Językowego Docent Halina Satkiewicz jest ekspertem w zakresie normy współczesnej polszczyzny. Pracownicy Instytutu Dziennikarstwa mogą podziwiać jej zdolnoości

DOCENT DOKTOR HAB. HALINA SATKIEWICZ

273

pedagogiczne i talent organizacyjny. Dla najbliższych współpracowników jest przede wszystkim wzorem osobistej kultury, człowiekiem wielkiego serca i skromności, zjednującym sobie nasz szacunek i podziw.

Grażyna Majkowska

WYKAZ PRAC DOCENT HALINY SATKIEWICZ  
(opublikowanych i przygotowanych do druku)

1. MONOGRAFIE, ROZPRAWY
2. Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego, **Wydawnictwa UW, 1969, s. 229**
3. **Kultura języka polskiego**, t.1, PWN, Warszawa 1971, wyd. II — 1973, wyd. III — 1976, wyd. IV — 1986 (współautorki: Danuta Buttler, Halina Kurkowska), autorstwo II i III części tomu, s. 80 — 300.
4. **Kultura języka polskiego,** t. II, PWN, Warszawa 1983, wyd. II — 1986 (współautorki j.w.), autorstwo III części tomu: **Zagadnienia poprawności słowotwórczo-semantycznej,** s. 229 — 442.
5. Innowacje słowotwórcze w powojennym trzydziestoleciu, **[w:]** Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień, **PWN, Warszawa 1981, s. 130—155, wyd. II — 1988.**
6. Tendencja do ekonomiczności we fleksji współczesnego języka polskiego, **[w:]** Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień, **PWN, Warszawa 1981, s. 47 — 75.**
7. ARTYKUŁY I KOMUNIKATY NAUKOWE
8. **Uwagi o języku „Trybuny Mazowieckiej”’,** „Prasa Polska” 1955, nr 7/8 s. 11 — 14.
9. **Uwagi o frazeologii prasowej,** „Kwartalnik Prasoznawczy” 1957, nr 3, s. 12 — 37 (współautor: Danuta Buttler), autorstwo części artykułu: **Zmiany barwy wyrazów i zakresu lączliwości terminów specjalnych.**
10. **O typach błędów frazeologicznych,** „Poradnik Językowy” 1960 z 1 — 2, s. 12 — 29,49 — 67 (współautor: Danuta Buttler); autorstwo części artykułu: **Błędy strukturalne.**
11. **Polskie terminy z zakresu leksykologii i leksykografii,** „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1961, z. XX, s. 147—162 (współautorki: Danuta Buttler, Teresa Iglikowska, Halina Kurkowska); opracowanie terminologii związanej ze zróżnicowaniem terytorialnym języka.
12. **Polska terminologia semantyczna,** [w:] **Slavjanska lingvisticna terminologija,** Sofia 1963, s. 103—112 (współautorzy: Danuta Buttler, Teresa Iglikowska, Halina Kurkowska); opracowanie terminologii związanej ze zmianami znaczeń wyrazów.
13. **Czasownik „przyjść” w gwarach Warmii i Mazur,** „Prace Filologiczne” 1965, t. XVIII, cz. IV, s. 396-400.
14. **Problematika jazykote kultury v pracich varśavskeho jazykoteho stfediska,** „Naśe reć” 1965, nr 4, s. 220—225 (współautor: Danuta Buttler); opracowanie części artykułu dotyczącej działalności Towarzystwa Kultury Języka.
15. Przegląd prac doktorskich wykonanych w Katedrze Języka Polskiego UW, **„Poradnik Językowy” 1966, z. 9 i 10, s. 361-373 i 405-418.**
16. Kryterium ilościowe jako wskaźnik produktywności struktur słowotwórczych, **„Prace Filologiczne” 1969, t. XIX, s. 109-118.**
17. Semantyka, leksykologia i leksykografia **w** programach zjazdów slawistycznych, **[w:]** Tematyka językoznawcza w programach Międzynarodowych Zjazdów Slawistów **(**1929—1968**), Ossolineum 1973, s. 101 — 116 (współautorzy: Danuta Buttler, Maria Juraszek); autorstwo części artykułu:** Problemy slawistycznej leksykologii porównawczej i ogólna teoria leksykografii.
18. O innowacjach słowotwórczych w polszczyźnie XX wieku, **[w:] Z** problemów współczesnych słowiańskich języków i literatur; **Wydawnictwa UW 1976, s. 111 — 122.**
19. Zasady doboru polskiego minimum leksykalnego dla cudzoziemców, **„Zeszyty Naukowe Filii UW w Białymstoku”, s. 19,** Humanistyka **—** Filologia Polska, **t. IV, s. 313 — 321.**

274

GRAŻYNA MAJKOWSKA

1. Wskaźniki słowotwórcze przynależności wyrazów do stylu potocznego, **[w :]** Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego, **Ossolineum 1973, s. 161 — 168.**
2. **Realizacja programu fleksji w dydaktyce uniwersyteckiej.** Materiały dyskusyjne ogólnopolskiej konferencji poświęconej realizacji programu gramatyki opisowej języka polskiego w uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych, Lublin 1976, s. 75 — 84.
3. Kilka uwag o polskich przekładach „Eugeniusza Oniegina", **„Przegląd Humanistyczny” 1978, nr 2, s. 87-96.**
4. Kilka uwag o języku tekstów technicznych, **„Stenograf Polski” 1979, nr 2 i 3.**
5. O roli czynników formalnych i semantycznych w dystrybucji polskich form deklinacyjnych, **„Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linquistica” 1981, nr 2, s. 255 — 263.**
6. Rzeczownikowe innowacje słowotwórcze typu transpozycyjnego we współczesnym języku polskim, **„Slavica Slovaca” 1981, nr 3, s. 287 — 291.**
7. Środki masowego przekazu w kształtowaniu wzorców językowych współczesnej polszczyzny, **„Przekazy i Opinie” 1981, nr 3, s. 80 — 90.**
8. **Procesy wyrównawcze we współczesnej fleksji polskiej,** „Studia Polonistyczne”, Poznań 1981, t. IX, s. 135-140.
9. Norma języka polskiego literackiego a innowacje fleksyjne, **[w:]** Język literacki i jego warianty, **Ossolineum 1982, s. 89 — 92.**
10. Produktywność modeli słowotwórczych a zróżnicowanie stylowe języka polskiego, **„Belaruskaja Lingvistyka” 26, Mińsk 1984.**
11. **Wspomnienie o prof. Halinie Kurkowskiej,** „Polonistyka” 1984, 7, s. 473 — 476.
12. O wpływie języka prasy na styl wypowiedzi oficjalnych współczesnych Polaków, **„Poradnik Językowy”**
13. z. 2, s. 90-94.
14. Teoretyczne problemy kultury języka **w** ujęciu Profesor Haliny Kurkowskiej, **„Poradnik Językowy”**
15. z. 5, s. 303-307.
16. O zmianach w normie fleksyjnej współczesnego języka polskiego, **„Prace Filologiczne”, t. XXXIII, s. 237-243.**
17. **Prace naukowe Profesor Haliny Kurkowskiej,** „Prace Filologiczne”, t. XXXIII, s. 7—19 (współaut. z Danutą Buttler).
18. **Synonimia w ujęciu Profesora Stanisława Skorupki,** „Poradnik Językowy” 1986, z. 6, s. 375 — 381.
19. **O** nazwach żeńskich i dopełniaczu rzeczowników męskich po latach, **„Poradnik Językowy” 1986, z. 9-10, s. 656-658.**
20. Myśl teoretyczna Profesora Witolda Doroszewskiego we współczesnej kulturze języka, **„Poradnik Językowy” 1986, z. 9 — 10, s. 590 — 595.**
21. **O** tworzeniu form wielokrotnych czasownika od form jednokrotnych, **„Poradnik Językowy” 1987, z. 3, s. 242-243.**
22. O **przymiotnikach typu badawczo-rozwojowy,** „Poradnik Językowy”, 1988, z. 1, s. 81—83.
23. Z obserwacji nad językiem emigrantów polskich w Belgii (złożone do druku w „Pracach Filologicznych”, t. XXXIV).
24. Fleksja w nauczaniu języka polskiego jako obcego **(**uwagi metodyczne), **złożone do druku w Wydawnictwach UW w tomie prac zbiorowych** (Vademecum lektora języka polskiego**).**

23. O **regionalizmach leksykalnych** w **języku familijnym dawnych mieszkanek Grodna** (złożone do druku w materiałach z konferencji poświęconej regionalizmom. Jastrzębia Góra 1987).

1. **Prasa jako źródło w badaniach innowacji słownikowych współczesnej polszczyzny** (złożone do druku w materiałach z konferencji polsko-słowackiej; Paszkówka 1987, współaut. z Danutą Buttler).
2. **Dynamizm zmienności współczesnej polszczyzny a polityka kodyfikacyjna** (złożone do druku w materiałach z II Kongresu Kultury Języka Polskiego, 1988, współaut. z Danutą Buttler).
3. Uwagi o języku informacji w prasie lat pięćdziesiątych, **(złożone do druku w materiałach z seminarium** Prasa lat pięćdziesiątych, **1988).**
4. Frazeologia stylu publicystycznego **(t. V Z** zagadnień frazeologii polskiej i słowiańskiej; **współaut. z Grażyną Majkowską).**
5. Wiadomości o rozwoju współczesnej polszczyzny, kulturze języka i teoriach lingwistycznych **w** podręczniku Język i my 4. **(złożone do druku w „Polonistyka” 1988, nr 3, współaut. z Danutą Buttler).**

DOCENT DOKTOR HAB. HALINA SATKIEWICZ

275

1. OPRACOWANIA LEKSYKOGRAFICZNE
2. **Wykaz błędów językowych najczęściej spotykanych w prasie. Dodatek** nr 2 do **Biuletynu Zarządu Głównego** RSW **„Prasa”** 1963 nr 2/56 (współautorki: Danuta Buttler, Halina Kurkowska); opracowanie rusycyzmów.
3. Opracowanie haseł sufiksalnych (formaty słowotwórcze) do Słownika poprawnej polszczyzny pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej**, PWN, Warszawa 1973.**
4. Opracowanie siatki haseł do Słownika podstawowego języka polskiego dla cudzoziemców**, Wydawnictwa UW, Warszawa 1978.**
5. Opracowanie **(współautorka: Danuta Buttler)** części polskiej w Słowniku słowiańskiej terminologii lingwistycznej**,** Slownik Slovanské Lingvistické Terminologie, **t. I, Praha 1977, t. II, Praha 1979.**
6. PODRĘCZNIKI, SKRYPTY
7. **Wybór tekstów do nauki o języku polskim,** Warszawa 1988, (współautorka opracowania redakcyjnego).
8. **Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców** (współaut. Barbara Bartnicka) autorstwo części IV podręcznika: **Słowotwórstwo,** s. 180 — 267; praca przyjęta do druku przez Wydawnictwo Wiedza Powszechna.
9. Opracowanie haseł z działu **Stylistyka** do **Encyklopedii szkolnej;** praca przyjęta do druku przez WSiP.
10. **Język i my.** Podręcznik do języka polskiego dla kl. IV szkół średnich, złożony do druku w WSiP (współaut. z Danutą Buttler).
11. INNE OPRACOWANIA

1. **Jefimov** — **Istorija russkogo jazyka,** „Kwartalnik Prasoznawczy” 1958, nr 1—2, s. 192.

Barbara Bartnicka

SPOSOBY ZWRACANIA SIĘ DO ROZMÓWCÓW  
W PAMIĄTKACH SOPLICY HENRYKA RZEWUSKIEGO  
(SZKIC Z PRAGMATYKI HISTORYCZNEJ)

Pamiątki Soplicy uznane zostały przez historyków literatury za dzieło o wybitnych walorach artystycznych. Stały się one na długo wzorem dla nowego, specyficznie polskiego gatunku literackiego — gawędy, w której autor kreuje bohatera opisywanych wydarzeń — przeciętnego przedstawiciela warstwy szlacheckiej — jako narratora i komentatora. Wielokrotnie podkreślano mistrzostwo Henryka Rzewuskiego w zakresie stylizacji językowej w tym utworze.

Stylizacja ta nie opiera się na sztucznym rekonstruowaniu cech języka epok minionych, na archaizacji typu filologicznego, tj. na przejmowaniu określonych wyrazów i form z tekstów historycznych i włączaniu ich do powstającego dzieła, jak to np. czynił H. Sienkiewicz, pisząc Trylogię. Język Pamiątek to po prostu artystyczne naśladownictwo języka mówionego, jaki słyszał H. Rzewuski w swoim dzieciństwie z ust przedstawicieli najstarszej generacji szlacheckiej, żyjącej współcześnie z nim. Ukształtowanie tego języka opierało się na żywej wciąż jeszcze w czasach młodości pisarza tradycji gawędowej i na rodzinnych wspomnieniach.

Pan Seweryn Soplica, cześnik parnawski, konfederat barski, mówi o sobie: „W tym właśnie roku, w którym się rodziłem, Moskwa pomagała Augustowi III przeciwko Leszczyńskiemu” (H. Rzewuski, Pamiątki Soplicy, Warszawa 1961, s. 200). Wynika z tego, że jako urodzony w roku 1733 lub 1734 byłby człowiekiem o kilka lat tylko starszym od rodzonego dziadka autora, Stanisława Ferdynanda Rzewuskiego, urodzonego w 1737 r. Kiedy Henryk Rzewuski osiąga pełnoletniość, rówieśnicy Soplicy żyją jeszcze jako starcy w wieku około osiemdziesięciu lat. Stąd też dialogi przytaczane w Pamiątkach mogą być traktowane jako bezpośrednie świadectwo ich sposobu mówienia, jako dostępny nam dziś zapis etykiety językowej, przestrzeganej w drugiej połowie wieku XVIII w rozmowach środowiska szlacheckiego.

W toku narracji prowadzonej w pierwszej osobie przez bohatera kreowanego — Seweryna Soplicę pojawia się około 500 przytoczeń wypowiedzi osób o różnorodnej pozycji społecznej, w różnym wieku i w różnych sytuacjach życiowych. Na podstawie tych wypowiedzi można sobie wyrobić ogólny pogląd o normach ceremoniału językowego, panującego wśród szlachty polskiej w drugiej połowie XVIII wieku.

1. Na szczególną uwagę zasługują tu formy w o ł a c z a, adresującego wypowiedź kierowaną do konkretnej osoby. Wołacze mogą rozpoczynać wypowiedź, mogą też pojawiać się w środku wypowiedzi albo na jej końcu.

SPOSOBY ZWRACANIA SIĘ DO ROZMÓWCÓW

277

1. W rozmowach prowadzonych w kręgu rodzinnym funkcjonują z zasady wołacze imion chrzestnych w formie zdrobniałej: wuj do małego Soplicy mówi Sewerynku (98), żona do męża Karolku (314); imiona chrzestne są też poprzedzane zaimkiem mój, moja: dziadek do wnuka mówi mój Stasiu (57), żona do męża mój Ignasiu (77), mój Sewerynku (350), mąż do żony moja Magdusiu (350). Poza imionami używane są w formie wołaczy rzeczowniki stanowiące stosowne formy pokrewieństwa: ojcze (249), żono (68), w formie zdrobniałej: żonko (350), także z dodatkiem zaimka mój: mój dziaduniu (57).

Ponadto małżonkowie zwracają się do siebie w Pamiątkach Soplicy kochanko (314) lub kochanku (65), mój kochanku (350); forma kochanku odnosi się zarówno do męża, jak i do żony.

1. Osoby stanu szlacheckiego, równe sobie stanem, ale obce (nie spokrewnione) najczęściej zwracają się do siebie, używając formy wołacza rzeczownika pan i imienia chrzestnego w formie nie zdrobniałej: panie Bartłomieju, panie Sewerynie, panie Leonie, panie Jerzy, panie Władysławie, panie Kaźmierzu, panie Tadeuszu, lub połączenia wyrazu pan z tytułem, rangą wojskową lub nazwą pełnionego urzędu: panie krajczy, panie regimentarzu, panie chorąży, panie sędzio, panie kasztelanie, panie komorniku. Nie spotykamy natomiast w tekście Pamiątek wołaczy imion chrzestnych bez poprzedzającego je rzeczownika pan: pominięcie tej formy może się zdarzyć tylko przy tytułach, wtedy jednak pojawia się tu zaimek mój: mój sędzio, mój książę, mój cześniku. Wyraz pan może być opuszczony w wypadku użycia wyrazu wielmożny (wielmożny marszałku) oraz w wyrażeniu łaskawy przyjacielu. Do wołaczy typu panie + imię, panie + tytuł bywa dodawany wyraz dobrodzieju: panie Sewerynie dobrodzieju, panie krajczy dobrodzieju. Przed połączeniem panie + imię mogą też występować zaimek mój (mój panie Kazimierzu) lub przymiotnik kochany (kochany panie Leonie). Ponadto występują też połączenia wyrazu pan z wyrazami brat i kolega (panie bracie, panie kolego).

Osoby równe sobie stanem zwracają się do grupy osób, stosując wołacze w liczbie mnogiej: moi panowie // panowie moi, moi panowie bracia, panowie bracia, panowie koledzy, panowie dobrodzieje, mości panowie.

1. Przy zwracaniu się osób młodszych wiekiem do starszych lub niżej postawionych w hierarchii społecznej do „godniejszych” nie występuje ani razu forma wołacza z użyciem imienia (poza jednym wypadkiem, kiedy adresatem wypowiedzi szlachcica jest magnat, ale młodszy od niego; w relacji Radziwiłła przytoczona jest skierowana do niego wypowiedź pana Wołodkowicza: „Książę Karolu, ty dłużej ode mnie żyć będziesz; jak mnie przeżyjesz, pamiętaj o mojej duszy”, 85).

Z reguły występuje w takich sytuacjach forma wołacza wyrazu pan w połączeniu z nazwą piastowanego urzędu, tytułu lub rangi: panie starosto, panie pułkowniku, panie regencie, panie strażniku. Towarzyszyć im może przydawka: jaśnie wielmożny (panie), która pojawia się także bezpośrednio przy tytule z pominięciem wyrazu panie: jaśnie wielmożny starosto.

Do książąt szlachta zwraca się per książę lub wasza książęca mość, do króla polskiego najjaśniejszy panie, analogicznie do cara najjaśniejszy carze, a do sułtana rządco prawowiernych.

278

BARBARA BARTNICKA

Do grupy osób, goszczonych we własnym domu, szlachcic zwraca się: szanowni goście.

1. Osoby wyżej postawione w hierarchii społecznej lub starsze wiekiem w odniesieniu do rozmówców młodszych i niższych rangą stosują najczęściej wołacz wyrazu pan w połączeniu z imieniem chrzestnym (nie zdrobniałym): panie Leonie, panie Sewerynie, panie Ignacy, panie Michale, panie Jozafacie, panie Ambroży, a także: Panie Jerzy dobrodzieju, kochany panie Leonie. Po imieniu zwracają się tylko wówczas, gdy łączą ich z rozmówcami serdeczne stosunki: Sewerynie, bracie lub Sewerynie, kolego.

Formą zdrobniałą imienia posługuje się tylko książę Radziwiłł, mówiąc do młodziutkiej szlachcianki Jagusiu (75).

Poza tym starsi wiekiem lub urzędem zwracają się do swoich młodszych lub niżej postawionych rozmówców per panie bracie, panie kolego, panie szlachcicu, a do większej grupy osób: koledzy, panowie dobrodzieje, panowie bracia. Kiedy książę zagaja sejmik, wygłasza ceremonialną formułę: JJOO., JJWW. i WW. nasi wielce mościwi panowie i kochani bracia!. (95).

Należy tu zwrócić uwagę na bardzo rzadkie występowanie wołacza nazwiska. Samego nazwiska w wołaczu używa tylko magnat Ogiński w stosunku do narratora Soplico, gdy ten pełni przy nim funkcję pokojowca jako młodziutki chłopiec. Wołacz nazwiska w połączeniu z wyrazem pan w odniesieniu do szlachcica występuje tylko jeden raz: panie Czapski, częściej z wyrazem mospan: mospanie Soplico, także w wypowiedziach przytoczonych w języku ukraińskim: mosane Wołynecki, mospane Łopuski.

Formą wołacza nazwiska w połączeniu z wyrazem pan posługują się łowczy i porucznik Korsak w rozmowach ze zbójcą — hersztem hajdamaków Pawlikiem: panie Pawliku (293, 294, 295) lub panie Pawlik (293, 294, 295, 297). Zwracają się oni do niego również: mospanie Pawliku (295), mój Pawliku (292) i mój kochany (291).

Dobór odpowiedniej formy zwracania się jest więc zależny nie tylko od pozycji społecznej mówiącego i jego rozmówcy, ale także od charakteru więzi, która ich łączy i od stopnia zażyłości. W stosunkach familiarnych możni zwracają się do swoich podwładnych i protegowanych: mój Wawrzeńcu, mój strażniku, łaskawco, bratku. Rozmawiając z osobami mniej sobie znanymi, magnaci posługują się formami bardziej oficjalnymi, jak np. mości towarzyszu (287). Najbardziej wyszukane formy wołacza stosuje król: mości panie chorąży nowogródzki (343), mości księże pisarzu litewski (347), mości cześniku parnawski (349).

1. Osoby duchowne (księża, zakonnicy) zwracają się w Pamiątkach do swoich rozmówców spośród szlachty rzadko jako do osób równych: panie Cyriaku, częściej w sposób ceremonialny: panie chorąży, panie chorąży dobrodzieju, mości szambelanie. Ze szczególną atencją traktują książąt: książę, książę panie, mości książę, JO książę, JO panie, JO książę panie. Podobnie do dostojnika kościelnego — biskupa zwracają się: przewielebny panie. Natomiast szlachta i magnateria zwraca się do kapłanów za pomocą wołacza rzeczowników ojciec lub ksiądz z dodatkiem imienia: ojcze Idzi, księże Marku. Wołaczom takim towarzyszyć może też zaimek mój jako wykładnik zażyłego stosunku: mój ojcze Idzi, mój księże, mój miły księże.

SPOSOBY ZWRACANIA SIĘ DO ROZMÓWCóW

279

Bez wszelkich tytułów, po imieniu lub po nazwisku, zwracają się w przytoczonych wypowiedziach do bohaterów Pamiątek istoty nadprzyrodzone: anioł do księdza Marka mówi Marku, Pan Jezus we śnie do księcia Karola Radziwiłła Radziwille: „Radziwille, wracaj do Litwy, bo tu nic nie wskórasz... Wracaj tedy na Litwę i kłaniaj się szlachcie nowogródzkiej ode mnie... Wracaj, Radziwille, do Litwy, a niech mnie diabli porwą, jeżeli ty nie będziesz Radziwiłłem po dawnemu...”(94).

Cały ten, skomplikowany i zróżnicowany w zależności od wieku, urzędu i stopnia zażyłości rozmówców ceremoniał językowy pryska jednak, gdy do głosu dochodzą emocje; w sporach i kłótniach padają wołacze od wyzwisk i innych ujemnie nacechowanych określeń. Posługują się nimi panowie szlachta nie tylko w zwadach między sobą jako równi (gburze, mazgaju litewski), ale też wówczas, gdy zwracają się do osób starszych i wyżej postawionych, jeśli mają im coś do zarzucenia, jak np. p. Rejtan do Ponińskiego na sejmie (zdrajco! podły człowieku!). Po pijanemu w wyzwiskach celuje Karol Radziwiłł (durniu, gałganie, Świnio, ośle, kpie), chociaż po trzeźwemu mówi po przyjacielsku kumie do szaraczka, któremu dziecko do chrztu trzymał. Nawet do osób duchownych zwraca się w gniewie bez szacunku: klecho, bernachu. Herszt Pawlik do swego hajdamaki mówi w gniewie sobaczy synu, hultaju, Rzewuski w myśli do starszej od siebie wiekiem szlachcianki czynszowej: przebrzydła czarownico.

1. Najbardziej zastanawiające z perspektywy historycznej wydają się formy imperatywne. Na ogólną liczbę 314 form trybu rozkazującego 288 zawiera formę 2. osoby (— 237 liczby pojedynczej, 51 — liczby mnogiej), a tylko 26 — formę
2. osoby. Znakomitą więc przewagę wykazują formy 2. osoby, stosowane zarówno w kręgu rodzinnym (ojcze, wystaw klasztor, żono, baw gości), jak i w stosunkach towarzyskich, niezależnie od pozycji społecznej i wieku obu rozmówców: Patrz, panie Kazimierzu (267); Panie Michale, bądź spokojny (92); Bój się Boga, panie regencie (219); Mości wojewodo nowogródzki, przyświadcz nam (343); Jako wysoki senator, daj, panie, z siebie przykład (344); Tłomacz się waćpan (273); Mów śmiało, ojcze Idzi (87). Formy 2. osoby używa się nawet mówiąc do króla: Pozwól, najjaśniejszy panie, przypomnieć pewną okoliczność (343).

Formy trybu rozkazującego w 3. osobie lp. w stosunkach rodzinnych używają między sobą tylko Radziwiłłowie: Niech książę brat da temu spokój (312). Między szlachtą konstrukcja niech + 3. osoba jest używana tylko w sytuacji oficjalnej, na sejmiku lub na zgromadzeniu konfederacji:

Niech pan nas nie straszy, że od nas odstąpi (273);

A J W chorąży niech raczy zapytać W. Tryzny, czy chce się z kondemnatą na księciu wojewodzie wileńskim otrzymaną popisywać (90).

Konstrukcja ta może też być skierowana do bliżej nieokreślonej osoby: niech który z panów jedzie nazad do konfederacji (141). Posługuje się też nią lekarz, mówiąc do magnata Potockiego: Niech pan starosta zdrów pije wodę, ile jej się wieje (364). W podobny sposób zwraca się miody porucznik Korsak do starszego od siebie łowczego: Niech mnie szanowny łowczy tu zostawi, a wielmożnej łowczynie nie zapomni moje ukłony złożyć (294). Formą 3. osoby trybu rozkazującego posługuje się też Pawlik: Wielmożny pan niech o to będzie spokojny (294).

Obok stosowanej formy trybu rozkazującego w 3. osobie może się pojawiać w tym

280

BARBARA BARTNICKA

samym zdaniu forma 2. osoby trybu oznajmującego: A niech wasza książęca mość przypomni sobie, że co dzień mówisz pacierz (89) — mówi ksiądz do Radziwiłła.

W funkcji imperatywnej występuje również bezokolicznik samodzielny w rozkazach i komendach typu wojskowego: A ściągnąć mi zaraz tych łotrów z woza! (258) — woła pułkownik do konfederatów. Herszt Pawlik wydaje komendę swoim zbójcom: Kamień do szyi przywiązać trupowi i w Teterów go rzucić, a ziemię obmyć z krwi (298). Poza tym w funkcji komendy występują formy 2. osoby trybu rozkazującego: Nacieraj! (45); Nabij broń! (159); Stój! (291).

Infinitivus może też wyrażać radę, propozycję: Poniatowskiego zabić, i kwita! (273). Jako rozkaźnik funkcjonuje też połączenie bezokolicznika z wyrazem proszę. Ksiądz Marek mówi do Pułaskiego jako do dowódcy: Oto proszę mnie pozwolić wyjść z obozu (256).

Pan Ryś wyzywa młodego księcia Radziwiłła na pojedynek:

... proszę natychmiast ze mną się rozprawić (311/312).

Jako mniej kategoryczną formę polecenia można interpretować niektóre użycia trybu przypuszczającego w funkcji imperatywnej:

Ej, porzuciłbyś, panie Bartłomieju, pleść takie opałki! (112);

Wstydziłbyś się z taką sprawą przed księciem występować (165);

Wolałbyś nas oświecić niż ramionami ruszać jak półmędrek między żakami (357). Radziwiłł też używa takich form, utworzone jednak od specyficznych czasowników, mają one charakter wyraźnego rozkazu: Milczałbyś waść, panie kochanku! (85); Poszedłbyś precz, bernachu...(S9). Forma 1. osoby trybu przypuszczającego może mieć charakter grzecznej prośby: Życzyłbym sobie w milicji W. Ks. Mości być umieszczonym (158).

3. W partiach dialogowych, w których wypowiedź orzeka o czynnościach i zachowaniu się jej adresata, formy trybu oznajmującego 2. osoby wykazują, podobnie jak i rozkaźniki, wielką przewagę liczebną nad formami 3. osoby: na 402 formy — 380 stanowią czasowniki w 2. osobie, a tylko 22 — w trzeciej.

Formy 2. osoby funkcjonują zwykle w wypowiedziach, zawierających wołacz: Jak książka mówisz, mój sędzio (53); Czy żartujesz, księże? (256); Panie kasztelanie, a jużci to zanadto posunąłeś się (72), i mogą być używane w stosunku do osób starszych wiekiem i rangą: Mój cześniku, byłeś przyjacielem ojca mojego (210); Panie pułkowniku, jak się masz (45).

Formom 2. osoby towarzyszą także często wyrazy, stanowiące nazwy tytułów i godności, a pełniące w zdaniu rolę podmiotu czasownika (zamiast zaimka ty):

Pan porucznik nie znasz ich obyczajów (291);

Pan regent dobrodziej robisz po księżemu: drugim żony dajesz, a sobie nie bierzesz

(**220**);

Co to książę ze swoją lada jaką mitrą występujesz, jakbyś był co lepszego ode mnie? (312).

Podobnie w liczbie mnogiej:

Waćpanowie może nie wiecie (114).

Znacznie rzadziej występujące formy 3-osobowe używane są przez księży (którzy nie

SPOSOBY ZWRACANIA SIĘ DO ROZMÓWCÓW

281

zawsze wywodzili się ze szlachty) lub przez osoby niżej postawione w hierarchii społecznej:

... tylko że ja się boję odezwać, bo nuż książę pan się obrazi? (88);

Kiedy mnie książę pan pozwala do siebie śmiałość (88) — mówi bernardyn do Radziwiłła. A Pawlik do łowczego: Wielmożny pan już za sobą mówił (294).

Nie sposób jednak ustalić ścisłej repartycji tych form, wiążąc je z funkcją społeczną lub wiekiem rozmówców, ponieważ zdarza się często, że w tej samej wypowiedzi występują promiscue zarówno formy 2., jak i 3. osoby. Tak dzieje się np. w wypowiedzi Radziwiłła do szlachcica: Waszeć biedy narobił, panie kochanku; starajże się to odrobić (321), jak i w wypowiedzi zbójcy Pawlika do łowczego: A wielmożny pan moich niewinnych ludzi pozabierał i dwie niedziele w dybach trzymasz, [...] teraz wielmożny pan w inną dudkę dmiesz... (293) oraz w wypowiedzi skierowanej do króla:

Najjaśniejszy panie [...] wasza królewska mość jest dla nas zupełnym Piastem, nawet kołodziejem jak on, bo toczysz koło fortuny polskiej i litewskiej (348).

1. Jako zaimek osobowy, odpowiadający czasownikowi w formie 2. osoby liczby pojedynczej, rzadko występuje wyraz ty: Słuchaj no, bracie, czy ty karabelę nosisz tylko dla ozdoby? (115). Forma ta używana jest zwłaszcza w zwadzie i w intencji obraźliwej:

— Zdrajco — krzyknął Rejtan — jak ty śmiesz marszałkiem się ogłaszać... (241). Używa jej też gubernator rosyjski w wypowiedzi skierowanej do Soplicy:

Jak ty śmiesz mówić, żeś nie poddany carowej? [...] a ty, co żadnego czynu nie masz, śmiesz mówić, żeś nie jej poddany! (206).

Form zależnych tego zaimka używa się w stosunkach rodzinnych:

Pókiś mały, ja ci daję barszcz i opończę (98) — mówi stryj do synowca, a synowie do ojca:

Ojcze, ...my wszyscy z tobą opuścim świat i Panu Bogu służyć będziemy (249), przy dużej zażyłości, a także w kłótniach, obok wyzwisk:

Poczekaj, gburze, dam ja tobie) (116).

Stosunek zażyłości i różnica wieku pozwalają także na użycie zaimka dzierżawczego twój:

Mam twoje słowo... ani spostrzeżesz się, jak ciebie ożenim (222).

Formy wy w odniesieniu do jednej osoby w ogóle w Pamiątkach nie spotykamy. Raz tylko w znaczeniu liczby pojedynczej pojawiła się forma 2. os. Im czasownika: Proszę, panie bracie, rozgośćcie się w moim domu. Nie puszczę waszeci od siebie (362).

Często funkcję zaimka ty pełnią wyrazy waszmość, waść, waszeć, waćpan: Mniejszać o regimentarza, boć to szlachcic jak ja i waszmość (46). Występują one w składniowej funkcji podmiotu wobec orzeczeń wyrażonych za pomocą form. 2. osoby liczby pojedynczej czasowników w trybie oznajmującym: — Sewerynie, kolego — waść byłeś de hajda, a teraz de jure (11). Formy te są używane nawet w stosunkach rodzinnych. Tak rozmawiają bracia Potoccy — magnaci między sobą:

Bracie kaniowski, już waszeć dawno starostą (371).

Tak też się zwraca ubogi szlachcic do żony:

Co waspani znasz, to nie gęsi karmić (269).

282

BARBARA BARTNICKA

Takie też formy występują w wypowiedziach, które padają w czasie kłótni:

Waćpan całe życie guza szukasz (112);

Waćpan z cudzą kondemnatą popisywać się nie masz prawa (90);

A, to Waćpan jesteś marszałkiem tego młyna? (116);

A co, kapitulujesz waćpan? (188).

Wyrazy waść, waszeć, waszmość, waćpan mogą pojawiać się także przy formach rozkaźnika w 2. osobie liczby pojedynczej:

Panie sędzio, opamiętaj się waszeć! (52);

Nie wierz waćpan temu, panie Kazimierzu! (268);

Weźże waćpan 20 koni z sobą (45).

Występują one także w zdaniach, których intencja jest wyraźnie obraźliwa:

Waćpan sam milcz, kiedy ci język nie świerzbi, a nie ucz rozumu tych, co i waćpanu ze swego udzielić by mogli (90);

Do kogo innego waćpan idź z takimi konceptami (164).

W różnorodnych funkcjach zdaniowych występują formy przypadków zależnych tych rzeczowników:

Do waćpana, panie krajczy! (172);

Ja o waćpana przycinki nie stoję (165);

Panie Sewerynie, proszę waści na zapusty (60);

... czy doktor pozwoli waści tyle wody nażłopać? (364).

Spotykamy się też z przymiotnikami dzierżawczymi utworzonymi od wyrazu waść: Waścin palec nie jest mostem (329) i od wyrazu waszeć:

wszakem waszecina dłużniczka (65).

W podobnej funkcji, jak waść, waszeć, waćpan, waszmość występuje też wyraz asindziej // asędziej:

Azaliż przy asędzieja szczęściu służby nie znajdę dla siebie? (269);

... a kiedy ja się asindziej a boję (115).

Na podstawie analizy wypowiedzi tego typu można wnioskować, że formy waćpan używają głównie między sobą osoby równe stanem; starsi lub osoby wyżej postawione zwracają się do swoich podwładnych lub klientów, posługując się raczej formami waszeć, waść, wać. Niżej postawieni w hierarchii społecznej w wypowiedziach skierowanych do godniejszych od siebie form tych nie stosują.

Wyraz pan (z możliwością dodawania nazw tytułów i godności) pojawia się w funkcji podmiotu form 2. osoby czasownika rzadko:

Pan starosta nadto na rozum bierzesz (273);

... trzeba, żebyś mnie pan rozkazał (256).

Znacznie częściej występuje on w przypadkach zależnych:

Ja panu do chorążyca będę asystował (272);

Szanujemy pana (273);

Śmiem pana prosić o wielką łaskę (255);

Przepraszam pana regenta dobrodzieja (219);

Niedługo panu generałowi naprzykrzę się (189);

Mam listy do JWPana (360).

SPOSOBY ZWRACANIA SIĘ DO ROZMÓWCÓW

283

W tych samych funkcjach mogą czasem być używane formy przypadków zależnych zaimka osobowego on, odnoszące się do rozmówcy:

A, panie regencie dobrodzieju [...] Prędzej bym się śmierci spodziewał niż taką mieć u niego opinię (222);

Odpuśćże mnie, panie strażniku, swawolę, dla miłości Boga, a ja mu uszkodzone buty odsłużę i odmodlę (320);

Niech pan porucznik konie zbiera w lesie, gdzie bezpiecznie, a ja mu, co będę mógł, szlachty dostarczę (289).

W funkcji zaimków ty, twój mogą też występować ceremonialne formy wyrażenia wasza książęca mość:

Co też się marzy waszej książęcej mościł (85);

Ja nie waszej książęcej mości chleb jem, ale jego stryja... (311).

1. Etykieta językowa czasów przedstawionych w Pamiątkach Soplicy wymagała dodatkowych elementów „ugrzeczniających” wypowiedź w postaci takich wyrazów, jak raczyć, pozwolić, śmieć, woleć, być łaskaw, itp.:

Oto [...] świadectwo [...], które śmiem składać waszej książęcej mości (158);

Mam honor was uwiadomić (95);

Panowie dobrodzieje, raczcie się rozgościć (61);

Pozwólże, abym posłał po wino i was utraktował w tej gospodzie (115);

Pozwól wypróbować moich pistoletów (314);

Ach, mój Sewerynku, pozwól, niech no wyprawię forysia (350);

Parę godzin poczekaj, a wolisz napić się wódki i śniadanie zjeść niż nalegać na mnie (104);

Czybyście nie woleli piwska się napić, ode mnie odczepić się... (115);

Mój cześniku, bądź łaskaw należeć... (210);

Bądźcie więc panowie łaskawi, a puśćcie nas spokojnie (114).

Zamiast używać kategorycznych form rozkaźnika z partykułą przeczącą (nie bluźnij, nie drwij), rozmówcy w Pamiątkach mówią:

Panie Leonie, porzuć bluźnić (173);

Nie uchodzi drwić z ludzi, panie starosto (365).

Nawet wtedy, gdy ktoś jest znudzony i zniecierpliwiony, stara się pozbyć nieproszonego gościa za pomocą wyszukanie grzecznych form wypowiedzi:

A niech ksiądz pan czy pan ksiądz, przyjmując oświadczenie mojej wdzięczności za jego nawiedźmy, raczy także przyjąć moją prośbę, by te nawiedziny skrócił, bo nie mam czasu dłużej mu służyć (324) — (w ten sposób pan Ryś odprawia księdza Szukiewicza, który chce go odwieść od pojedynku).

O tym, jak wielką wagę przywiązywała szlachta w XVIII wieku do etykiety językowej, daje nam pojęcie wypowiedź Soplicy po uzyskaniu przez niego urzędu cześnika parnawskiego, skierowana do żony:

Tak, tak, moja Magdusiu! Pamiętasz, jakeś mocno uczuła roku zeszłego, że nasza sąsiadka, pani Rajska, miecznikowa, napisała do ciebie: „Mnie wielce mościwa pani i kochana siostro!” Rzewnymi łzami płakałaś przede mną, skarżąc się na jej niegrzeczność. A jam ci powiedział: „Choć pani miecznikowa, mogłaby spuścić ze swego prawa, by nim nie upokarzać sąsiadki, przeczyć jej tego prawa nie można, bo ona

284

BARBARA BARTNICKA

urzędniczka, a ty po prostu szlachcianka”. [...] I my teraz [...] jesteśmy wielmożni (350).

Szczególnie wrażliwi na sposób zwracania się do nich przez możnych byli przedstawiciele szlachty szaraczkowej:

„U nas, jak wszędzie, niewiele było znacznych, ale u nas jednych wszyscy byli zacni. Stąd, kiedy minister czy senator swojego szlachetnego sługę lub okolicznego szlachcica nazywał bratem, ten czuł dobrze, że to nie było zwrotką obłudnej grzeczności, ale wyznaniem rzetelnej prawdy” (306).

Z rozrzewnieniem wspomina Soplica swoje spotkanie z magnatem Potockim:

„Jakoż chociaż tuzin lat i więcej minęło, jak mnie widział ostatni raz pan podczaszy, od razu mnie poznał, nazwał mnie po chrzestnym imieniu i tak łaskawie mnie przyjął, że padłem mu do nóg, łzami się zalawszy” (358).

W porównaniu ze stanem dzisiejszym sposoby zwracania się do rozmówców zaprezentowane w Pamiątkach Soplicy wydają się nam bardzo zróżnicowane.

Podobnie jak dziś najczęstszą u Rzewuskiego formą adresowania wypowiedzi jest wołacz wyrazu pan w połączeniu z imieniem w stosunkach przyjacielskich, zażyłych Forma ta jednak nie nadaje się do używania jej w rozmowie z osobami starszym wiekiem lub zajmującymi wyższą pozycję społeczną — dziś, tak jak dawniej, stosuje są wówczas połączenie wyrazu pan z nazwą tytułu, godności, urzędu. Podobnie jak obecnie, u Rzewuskiego do rzadkości należy zwracanie się po nazwisku, pojawiające się przede wszystkim w wypowiedziach adresowanych do osób niżej postawionych w hierarchii społecznej, do służby itp.

Nie spotykamy jednak jeszcze w Pamiątkach przyjętych dziś powszechnie form neutralnych proszę pana, proszę pani. Jeśli zaś chodzi o czasowniki, to normą w literackiej polszczyźnie mówionej stały się dziś połączenia pan, pani z formami 3. osoby rozkaźnika i trybu oznajmującego (niech pan weźmie, jak pan uważa). Imperativus indicativus w 2. osobie w połączeniu z formą pan, występujące w takiej przewadze liczbowej w Pamiątkach, w XX wieku stały się sposobem mówienia wielkomiejskich warstw niewykształconych (weź pan tę rękę, jak pan uważasz). Rozpowszechniona dziś konstrukcja imperatywna proszę + infinitivus (proszę wziąć) u Rzewuskiego występują jeszcze sporadycznie (ogółem 5 razy).

Wyrazy pan, pani, państwo w funkcji składniowej podmiotów lub dopełnień w wypowiedziach kierowanych do rozmówców, z którymi nie jesteśmy na ty, jeszcze rzadko poświadczone w Pamiątkach Soplicy, w ciągu XIX wieku wyparły całkowicie używane dawniej formy waćpan, waszeć, waść itp.

W Pamiątkach nie występuje też z reguły lansowana w niektórych środowiskach w XX wieku forma wy oraz 2. osoba liczby mnogiej w odniesieniu do pojedynczego rozmówcy.

Włodzimierz Gruszczyński

NIEZNANE WYJĄTKI

W ODMIANIE POLSKICH RZECZOWNIKÓW

W artykule tym nie omawiam w zasadzie rzeczowników, których nietypowa odmiana jest ogólnie uświadamiana. Takich etatowych wyjątków, którym każdy podręcznik poświęca specjalne (pod)rozdziały, można wskazać wiele, mimo że nie bardzo wiadomo, jak przez autorów tych podręczników rozumiana jest owa „wyjątkowość”. Wierzy się w intuicję czytelnika i oczywistość znaczenia terminu wyjątek. Warto więc najpierw uświadomić sobie, w czym może się przejawiać osobliwość fleksyjna jakiejś jednostki leksykalnej.

Wydaje się, że za wyjątki fleksyjne można uważać jednostki leksykalne, które spełniają co najmniej jeden z następujących warunków:

1. mają niestandardowy1 (w ogóle lub w obrębie jakiejś klasy fleksyjnej) układ form synkretycznych (w pierwszym wypadku będą to wyjątki absolutne, niezależne od metody opisu, w drugim — wyjątki względne, w obrębie jakiegoś konkretnego opisu);
2. zawierają w swym paradygmacie co najmniej jedną formę utworzoną za pomocą końcówki niestandardowej, albo w obrębie całej klasy gramatycznej leksemów (części mowy), albo w jakiejś podklasie (w obydwu wypadkach uznanie danej końcówki za wyjątkową zależy w pewnym stopniu od cech opisu);
3. zawierają w swym paradygmacie co najmniej jedną formę z alternantem tematu fleksyjnego utworzonym w sposób niestandardowy w danej klasie leksemów (komentarz — jak w punkcie b).

W sformułowanych powyżej warunkach na szczególne podkreślenie zasługuje to, że uznanie jakiegoś typu odmiany za wyjątkową zależy w dużym stopniu od metody opisu, jasne jest bowiem, że ten sam rzeczownik (czasownik, przymiotnik, zaimek), który w opisie A włączony jest do jakiejś klasy fleksyjnej składającej się z więcej niż jednego elementu, w opisie B — operującym, być może, zupełnie innymi niż A kryteriami klasyfikacji — może stanowić klasę jednoelementową, czyli — mówiąc po prostu — wyjątek.

Spośród rzeczowników, traktowanych tradycyjnie jako wyjątki fleksyjne warunek a) spełnia np. rzeczownik RĘKA2 (por. izolowany synkretyzm: C. lp. = Msc. Ip. = M.

1 Przez niestandardowy rozumiem tu taki, który występuje tylko raz lub co najwyżej dwa razy, trzy razy w obrębie jakiejś klasy.

2W całym artykule stosuję następującą konwencję zapisu: WERSALIKAMI — zapisuję słowa reprezentujące leksemy, **kursywą** — słowa reprezentujące formy fleksyjne. W cytatach z SJPDor. zachowuję wyróżnienia takie, jak w oryginale.

286

WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI

lm), choć wcale nie z tego powodu traktowany jest jako wyjątek. Warunek a) spełnia też grupa rzeczowników CYGAN, HISZPAN, KRAJAN, ZAKRYSTIAN.

Warunek b) spełniają np. rzeczowniki WŁOCHY, WĘGRY (końcówka -ech zam. -ach w Msc. lm., RĘKA (-oma jako wariant w N. lp.), a także WÓŁ, BAWÓŁ (-u w D. lp. rzeczowników rodzaju M2, czyli męskozwierzęcego). Do tej grupy wyjątków zaliczyć też należy rzeczowniki SĘDZIA, HRABIA itp.

Warunek c) spełniają rzeczowniki o formach supletywnych (ROK, CZŁOWIEK) oraz takie, jak PRZYJACIEL, KSIĄDZ, DZIECKO i in.

Obecnie chciałbym przedstawić ciekawsze rzeczowniki spośród tych, które w dokonanym przeze mnie opisie fleksji polskich rzeczowników pospolitych3 mają status wyjątków (w powyżej przedstawionym rozumieniu), tzn. stanowią w tym opisie klasy jednoelementowe (niekiedy dwuelementowe lub trzyelementowe), a nie zostały dotąd w innych opisach uznane za osobliwości czy wyjątki. Niektóre spośród tych rzeczowników są w różny sposób nacechowane (chronologicznie, środowiskowo, stylistycznie itp.), znaczna część jednak należy do podstawowego słownictwa ogólnopolskiego i właśnie ona zasługuje na szczególną uwagę.

Przyjrzyjmy się najpierw rzeczownikom o niestandardowym układzie form synkretycznych.

Co prawda, bardzo wątpliwe jest to, czy istnieje choćby jeden rzeczownik rodzaju M3 (męskorzeczowego), który ma niesynkretyczny Msc. lp. i W. lp., a jednocześnie nie ma synkretyzmu C. lp. — Msc. lp. Na podstawie informacji fleksyjnej z SJPDor. (oczywiście pod warunkiem, że uzna się ją za oddającą stan faktyczny w języku) można jednak wskazać co najmniej jednego kandydata, mianowicie rzeczownik MYŚLIWIEC 'rodzaj samolotu’, przybierający w W. lp. formę myśliwcze. Kandydatów rodzaju M2 (męskozwierzęcego) spełniających powyższe warunki jest więcej: WIERZCHOWIEC, LATAWIEC, GONIEC 'figura szachowa’.

Wyjątkowy układ form synkretycznych właściwy jest też rzeczownikowi SZANSA (i ewentualnie dwom bardzo rzadkim ANSA i ROMANSA): D. lp. M. lm. oraz D. lp. C. lp. (i Msc. lp.).

W rodzaju nijakim zaskakujący synkretyzm dopuszcza rzeczownik OSKRZELE; w M. lm. możliwy jest bowiem oprócz regularnego (te) oskrzela wariant (te) oskrzele równy mianownikowi lp.

Przejdźmy teraz do rzeczowników o nietypowych wymianach w temacie. Oto fragmenty artykułów hasłowych z SJPDor. opisujących kilka rzeczowników, które — jeśli wierzyć rozstrzygnięciom z tego słownika — mają absolutnie niepowtarzalne wymiany tematowe:

1. Appollon m IV, D. ~ona a. ~ina, Ms. ~onie a. ~inie in. Apollo;
2. bniec m II, D. bieńca bot.
3. epeisodion m IV, D. -u, Ms. ~onie, lm M. ~dia lit.
4. epicedion m IV, D. -u, Ms. ~onie, lm M. ~dia lit.

**3 W. Gruszczyński,** Fleksja rzeczowników we współczesnej polszczyźnie pisanej (na materiale „Słownika języka polskiego” PAN pod red. W. Doroszewskiego**), Wrocław 1989 (w druku).**

NIEZNANE WYJĄTKI W ODMIANIE

287

1. iściec m II D. -iśćca a. istca daw.
2. mołodziec m II, D. ~odźca a. ~ odca przestarz. reg. p. mołojec.

Na szczególną uwagę zasługuje na tej liście rzeczownik BNIEC 'Melandrium, roślina zielna z rodziny goździkowatych...’ ze względu na zachowanie archaicznej alternacji tematowej spowodowanej zanikiem jeru i brakiem wyrównania analogicznego w temacie mianownika. Co prawda, w artykule hasłowym w SJPDor. brak poświadczenia tekstowego jakiejkolwiek formy przypadka zależnego (w jedynym przykładzie występuje mianownik lp.), ale informacja wydaje się wiarygodna, bo potwierdzają ją późniejsze słowniki, m. in. Słownik języka polskiego PWN pod red. M. Szymczaka i Słownik ortograficzny języka polskiego... PWN pod red. M. Szymczaka (dalej odpowiednio: SJP PWN i SOJP).

Równie interesujące są przykłady 3. i 4. (stanowiące w języku polskim klasę dwuelementową) ze względu na zupełnie niesystemową wymianę w temacie polegającą na „wypadaniu” z tematu liczby pojedynczej elementu -on-. Przypomina to nieco mechanizm tworzenia tematu form liczby mnogiej w odmianie rzeczowników typów MIESZCZANIN, POGANIN oraz MUZEUM, LICEUM.

Najmniej wiarygodny jest przykład 1., bardzo trudno bowiem zgodzić się z rozstrzygnięciem redakcji SJPDor., która dwa szeregi form: Apollona, Apollonowi itd oraz Apollina, Apollinowi itd. uznała za reprezentanty tego samego leksemu APOL- LON. Podobne wątpliwości można mieć w związku z rzeczownikami 5. i 6. Wydaje się, że można byłoby postulować wprowadzenie do słownika (np. w drugim, przygotowywanym obecnie wydaniu) par haseł synonimicznych: istec i iściec oraz mołodziec i mołodec, ponieważ w analogicznych wypadkach różnym wariantom fonetycznym tego samego rzeczownika poświęcono odrębne artykuły hasłowe (choć niektóre z nich mają status odsyłaczy). Zwłaszcza rozbicie hasła mołodziec jest konieczne, bo wyrazisty przykład postulowanego tu rozwiązania stanowią trzy artykuły hasłowe poprzedzające artykuł mołodziec: mołodyca (artykuł główny), mołodycia i mołodzica (artykuły odsyłaczowe).

Pozostała liczna grupa rzeczowników, które w moim opisie stanowią klasy jednoelementowe (rzadko dwuelementowe), są więc w pewnym sensie wyjątkami, choć - jak łatwo dostrzec — ich wyjątkowość ma nieco inny charakter: nie wynika z niesystemowości końcówek lub wymian tematowych, ale z tego, że pewna kombinacja reguł, jak najbardziej systemowych, znalazła zastosowanie tylko we fleksji jednego rzeczownika wyodrębnionego na podstawie określonych kryteriów. Na przykład wymiana e — ø we fleksji niektórych polskich rzeczowników jest jak najbardziej systemowa, końcówka -u w D. lp. niektórych rzeczowników męskorzeczowych — także, jednak obie te cechy wraz ze standardowymi końcówkami pozostałych przypadków i spółgłoskowymi wymianami w temacie rzeczowników miękkotematowych znajdują zastosowanie tylko w jednym polskim rzeczowniku — DZIĘGIEL.

Lista tak pojętych wyjątków jest długa, co wynika ze szczegółowości klasyfikacji zastosowanej w opisie4. W poszczególnych klasach stanowiących wynik podziału na

4Jej zasady omawiam w artykule **Paradygmat (fleksyjny) i pojęcia pokrewne,** „Biuletyn PTJ” XLI, 1989, s. 167 — 181, oraz w cytowanej już książce **Fleksja rzeczowników pospolitych...**

288

WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI

najniższym piętrze mogły się w nim znaleźć wyłącznie rzeczowniki odmieniające się identycznie (z dokładnością do typu wymiany w temacie), a więc w szczególności mające identyczne końcówki (w sensie graficznym) w słowach reprezentujących te same wyrazy morfologiczne5 oraz mające identyczny układ form synkretycznych.

Wydaje się, że mimo oczywistej zależności między zbiorem tak rozumianych wyjątków a metodą opisu — przedstawienie przynajmniej niektórych elementów tego zbioru ma wartość poznawczą. Uświadomić może bowiem, jak wiele rzeczowników traktowanych jako całkiem typowe dla deklinacji polskiej stanowi — z pewnego punktu widzenia — klasę dla samych siebie. Na rzeczowniki te powinni zwrócić uwagę przede wszystkim nauczyciele języka polskiego (szczególnie ci, którzy uczą go jako języka obcego) oraz osoby ustalające normę językową. Świadomość tego, że jakiś sposób odmiany jest w określonej klasie wyrazów wyjątkowy, powinna ułatwiać uznanie ewentualnych innowacji regulujących6.

Przyjrzyjmy się najpierw rzeczownikom męskoosobowym zakończonym w mianowniku lp. na spółgłoskę7. Jest w tej grupie, jak się zdaje8, tylko jeden rzeczownik o temacie zakończonym na spółgłoskę tylnojęzykową, który charakteryzuje się alternacją tematową ó — o i który tworzy formę mianownika lm. tzw. osobową9 za pomocą końcówki -owie. Rzeczownik ten to WRÓG. Jest to najlepszy przykład zupełnie neutralnego pod względem stylistycznym wyrazu, który nie stwarza żadnych wątpliwości normatywnych, a mimo to w pewnym sensie stanowi wyjątek.

Inne ciekawe wyjątki z tej grupy podaję wraz z informacjami fleksyjnymi z SJPDor., zmodyfikowanymi niekiedy na podstawie późniejszych słowników.

1. mnich m III, lm. M. mnisi
2. bandoch m III, lm. M. ~ochy a. ~osi
3. chłop m IV, C. -u, Ms. ~opie
4. szewc m II, W. szewcze, lm. M. -y
5. chłopiec m II, D. ~opca, C. -u, W. ~pcze, lm. M. -y, D. -ów

Pierwsza para przytoczonych wyrazów stanowi w zasadzie klasę dwuelementową (por. możliwość zastosowania nie uwzględnionej w SJPDor. formy mnichy w tekście nacechowanym emocjonalnie, np. jej kilkakrotne wystąpienie w poemacie Ignacego

**5 W sprawie terminów** słowo **i** wyraz morfologiczny **patrz m. in.: J. Bień, Z. Saloni,** Pojęcie wyrazu morfologicznego i jego zastosowanie do opisu fleksji polskiej(wersja wstępna**), „Prace Filologiczne” XXXI, 1982, s. 31-45.**

6 Warto zwrócić uwagę na to, że stosunkowo najwięcej miejsca tak rozumianym wyjątkom fleksyjnym poświęcają wydawnictwa z zakresu kultury języka polskiego. Najbardziej szczegółowe jest pod tym względem opracowanie H. Satkiewicz **Odmiana wyrazów,** stanowiące jedną z części podręcznika akademickiego: D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, **Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej,** wyd. III, Warszawa 1976.

7 W dalszym ciągu artykułu posługuję się ogólnie znanymi i przyjętymi terminami, rezygnuję zaś z terminów stosowanych w cytowanych wyżej pracach. Niestety prowadzi to czasami do braku precyzji.

8Zastrzeżenie to jest konieczne, ponieważ w tak olbrzymim materiale, jaki zawiera SJPDor., będący podstawą mojego opisu, zawsze możliwe są przeoczenia. Przy omawianiu następnych przykładów zrezygnuję jednak z powtarzania różnych form osłabiających pewność sądu.

**9 Por. Z. Saloni, O** tzw. nieosobowych formach **[**rzeczowników**]** męskoosobowych we współczesnej polszczyźnie, **„Biuletyn PTJ” XLI, s. 155 — 166.**

NIEZNANE WYJĄTKI W ODMIANIE

289

Krasickiego Monachomachia). Tylko w tych dwu rzeczownikach polskich dochodzi do wymiany tematowej ch — si (fonetycznie: [x] — [ś]) w mianowniku lm. Co prawda według SJPDor. możliwa jest też fakultatywnie forma (ci) pastusi, jednak żaden z późniejszych polskich słowników informacji tej nie potwierdza.

CHŁOP to jedyny męskoosobowy rzeczownik mający w celowniku liczby pojedynczej wyłącznie końcówkę -u i celownik niesynkretyczny z miejscownikiem (por. PAN). Rzeczownik SZEWC ma natomiast charakterystyczną formę wołacza szewcze, utrwalaną, jak można sądzić, m. in. przez przysłowie Pilnuj, szewcze, kopyta10, a przy tym brak alternacji wokalicznej w temacie. Wszystkie inne rzeczowniki mające taką formę wołacza tracą w odmianie tematowe -e-, por. GŁUPIEC, MĘDRZEC. Nietypowość rzeczownika CHŁOPIEC jest tak wyraźna, że można pozostawić go bez komentarza.

Spośród rzeczowników rodzaju M2 (męskozwięrzęcego) zakończonych w mianowniku lp. na spółgłoskę warto wymienić następujące:

1. preferans mIV, Ms. ~nsie [lm.M. -e]11
2. tysiąc2 mII, B. -a, lm. D. tysięcy 'gra w karty’
3. wąż mII, DB. węża, lm. D. -y a. -ów
4. zając mII, lm D. zajęcy a. -ów
5. koń mI [lm. N. końmi]

PREFERANS to jedyny rzeczownik rodzaju męskozwięrzęcego, który w mianowniku lm. przyjmuje końcówkę -e. Prócz niego są dwa rzeczowniki, które mogą mieć w tym przypadku -e lub -y: KONTREDANS i PASJANS12.

O wyjątkowości rzeczownika TYSIĄC2 w obrębie rzeczowników rodzaju M2 decyduje swoista forma dopełniacza liczby mnogiej: końcówka -y oraz obligatoryjna wymiana w temacie (ą — ę). Analogiczna forma wystąpić też może w odmianie rzeczownika ZAJĄC, prócz niej jednak dopuszczalna jest regularna forma zająców. Wreszcie WĄŻ to jedyny rzeczownik rodzaju M2, w którego formach (niehomonimicznych z mianownikiem lp.) występuje alternat tematu z ę, a nie z ą. Najbardziej oczywistym wyjątkiem na przytoczonej liście jest naturalnie KOŃ — jedyny rzeczownik M2 o nietypowej końcówce -mi w N. lm.

Przejdziemy obecnie do rzeczowników rodzaju M3 zakończonych w mianowniku lp. na spółgłoskę. Oto najciekawsze wyjątki z tej klasy:

1. gwóźdź mI, D. gwoździa, lm. N. ~ami a. ~źdźmi
2. kocioł mIV, D. kotła, C. -owi, Ms. kotle
3. kościół mIV, D. ~cioła, Ms. ~ ciele
4. kwadrans mI V, Ms. ~ ansie, lm. M. ~ anse

10Przysłowia tego nie uwzględniono w artykule hasłowym szewc w SJPDor.

11 Uzupełnienie informacji fleksyjnej na podstawie SOJP. SJP PWN podaje przy tym rzeczowniku zaskakującą informację **blm** ( = bez liczby mnogiej).

12 Warto przy okazji zwrócić uwagę na to, że fleksja tego rzeczownika została źle opisana w SJPDor: „pasjans **mIV, D.** -a a. -u, **B.** -a dawniej pasjans, **lm. M.** -e a. -y”. Na podstawie przykładów z artykułu hasłowego widać, że jeśli w dopełniaczu jest końcówka **-u,** to rzeczownikowi temu przypisuje się rodzaj męskorzeczowy (B. = M.), por. formę przymiotnika w drugim zdaniu przykładu: „Obaj mężczyźni prosili ją, aby nie przerywała pasjansu. Kładę już ostatni — mówiła pani Piotrowa. Prus **Kron.** IV, 457”.

290

WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI

1. lud mI V, D. -u, daw. dziś gw. też -a, W. -u rzadko ludzie, Ms. ludzie, lm. M. -y
2. nóż mII, D. noża, lm. D. -y a. -ów
3. pieniądz mII, D. ~ niędzy, N. ~ niędzmi
4. popiół mIV D. popiołu, Ms. popiele
5. słój mI, D. słoja
6. wrzesień mI, D. ~eśnia, lm. D. -ów

Komentarza wymagają w zasadzie tylko trzy pozycje na powyższej liście. Zaskakująca w pierwszej chwili może być obecność rzeczownika KWADRANS, ponieważ wydaje się, że odmienia się on tak samo, jak np. KONSONANS (te kwadranse — tak jak te konsonanse). Zwróćmy jednak uwagę, że jest to jedyny rzeczownik tego typu, który ma w dopełniaczu lp. końcówkę -a (por. konsonansu, konwenansu itd.). Dziwić może także to, że nie ma ani jednego rzeczownika odmieniającego się tak samo, jak NÓŻ (wymiana ó — o wariancja w D. lm.13). WRZESIEŃ natomiast to jedyny przykład rzeczownika miękkotematowego z ruchomym -e-, który w dopełniaczu lm. ma fakultatywnie (obligatoryjnie?) końcówkę -ów. Nietypowe cechy fleksyjne pozostałych leksemów są, jak się zdaje, łatwe do uchwycenia.

Wyjątkowe rzeczowniki rodzaju męskoosobowego zakończone w mianowniku liczby pojedynczej na -a:

1. cieśla m odm. jak żI, lm. D. -i a. -ów
2. dziadzia m odm. jak żI, W. -u, zwykle blm. [lm. M. -owie, DB. -ów]
3. mężczyzna m odm. jak żIV, CMs. ~yźnie, lm. M. ~yźni

Najbardziej zaskakujące jest to, że spośród wymienionych rzeczowników nawet ostatni (MĘŻCZYZNA) nie funkcjonuje w świadomości mówiących po polsku jako absolutny wyjątek (również większość podręczników gramatyki nie zwraca na niego specjalnej uwagi). A przecież tylko w odmianie tego właśnie rzeczownika utrwaliła się końcówka zerowa (mężczyzn) jako jedyny wykładnik dopełniacza lm. Ze względu na formę tego samego przypadka wyjątkowy jest rzeczownik CIEŚLA, dopuszczający fakultatywną końcówkę -i oprócz regularnej -ów. Pozostałe rzeczowniki określane w SJPDor. jako męskie odmieniające się według wzorów żeńskich tworzą dopełniacz lm. zawsze za pomocą końcówki -ów. DZIADZIA stanowi wyjątek m. in. ze względu na zupełnie niestandardową w tej grupie rzeczowników końcówkę -u w wołaczu.

Spośród rzeczowników rodzaju żeńskiego, stanowiących w moim opisie klasy jednoelementowe, warto wymienić następujące:

1. zakończone w mianowniku lp. na -a:
2. loża żII, lm. D. lóż
3. owca żII, lm. D. owiec
4. zakończone w mianowniku lp. na spółgłoskę:

13 Rzeczownik ten będzie wyjątkiem nawet wtedy, gdy przyjmiemy rozstrzygnięcie normatywne z SJP PWN i SOJP, zgodnie z którym, w dopełniaczu lm. dopuszczalna jest wyłącznie końcówka **-y.** Nb. nie wszystkie nowsze słowniki są w tym wypadku zgodne — por. SPP PWN i **Słownik podstawowy dla cudzoziemców** B. Bartnickiej i R. Sinielnikoff, Warszawa 1979.

NIEZNANE WYJĄTKI W ODMIANIE

291

1. brew żV, D. brwi, lm. M. brwi
2. dłoń żV, lm. N. dłońmi
3. gałąź żV, D. gałęzi, N. gałęziami, rzadziej: gałęźmi
4. wesz ż VI, D wszy, lm. M. wszy

LOŻA to jedyny rzeczownik rodzaju żeńskiego o temacie zakończonym na spółgłoskę stwardniałą, który w dopełniaczu lm. ma końcówkę zerową i alternat tematu zawierający ó, a nie — jak w pozostałych przypadkach — o. Te same cechy ma OWCA, tyle tylko, że alternacja tematowa polega w wypadku tego rzeczownika na pojawianiu się tzw. -e- wstawnego w dopełniaczu lm.

Klasa rzeczowników rodzaju żeńskiego zakończonych w mianowniku lp. na spółgłoskę jest w pewnym sensie wyjątkowa jako całość i dlatego brak w niej długich serii rzeczowników odmieniających się według dokładnie tego samego schematu (oczywisty wyjątek stanowi tu ogromna grupa rzeczowników odprzymiotnikowych zakończonych na -ość). Mimo to wypisane powyżej rzeczowniki zasługują na uwagę. Rzecz jasna, DŁOŃ znalazła się na liście wyjątków ze względu na końcówkę -mi w narzędniku lm. Ta sama końcówka charakterystyczna jest dla rzeczownika GAŁĄŹ, który jednak cechuje się dodatkowo wymianą tematową a — ę. BREW i WESZ to jedyne dwa rzeczowniki z omawianej grupy, które mają formy mianownika lm. synkretyczne z formami dopełniacza lp., a przy tym ruchome -e- w temacie (jedyną „konkurencję” stanowić dla nich może archaiczny rzeczownik REŻ, różniący się brakiem wspomnianego synkretyzmu). Jednak owe synkretyczne formy w wypadku rzeczownika BREW tworzy się za pomocą końcówki -i (miękkie zakończenie tematu), natomiast w wypadku rzeczownika WESZ — za pomocą końcówki -y (twarde zakończenie tematu).

Spośród rzeczowników rodzaju nijakiego warto zwrócić uwagę na następujące:

1. dobro nIII, Ms. dobrze [a. dobru], lm. D. dóbr
2. przysłowie nI, lm. D. ~łów
3. święto nIII, Ms. święcie, lm. D. świąt
4. złoże nI, lm. D. złóż (rzad. złoży)

Pierwszy z wymienionych rzeczowników ma fakultatywną formę miejscownika lp. synkretyczną z celownikiem. Synkretyzm taki właściwy jest oczywiście rzeczownikom o tematach zakończonych na spółgłoskę tylnojęzykową (por. SKUPISKO), miękką (STULECIE) lub stwardniałą (SERCE). PRZYSŁOWIE to jedyny rzeczownik miękkotematowy, w którym występuje wymiana tematowa o — ó (w niektórych opisach będzie jeszcze jeden rzeczownik reprezentujący ten typ odmiany: POLE). Rzeczowniki ŚWIĘTO i ZŁOŻE są wyjątkowe ze względu na to, że występujące w ich odmianie wymiany tematowe nie pojawiają się w innych rzeczownikach z ich klas (odpowiednio: rzeczowników o temacie zakończonym na spółgłoskę twardą i stwardniałą).

Wyjątkowych rzeczowników typu plurale tantum nie omawiam, ponieważ stanowią one w całości grupę w znacznym stopniu osobliwą fleksyjnie.

Omówione w artykule leksemy nie wyczerpują oczywiście listy jednoelementowych klas fleksyjnych w polskiej deklinacji rzeczowników. Pominąłem bowiem takie

292

WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI

wypadki, w których powodem wyjątkowości była możliwość wystąpienia określonego typu wariancji; nie zajmowałem się też wyrazami bardzo rzadkimi, i wyraźnie nacechowanymi pod jakimś względem.

Jeżeli mimo to wyjątków jest tak dużo, to chyba tylko dlatego, że nikt przedtem nie spojrzał na fleksję od strony w pewnym sensie ilościowej. Spojrzenie takie, jak sądzę, może okazać się przydatne.

Marta Pančíková (Bratysława)

**NOWE NAZWY NOSICIELI CECH W JĘZYKU SŁOWACKIM I POLSKIM**

Nowe wyrazy powstają i zanikają nieustannie, co potwierdzają również dane statystyczne. Ewolucja słownictwa jest ściśle związana ze zmianami zachodzącymi w społeczeństwie. Istnieje wzajemna zależność pomiędzy dynamicznym rozwojem społeczeństwa a przyrostem słownictwa. Proces ten jest podobny we wszystkich językach, więc także w słowackim i polskim, które wybraliśmy za przedmiot badań i porównań.

W artykule zajmiemy się nowymi nazwami nosicieli cech (Nomina attributiva, dalej w skrócie NAtr), które pojawiły się w prasie i nie są jeszcze odnotowane w słownikach1. Publicystyka ma najwięcej elementów słownikowych zbieżnych ze stylem potocznym i naukowym, dlatego wybraliśmy ją jako źródło naszego materiału. Zaliczamy do niego nazwy, które pojawiły się w słownictwie języka słowackiego i polskiego mniej więcej od roku 1975.

Do NAtr zaliczamy tylko nazwy osób, chociaż wielu językoznawców uważa za NAtr także nazwy rzeczy (Smółkowa 1976, Grzegorczykowa 1972, Martincová 1983 itp.). W naszej analizie nazwy rzeczy kwalifikujemy do oddzielnych kategorii swoistych (np. nazw narzędzi). Jako samodzielną grupę włączyliśmy natomiast nazwy istot żywych — zwierząt i roślin.

Formacje kategorii NAtr mają znaczenie strukturalne 'ten, kto charakteryzuje się jakąś cechą’ lub 'ten, kto gdzieś należy’. Nazwy atrybutywne są reprezentowane w rodzaju męskim i żeńskim. W .języku słowackim jednostki tej kategorii tworzy się takimi samymi przyrostkami, jak nazwy agentywne (nazwy działaczy, wykonawców czynności). Są to przyrostki: -ár, -č, -ovec, -ák/-iak, -an, -ista, -ka, -yňa, -áň, -úň, -oš, -och, -aj (Ondrus, Horecký, Furdik 1980). W języku polskim derywuje się NAtr przyrostkami: -owiec, -ak, -arz, -ec, -nik, -owicz, -czyk, -ek, -anin, ø, -ś, -uch, -ówka, -ka, -ista, -ik/-yk, -ant2. Najczęściej tworzy się NAtr od przymiotników i imiesłowów (ryšiak, śmiałek, wykolejeniec), ewentualnie od rzeczowników (chalupár, stołówkowicz).

W języku słowackim nowe NAtr rodzaju męskiego powstają przez sufiksację:

1. przyrostkiem -ár, który tworzy NAtr od rzeczowników, rzadziej od przymiotników. Derywaty oznaczają osoby ze względu na przynależność do instytucji,

‘Materiał słowacki pochodzi z prasy (dzienników i tygodników) z lat 1980— 1984 („Pravda”, „Práca”, „Smena”, „Večernik”, „Slovenka”), polski został zaczerpnięty z kartoteki Instytutu Języka Polskiego PAN. W roku 1988 ukazała się pierwsza część materiału polskiego w wydaniu książkowym: **Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1971 —1981.** Część I, A —O, Ossolineum 1988, s. 197. W kilku wypadkach przytaczamy przykłady pochodzące z własnej ekscerpcji materiału polskiego.

2Te przyrostki są opisywane w pracach monograficznych i gramatykach polskich.

294

MARTA Pančíková

organizacji, grupy, w której pracują (tzn. ze względu na miejsce), na przykład fruconár 'pracownik podniku Frucona’ ('pracownik przedsiębiorstwa Frucona’), zdrojár 'pracovník podniku Zdroj’, železjár 'člen TJ Východoslovenské železjarne’ (członek klubu sportowego’), spievankár 'člen súboru Spievanky’ ('członek zespołu śpiewaczego’). Formacja tuskár powstała od skrótu nazwy wielowyrazowej pracovník Technickiej ŭstredne spojov (pracownik technicznej centrali łączności). Nazwy z tym przyrostkiem oznaczają oprócz tego osoby ze względu na ich zainteresowania, hobby, któremu poświęcają swój wolny czas; często odnoszą się do sportowców, na przykład dráhár 'cyklista, ktorý jazdí na dráhe’ ('kolarz jeżdżący na torze’), koničkár 'ten. čo pestuje jazdecký šport’ ('ten, kto uprawia jeździectwo’), tempár 'bežec, ktorý beži v určitom tempe’ (' biegacz, biegnący w określonym tempie’), združenár 'pretekár, ktorý pestuje združený pretek’ ('zawodnik, skoczek uprawiający kombinację’). Należą tutaj także nazwy właścicieli lub osób związanych z czymś, na co wskazuje podstawa słowotwórcza, na przykład chalupár 'ten, čo vlastní, má chalupu’ ('właściciel daczy’), dietár 'ten, čo drži diétu’ ('ten, kto przestrzega diety’), odznakár 'ten, čo zbiera odznaky’ ('zbieracz znaczków i odznak’), protekcionár 'ten, čo má protekciu’ ('ten, kto ma protekcję’). Nazwa krátkár to uniwerbizm, w którym skondensowana jest treść 'tvorca krátkometrážneho filmu’. Nazwy z tym przyrostkiem występują zwłaszcza w stylu potocznym i w gwarach środowiskowych, szczególnie w gwarze sportowej.

1. przyrostkiem -č, który tworzy NAtr ze względu na cechę charakterystyczną, na przykład pozerač 'ten, čo sa často pozera’ ('ten, kto często spogląda’), hýbač żart, 'ten, čo hýbe svetom’ ('ten, kto potrząsa światem’), vinšovač 'ten, čo vinšuje’ ('ten, kto winszuje’). Mimo że takie formacje mają formę agentywną (tworzy się je od czasowników), zaliczamy je do nazw atrybutywnych, ponieważ nie wyrażają one czynności ciągłej.
2. przyrostkiem -ovec, który tworzy NAtr od rzeczowników (często jest nim imię lub nazwisko); derywaty oznaczają członków jakiejś grupy, ruchu. Często są to okazjonalizmy, na przykład mašitovec, mrázkovec, fojtíkovec (od nazwisk jeźdźców czechosłowackich). Należą tutaj takie nazwy, jak: matejkovec, menšikovec, firminovec, kičovec, kováčovec itp., które oznaczają sportowców, członków i zwolenników jakiejś grupy zawodowej, kierunku literackiego, artystycznego. Do podobnych okazjonalizmów należą wyrazy utworzone od obcych nazw własnych osobowych, na przykład haddagovec, polpotovec, reaganovec, sandinovec, które utrzymują się w obiegu tylko dopóty, dopóki nosiciele nazw własnych stanowiących ich podstawę pełnią jakąś funkcję polityczną, są popularni jako artyści itp. Nazwą nosiciela cechy jest też svalovec 'ten, čo má dobré svaly’ ('ten, kto ma dobre mięśnie, muskuły’).
3. przyrostkiem -an, który tworzy NAtr oznaczające osoby ze względu na miejsce zamieszkania (mimozemst’an, sídlišt'an) i nazwy członków jakiejś organizacji, często klubu sportowego, np. spart’an, exlitvínovčan.
4. przyrostkiem -ák/-iak, który tworzy NAtr od rzeczowników, przymiotników, rzadziej od czasowników. Formacje te oznaczają osoby ze względu na cechę (pubert’ák), przynależność do jakiegoś ruchu lub związek z jakimś miejscem (kablovák, kovák, mánesák, priemstavák, tatrovák, teslák, zaskolák). Wszystkie te nazwy oprócz rzeczownika záškolák ('wagarowicz’) są potoczne. Wszystkie mają za podstawę

NOWE NAZWY NOSICIELI CECH

295

słowotwórczą rzeczownik. Przymiotnik jest punktem wyjścia nazw insit'ák 'insitny umelec’ (’malarz samouk’), ryšiak 'ryšavý kôň’ ('koń ryży’). Wszystkie nazwy z przyrostkiem -ák/-iak występują w stylu potocznym i w gwarach środowiskowych.

1. przyrostkiem -ista, który tworzy NAtr, oznaczające członków jakiegoś klubu (slovanista, internista, slávista), sportowców uprawiających określoną dyscyplinę (biatlonista, bedmintonista, karatista, kordista, ragbista), zwolenników jakiegoś ruchu lub kierunku (falangista, maoista, sandinista), nosiciele tytułów i odznaczeń (medalista). Często podstawą słowotwórczą jest tu imię własne.

NAtr rodzaju żeńskiego derywuje się za pomocą następujących formantów:

1. przyrostka -ka, który tworzy nazwy żeńskie od męskich (oprócz tych, które mają przyrostek -ec, -ca). Często nazwa żeńska nie jest jeszcze zanotowana w słowniku, chociaż podstawa — nazwa męska istnieje już dawno, na przykład diváčka ('kobieta-widz’). Do tej grupy zaliczamy nazwy: modexáčka ’pracovníčka podniku Modex’ ('pracownica przedsiębiorstwa Modex’), deckárka 'detská lekarka’ ('kobieta-pediatra’), jaskyniarka lezkyňa v jaskyniach alebo bádatel’ka jaskýň’ ('kobieta-grotołaz lub speleolog’), sánkárka, slalomárka ('saneczkarka, slalomistka’), nadstavbárka 'žiačka nadstavbovej školy’ ('uczennica szkoły pomaturalnej’) odbojárka 'prislušnička odboja’ ('członkini ruchu oporu’), vozičkárka 'telesne postihnutá žena na vozičku’ ('kobieta — inwalidka na wózku’). Niektóre z tych nazw należą do terminologii (np. sportowej), inne do gwar środowiskowych (deckárka, vozíčkárka). Środowiskowa jest też nazwa zédeeškárka (w szkole); podstawą słowotwórczą tego wyrazu jest skrót ZDš3. Wszystkie te nazwy utworzono od formacji męskich z przyrostkiem -ár. Od podstawy męskiej z przyrostkiem -ník powstała nazwa żeńska krídelníćka 'hračka na kridle formacie’ ('zawodniczka grająca na skrzydle w drużynie sportowej’). Tutaj zaliczamy także nazwy utworzone od nazw męskich z przyrostkiem -tel', które wyrażają czynność nietrwałą i zgodnie ze strukturą należą do nazw agentywnych, na przykład pobera- tel’ka, hodnotitel'ka, zvolávatel’ka. Od NAtr męskich z przyrostkiem -ista utworzono odpowiedniki żeńskie: flopistka, hokejistka, madailistka, slávistka' cienka klubu Slávia’, konkurzistka. Od rzeczowników, których podstawą słowotwórczą jest wyraz zapożyczony, derywuje się nazwy: fachmanka, mafiánka, pivotka.
2. przyrostkiem -ička, który tworzy NAtr żeńskie od złożeń z drugim składnikiem -lóg, na przykład muzikologička, technologička,
3. przyrostkiem -yňa, który tworzy NAtr żeńskie od męskich zakończonych na -ca, -ec, na przykład jednotlivkyňa, maratónkyňa, nadšenkyňa, odchovankyňa (istnieje i dublet odchovanka), príjemkyňa. Należy tutaj także väzenkyňa (od väzeň 'więzień’).

Do formacji prefiksalnych należą: derywaty z przedrostkiem nad- (nadsused 'sąsiad nad nami’), z przedrostkiem ne- (nezvä — zarmovec ’ktoś nie będący członkiem Svazarmu = Ligi Obrony Kraju’), z przedrostkiem anti- (antijánošik), z przedrostkiem ex- (exprvoligista, exlitvínovčan).

Wśród złożeń endocentrycznych nie znaleziono w materiale słowackim żadnego przykładu NAtr. Do ezocentrycznych NAtr złożonych zaliczamy takie struktury, jak:

3 Dziś ten skrót nie jest używany, ponieważ w CSRS są obecnie ośmioletnie szkoły podstawowe — **zakladne śkoly** (ZŚ), nie zaś dziewięcioletnie — **zakladne devat’roćne śkoly** (ZDŚ).

296

MARTA Pančíková

plochodrážnik 'pretekár na płochej dráhe’ ('żużlowiec’), strednotratiarka 'bežkyňa na stredné trate ('biegaczka na średnich dystansach’). Z nazw hybrydalnych znaleźliśmy wyraz leninológ. Takie nazwy, jak metrológ, vulkanológ, gólman, kongresman, też zaliczymy do NAtr, ale zapożyczonych.

W języku polskim nowe NAtr tworzy się następującymi formantami:

1. przyrostkiem -owiec, który jest najbardziej produktywny. Za jego pomocą tworzy się nazwy od przymiotników i rzeczowników. Szerzenie się nowych formacji możliwe jest dlatego, że odpowiadają one tendencji do skrótu. Są to struktury o bogatej treści, na przykład padaczkowiec 'ten kto choruje na padaczkę’, mięśniowiec 'ten kto ma wyrobione mięśnie’, ogonkowiec 'ten, kto stoi w ogonku po zakupy’, nadwagowiec 'ten, kto ma nadwagę’, niedociśnieniowiec 'ten, kto ma niedociśnienie’, pomnikowiec 'człowiek, któremu wystawiono pomnik’, odwetowiec 'zwolennik polityki odwetowej’. Podstawami słowotwórczymi większości tych formacji są nazwy rodzime. Wymienione formacje oznaczają osoby charakteryzujące się jakąś cechą (nadwaga) lub członków jakiejś organizacji, kierunku (mikołajczykowiec, bezwyznaniowiec, polpotowiec, kompromisowiec). Istnieje możliwość tworzenia takich nazw także od skrótów, np. behapowiec, zetempowiecA.
2. przyrostkiem -owicz/-ewicz tworzy się NAtr od rzeczowników, rzadziej od czasowników. Występują one zwłaszcza w stylu potocznym, często są to nazwy ekspresywne. Wyrażają nosicieli nazwy cechy nietrwałej, na przykład: bankietowicz, mandatowicz, ogarkowicz, placówkowicz, potakiewicz, przytakiewicz, przystankowicz, stolówkowicz itp. Rzeczownik stanowiący podstawę słowotwórczą informuje o pewnej sytuacji, miejscu, w którym osoba tak nazwana się znajduje (bankiet, stołówka) lub ma przedmiot, z którym pozostaje ona w kontakcie (mandat). Nazwy potakiewicz, przytakiewicz mające jako podstawę słowotwórczą czasownik, możemy interpretować jako 'ten, kto potakuje, przytakuje’. Już w przeszłości w polskich gramatykach (lata 1930 — 35) pisano o formacjach z przyrostkiem -owicz, że są to nazwy osób ze względu na ich zamiłowania, mające odcień żartobliwości, karykaturalności.
3. przyrostkiem -ec, tworzy się NAtr od przymiotników i imiesłowów, rzadziej od czasowników, na przykład lękliwiec 'człowiek lękliwy’, nadwrażliwiec 'człowiek nadwrażliwy’, niewydarzeniec 'człowiek niewydarzony’, odchudzielec 'człowiek odchudzony’, odmrożeniec 'człowiek, który odmroził sobie jakąś część ciała’, otylec 'człowiek otyły’, poduczeniec 'człowiek poduczony’, zasiedleniec 'człowiek, który zasiedlił się’. We wszystkich wypadkach podstawa słowotwórcza odznacza cechę, która charakteryzuje tak nazwaną osobę.
4. przyrostkiem -czyk tworzy się nazwy mieszkańców, na przykład hanoiczyk, kairczyk, teksańczyk. W nazwie westerplatczyk chodzi o żołnierza walczącego na Westerplatte.
5. przyrostkiem -nikt tworzy się nazwy wyrażające cechę nietrwałą nosiciela, na przykład bałamutnik 'ten, kto bałamuci’, nienawistnik 'ten, kto jest pełen nienawiści’, kacownik 'ten, kto ma kaca’. Ten wyraz powstał od potocznego frazeologizmu mieć kaca a. być na kacu. 4

**4 Przykłady z pracy H. Satkiewicz,** Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego, **Warszawa 1969, s. 49.**

NOWE NAZWY NOSICIELI CECH

297

1. przyrostkiem -anin tworzy się nazwy mieszkańców, na przykład zonianin 'obywatel zony Kanału Panamskiego’. Jest to przyrostek produktywny, chociaż w naszym materiale znaleźliśmy tylko jeden utworzony nim wyraz.
2. przyrostkiem -ciel tworzy się NAtr od czasowników. Podstawa słowotwórcza oznacza działalność lub skłonność nietrwałą, dlatego te nazwy zaliczamy do NAtr, a nie do kategorii nazw wykonawców. Należą tutaj takie formacje, jak pomożyciel 'ten, kto pomaga’, streszczyciel 'ten, kto streszcza jakiś tekst’, zjednoczyciel 'ten, kto coś zjednoczył’ (czynność wykonana w przeszłości). Do kategorii Nomen Agentis zaliczamy nazwy oznaczające czynność stałą, trwałą.
3. przyrostkiem -arz, który jest typowy dla nazw wykonawców, tworzy się niektóre formacje pograniczne pomiędzy agentywnymi i atrybutywnymi, na przykład autobusiarz 'kierowca autobusu’, butikarz 'właściciel butiku’, łepkarz'kierowca, który wozi pasażerów „na lepka” ’, kompleksiarz 'człowiek, który ma kompleksy’, szaleciarz 'dozorca szaletu’, syreniarz, trabanciarz 'posiadacz syreny, trabanta’. Wszystkie te nazwy są ekspresywne, stylistycznie nacechowane, z odcieniem żartobliwości. Należą do stylu potocznego i do gwar środowiskowych. Nazwy typu główkarz 'piłkarz, który odbija piłkę głową’, laskarz 'sportowiec, który uprawia hokej na trawie, gra „laską” ślizgarz 'sportowiec, który uprawia ślizgi’ należą do gwary sportowej.
4. przyrostkiem -ak tworzy się NAtr, które oznaczają nosiciela jakiejś cechy lub nosiciela ze względu na miejsce, z którym jest on związany. Są to uniwerbizmy, które kondensują w sobie bogatą treść, zazwyczaj z odcieniem ekspresywności. Wszystkie te nazwy należą do stylu potocznego, często do gwary miejskiej (przyrostek -ak jest typowy dla warszawskiego substandardowego języka i dla gwar ludowych okolic Warszawy). Dodajmy, że język słowacki i czeski5 też tworzą przyrostkiem -ak nazwy uczuciowo zabarwione, ekspresywne i gwarowe. Znaleźliśmy następujące przykłady polskie: dobroduszniak 'człowiek dobroduszny’, batorak 'uczeń liceum im. Batorego’, pospolitak 'człowiek pospolity’, specjalniak 'nauczyciel szkoły specjalnej’, wiślak 'członek klubu sportowego Wisła’, zleceniak 'człowiek pracujący na pracach zleconych’. Podstawą słowotwórczą jest tu rzeczownik lub przymiotnik.
5. przyrostkiem -ista/-ysta tworzy się NAtr, które oznaczają członków i zwolenników jakichś kierunków, ruchów, a także osoby, które charakteryzują się jakąś cechą, na przykład fundamentalista, monetarzysta, naiwista, noblista, varsavianista. Według T. Smółkowej6 nazwy te tworzą połowę wszystkich formacji z tym przyrostkiem. Bardzo często derywuje się nim nazwy sportowców, na przykład himalaista. Podstawą słowotwórczą jest w nich rzeczownik lub przymiotnik, często także nazwa własna (Himalaje).
6. przyrostkiem -aś, -iś albo -us tworzy się NAtr nacechowane, z odcieniem ekspresywności, np. przydaś 'ten, kto gromadzi duże zapasy’, czarowniś 'człowiek pełen czaru’, lewus 'ten, kto ma „dwie lewe ręce” ’, pegeerus 'pracownik PGR-u’.

W kategorii NAtr produktywne są jeszcze przyrostki: -ik/-yk (tworzy się nimi NAtr od przymiotników zapożyczonych, np. autentyk, balistyk), -ant, który tworzy NAtr

W języku czeskim pisze o tym O. Martincová; **Problematika neologismů v současné spisovne češtin**ěPraha, UK 1983, s. 46.

**6T. Smółkowa,** Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników, **Wrocław 1976, s. 56.**

298

MARTA Pančíková

oznaczające członków jakiejś grupy artystycznej, politycznej itp., np. kwadrygant 'członek grupy literackiej Kwadryga’, pozorant 'człowiek, który stwarza pozory’ albo 'człowiek, który pozoruje coś’. Podstawą słowotwórczą tych nazw jest rzeczownik.

Polskie NAtr żeńskie tworzy się następującymi fromantami:

1. -ka, który derywuje nazwy żeńskie od męskich na -ista/-ysta (futbolistka, kulturystka, polemistka), od -ik/-yk (deliryczka, praktyczka). Tutaj zaliczymy też takie nazwy, jak kadetka, kustoszka, chuliganka, terapeutka, seksuolożka. Ta ostatnia nazwa ma dublet, który jest terminem: kobieta-seksuolog; natomiast formacja żeńska występuje w stylu potocznym.
2. -ówka, który tworzy NAtr uniwerbizowane, oznaczające przedstawicielki jakiejś grupy, organizacji, na przykład ligówka 'działaczka ligi kobiet’, redutówka 'członkini zespołu „Reduta” ’. Te rzeczowniki mają charakter potoczny.

Do przedrostkowych NAtr polskich należą nazwy z formantami: nad- (nad- karierowicz, nadobywatel), pod- (podsołtys), nie- (nienerwicowiec), anty- (antymarksista), hiper-(hiperzwolennik) itp.

Złożone NAtr reprezentują struktury z pierwszym składnikiem rzeczownikowym podrzędnym (jachtostopowicz, mitobohater) lub z pierwszym członem przymiotnikowym bądź przysłówkowym (staroportfelowiec, współkolejkowicz). Do hybryd należą takie wyrazy, jak: fotorealista, ducholog, teleturniej owić z, wideoartysta, zamkoman, ziemniakolog. Możliwa jest dwojaka interpretacja tych nazw: są to albo formacje powstałe według wzoru: „pierwszy składnik rzeczownikowy + -log/-man”, albo derywaty od złożeń z drugim składnikiem -logia,-mania.

Jako oddzielną, samodzielną grupę zaliczyliśmy do NAtr nazwy zwierząt i roślin. W języku słowackim znaleźliśmy przykłady: ryšiak 'ryšavý kôň’, tchorofretka 'tchor a fretka ve skrížení’ ('krzyżówka tchórza z fretką’), brokolica 'druh kelu’ ('gatunek kapusty włoskiej’). W polszczyźnie mamy następujące przykłady: dobermanka ' suka rasy doberman’, kozoowca 'skrzyżowanie kozy i owcy’, tchórzofretka, zebroosioł 'krzyżówka zebry i osła’, afgan 'chart afgański’. Cytowane powyżej złożenia są współrzędne. Do podrzędnych, ezocentrycznych należą takie struktury, jak: gruboskórca 'zwierzę z grubą skórą’, nożyconoga 'krewetka morska z nogami jak nożyce’.

\* \* \*

W kategorii słowotórczo-semantycznej NAtr najproduktywniejszymi przyrostkami w języku słowackim są: -dr, -ak/iak, -ista, -ovec, -ka; w języku polskim: -owiec, -owicz, -ak, -arz, -nik, -ista/ysta, -ówka, -ka. Z przedrostków w obu językach produktywne są ne-//nie-, nad- i z zapożyczonych anti-//anty-, super-. Wyrazy złożone tworzy się w obu językach, chociaż w słowackim nie znaleźliśmy typu podrzędnego. Są to jednak struktury potencjalne i w starszych źródłach znaleziono ich przykłady: cechmajster, polgazda, rastlinolekar7.

Zgodność pomiędzy NAtr polskimi i słowackimi zachodzi zwłaszcza w kategorii

7Takie formacje są już odnotowane w **Slovníku slovenského jazyka.** Przykłady pochodzą z pracy M. Pančikovej **Zložené podstatné mená v pol'štine a slovenštine.** Rigorózna práca. Bratislava, FFUK, 1976, s. 139 — rękopis.

NOWE NAZWY NOSICIELI CECH

299

formacji przedrostkowych. Jeśli chodzi o derywaty syfiksalne, przyrostki są analogiczne (-ák//-ak, -ovec//-owiec, -ista//-ista, -ysta), ale nie tworzy się nimi struktur o odpowiadającej sobie treści. Zbieżność cechuje nazwy z przyrostkiem -oviec//-owiec, jeśli oznaczają one osoby charakteryzujące się przynależnością do jakiejś grupy i są ukształtowane od nazwy własnej (często zapożyczonej lub obcej), na przykład koščuškovec//kościuszkowiec, reaganovec/¡reaganowiec. Także w wyrazach svalovec// mięśniowiec zachodzi zgodność znaczeniowa i tożsamość formalna przyrostka. Zbieżne są też nazwy z przyrostkiem -ista//-ista,-ysta, na przykład falangista//falangista, karatista//karacista, naivista//naiwista itp.

Większa część słowackich nazw z przyrostkami -ár ma w polszczyźnie odpowiednik z przyrostkiem -owiec, np. dráhár//drogowiec, kajakór//kajakowiec, krátkár//krótko- metrażowiec. Również nazwy słowackie z przyrostkiem -ák//-iak mają w języku polskim odpowiednik z przyrostkiem -owiec, np. odevák//odzieżowiec, kovak//metalowiec, SZM-ák//zetempowiec itp. Wiele polskich nazw z przyrostkiem -owiec ma w języku słowackim odpowiednik o postaci nazwy wielowyrazowej, np. goprowiec//člen Horskiej služby, nadwagowiec//pretučnelý človek, niedociśnieniowiec//chory na padúcnicu itp.8

Nazwy polskie z formantem -owicz mają w języku słowackim odpowiedniki z przyrostkiem -ár, -nik, ewentualnie z pewnymi innymi sufiksami lub nazwy wielo- wyrazowe, np.: jachtostopowicz//stopár jacht, działkowicz//záhradkár, mandatowicz// platitel’ pokút, noclegowicz//nocl'ažnik, przystankowicz//čakajńci na zastávke, stołów- kowicz//stravník závodnej jedálne, urlopowicz//dovolenkár, wczasowicz//rekreant itp.

Nazwy mieszkańców tworzy się w języku słowackim przyrostkiem -an, któremu w polskim odpowiadają sufiksy -anin, -czyk, np. Hanojan//hanojczyk, Kóhirčan//kairczyk, Mart’an//marsjanin, Venušan//wenusjanin9. Nazwy członków klubów sportowych, które mają w słowackim przyrostek -an, w języku polskim tworzy się sufiksem -owiec, np. sport’an//sportowiec.

Język polski nie tworzy żeńskich nazw od wszystkich męskich, tak jak to jest regułą w języku słowackim, np. diváčka//kobieta-widz, muzikologička//kobieta-muzykolog. Nazwy żeńskie oznaczające kobiety-sportowców tworzy się regularnie także w języku polskim przyrostkiem -ka, np. slalomárka//slalomistka (tutaj podstawowa nazwa męska jest inna w słowackim — z -ár — niż w polskim — z -ista). Analogiczne są natomiast nazwy: kajakárka//kajakarka, prekážkárka//płotkarka, futbolistka//futbolistka.

Polskie nazwy z przyrostkiem -us, o odcieniu ironicznym, mają w języku słowackim odpowiednik z -ák, np. lewus//l’avák, pegeerus//jéerdák itp.

Na zakończenie można powiedzieć, że oba języki tworzą NAtr mniej więcej jednakowo, różnice polegają na zakresie korzystania z poszczególnych przedrostków, przyrostków i modeli złożeń. Konfrontacja neologizmów w płaszczyźnie leksykalno-semantycznej przynosi cenne dane dla praktyki leksykograficznej, dydaktycznej i dla działalności przekładowej.

8 Badany materiał pochodzi z pracy kandydackiej autorki artykułu. Dużo przykładów zgodnych w obu językach nie reprezentuje słownictwa najnowszego. Niektóre są już zanotowane w słownikach.

9 Nazwy mieszkańców pisze się po słowacku dużą literą.

Anna Engelking, Andrzej Markowski, Elżbieta Weiss

KWALIFIKATORY W SŁOWNIKACH - PRÓBA  
SYSTEMATYZACJI\*

Kłopoty z kwalifikatorami zaczynają się już na etapie definiowania tego pojęcia. W Słowniku języka polskiego pod red. Witolda Doroszewskiego czytamy:

„kwalifikator [...] 1. termin podawany przed niektórymi hasłami słownikowymi, określający dziedzinę używalności hasła, jego charakter, np. środowiskowy, historyczny, specjalny itp.”1

Trzytomowy Słownik języka polskiego PWN pod red. Mieczysława Szymczaka formułuje definicję kwalifikatora nieco inaczej: „informacja, zwykle w postaci skrótu, podawana przed niektórymi definicjami w słowniku, encyklopedii, określająca dziedzinę używalności danego wyrazu lub jego charakter, np. archaiczny, potoczny, środowiskowy, historyczny, specjalny itp.” 2

Zastrzeżenia budzi zarówno nazywanie kwalifikatora terminem (gdyż nie wszystkie kwalifikatory mają chyba taki status), jak i twierdzenie, że kwalifikator jest informacją (podczas gdy on tylko niesie tę informację). Niezbyt fortunne jest także użycie w obu definicjach rzeczownika używalność, lekko — naszym zdaniem — nacechowanego stylistycznie. Modyfikacja i scalenie elementów obu definicji pozwala zaproponować następującą wersję słownikowego objaśnienia znaczenia wyrazu kwalifikator: Kwalifikator — skrót, podawany przed niektórymi hasłami w słowniku, encyklopedii, zawierający informację o zakresie używania danego wyrazu lub jego różnorodnym nacechowaniu (np. stylistycznym, chronologicznym, ekspresywnym).

Jest rzeczą jasną, że poprzedzenie wyrazu jakimś kwalifikatorem informuje o tym, że słowo to ma zakres użycia ograniczony do pewnej odmiany (lub pewnych odmian) języka, nie jest więc wyrazem nienacechowanym, neutralnym, możliwym do użycia w każdej sytuacji komunikatywnej3.

Należy dążyć do tego, by informacje o tych ograniczeniach użycia wyrazu były konsekwentnie umieszczane bądź w postaci kwalifikatorów poprzedzających definicję, bądź w formie części definicji zakresowej. W dotychczasowych opracowaniach leksykograficznych konsekwencji takiej nie ma. Na przykład w haśle babcia w SJPDor. czytamy: 'pieszczotliwie o matce ojca lub matki’, gdy tymczasem, jak sądzimy,

\* Przedstawione tu przemyślenia są wynikiem pracy seminarium odbywającego się w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego roku 1987.

**1 Słownik języka polskiego** pod red. W. Doroszewskiego, t. III, s. 1333.

**2Słownik języka polskiego** PWN pod red. M. Szymczaka, t. I, s. 1096.

3 Pojęcie i cechy wyrazu neutralnego, wspólnego zostały omówione w artykule A. Markowskiego **Miejsce słownictwa wspólnego wśród odmian leksykalnych polszczyzny,** Por. Jęz. 1987, z. 7.

KWALIFIKATORY W SŁOWNIKACH

301

informacja o pieszczotliwości tego rzeczownika powinna być podana w postaci kwalifikatora. Jeszcze gorzej, gdy część informacji o ograniczeniu użycia znajduje się w definicji, inna zaś część jest przekazywana w kwalifikatorze, por. np.: kurdupel [...] rub. «pogardliwie o człowieku niskim, przysadzistym, niepokaźnym»”4.

Precyzyjne używanie kwalifikatorów, które są przecież elementami charakterystyki semantycznej i pragmatycznej wyrazów hasłowych, jest rzeczą dość istotną, służy bowiem m. in. zachowaniu normatywnego charakteru słownika. Zaskakuje więc nieco to, że wyróżnienie typów kwalifikatorów, a także opis zakresu ich funkcjonowania zajmują niewiele miejsca w słownikach (we wstępach do nich) i pozostawiają wnikliwemu czytelnikowi wiele wątpliwości. W polskiej literaturze leksykograficznej brak też w zasadzie opracowań porządkujących kwalifikatory, precyzujących zakres ich użycia czy przedstawiających określoną ich teorię.

Tymczasem w praktyce leksykograficznej występuje rozbieżność już nawet przy wyróżnianiu typów kwalifikatorów. W SJPDor. mamy kwalifikatory: 1) geograficzne,

1. społeczno-środowiskowe, 3) chronologiczne, 4) ekspresywne. W SJPSz. spotykamy natomiast kwalifikatory: 1) chronologiczne, 2) geograficzne, 3) stylistyczne, 4) społeczno-środowiskowe. Należy przy tym wątpić, czy kwalifikatory stylistyczne w SJPSz. odpowiadają zakresowo kwalifikatorom ekspresywnym w SJPDor.

Nie wdając się w szczegółową krytykę rozwiązań przyjętych w tym punkcie przez redaktorów obu słowników (jesteśmy bowiem zwolennikami poglądu W. Doroszewskiego, że zamiast skupiać się na walce ze złem lepiej propagować dobro, tzn. w tym wypadku zamiast krytyki lepiej przedstawić własne koncepcje), proponujemy wyróżnianie w słownikach następujących typów kwalifikatorów:

1. Kwalifikatory chronologiczne — oddają one stosunek wyrazu do normy współczesnego języka ogólnopolskiego.
2. Kwalifikatory geograficzne — wskazują na ograniczenie użycia wyrazu do pewnych regionów kraju.
3. Kwalifikatory stylistyczne — wskazują na ograniczenie używania wyrazu do określonego stylu polszczyzny, a właściwie ogólniej — do typu stylu.
4. Kwalifikatory ekspresywne — wskazują na zawarty w wyrazie stosunek nadawcy do treści znaku, czyli na przypisywanie przez nadawcę wyrazowi określonej (pozytywnej bądź negatywnej) wartości emocjonalnej.
5. Kwalifikatory zawodowe — wskazują na to, że wyraz jest używany w terminologii lub gwarze profesjonalnej pewnego zawodu lub grupy zawodów. Kwalifikatorami tymi są więc z zasady poprzedzone terminy bądź profesjonalizmy.
6. Kwalifikatory środowiskowe — wskazują na ograniczenie użycia wyrazu do pewnej grupy socjalnej, wytwarzającej określoną gwarę środowiskową, najczęściej typu ekspresywnego5.
7. Kwalifikatory frekwencyjne — sygnalizując częstość (w praktyce: rzadkość) użycia danego wyrazu.

4SJPSz. t. I, s. 1089.

5 Rozróżnienie „gwary nominatywne — gwary ekspresywne” przyjmujemy za Danutą Buttler (por. np. jej artykuł **Dyskusyjne zagadnienie opisu polskich gwar środowiskowych**, [w:] **Govornite formy i slovenskite literaturni jazici,** Skopje 1973).

302

ANNA ENGELKING, ANDRZEJ MARKOWSKI, ELŻBIETA WEISS

Omówmy nieco szczegółowiej zawartość treściową każdego z wymienionych typów kwalifikatorów i spróbujmy wyróżnić poszczególne kwalifikatory w każdym z nich.

1. Kwalifikatory chronologiczne. Opatruje się nimi wyrazy, które w stosunku do normy współczesnej „odchylają się” czasowo — są przestarzałe bądź dawne. Teoretycznie do tej grupy powinien też należeć kwalifikator, który określałby wyraz jako dopiero co wchodzący do obiegu (w rodzaju: neolog. = neologizm), nie ma jednak tradycji stosowania takiego oznaczenia, nie ma też chyba potrzeby odnotowywania w słowniku tych wyrazów, które jeszcze nie ustabilizowały się w języku, nie weszły do jego normy, a takimi słowami są właśnie neologizmy. W praktyce spotyka się w tej grupie dwa kwalifikatory: przestarzały (przestarz.) i dawny (daw.). Użycie ich napotyka co najmniej trzy trudności, sformułowane w poniższych pytaniach:

1. jak odróżnić wyraz dawny od przestarzałego,
2. czy wyrazy dawne powinny się znajdować w słowniku współczesnego języka polskiego,
3. jakim kwalifikatorem opatrywać wyrazy, których desygnaty są dawne, one zaś same pozostały w użyciu do dziś (np. latyfundium, misiurka)?

Spróbujmy odpowiedzieć na te pytania. Wyrazy przestarzałe to te słowa, które są zrozumiałe i istnieją w świadomości osób pokolenia co najmniej średniego, a czasem bywają używane przez pokolenie najstarsze (np. aeroplan, automobil, trotuar). Wyrazy dawne natomiast istnieją co najwyżej w słownictwie biernym osób najstarszych, nie mają też zaświadczeń słownikowych późniejszych niż XIX-wieczne (np. kręt — 'wir, kręcenie się, skręt’). Takie właśnie rozstrzygnięcie przyjmują w zasadzie redaktorzy obu wymienionych wyżej współczesnych polskich słowników.

Należy założyć, że w słowniku zawierającym leksykę współczesną, dwudziestowieczną, wyrazy dawne powinny zostać pominięte (zniknie więc też z niego kwalifikator daw.). W słowniku takim, jak SJPDor., obejmującym leksykę od drugiej połowy wieku XVIII, kwalifikator dawny oczywiście wystąpi — przy wyrazach używanych do wieku XX.

Wyrazy takie, jak misiurka czy latyfundium, można opatrywać kwalifikatorem historyczny (hist.) Trzeba mieć jednak świadomość tego, że jest to określenie dotyczące desygnatu, a nie wyrazu; wyrazy tego typu nazywa się czasem w leksykologii archaizmami rzeczowymi. Kwalifikator hist. w omówionym wyżej znaczeniu można zastępować określeniami zakresowymi zawartymi w definicji hasła, np. „latyfundium — w średniowieczu [...], w starożytnym Rzymie [...] itp.” Należy wziąć także pod uwagę polisemiczność przywoływanego tu skrótu: hist. Może on też oznaczać, że wyraz pochodzi z terminologii nauki — z historii. W tym wypadku ma więc wartość kwalifikatora zawodowego i w tej funkcji nie może być usunięty ani czymś innym zastąpiony.

Proponujemy też niestosowanie dwóch innych kwalifikatorów chronologicznych, spotykanych czasem w słownikach: wychodzący z użycia i archaiczny. Pierwszy z nich jest w zasadzie tożsamy zakresowo z kwalifikatorem przestarzały (różnica jest dość subtelna — wychodzący z użycia to jakby mniej niż przestarzały), ten drugi mieści się całkowicie w zakresie kwalifikatora dawny.

KWALIFIKATORY W SŁOWNIKACH

303

Sugerowana powyżej redukcja liczby kwalifikatorów w poszczególnych typach tych znaków (a chcemy ją przeprowadzić także w pozostałych grupach) wynika z przeświadczenia, że przy wyznaczaniu zakresu ograniczeń użycia wyrazów powinno się stosować rozwiązania dość ogólne, że nie należy się starać o subtelne wycieniowanie oceny nacechowania słowa. Nacechowanie takie w wielu wypadkach zależy bowiem od kontekstu, jest więc cechą użycia, a nie znaczenia. Ponadto przy zbyt dużym „rozdrobnieniu” kwalifikatorów istnieje niebezpieczeństwo zasugerowania się indywidualnym odczuciem, które może się nie zgadzać z odczuciami większości użytkowników języka. Po trzecie wreszcie, nacechowanie wyrazu może się nieco zmienić w stosunkowo krótkim czasie, słownik zaś powinien przynosić informacje aktualne nie tylko w momencie jego tworzenia. Tak więc na przykład hasło bikiniarz może być w nowym słowniku języka polskiego opatrzone kwalifikatorem przestarz., nie zaś wych. z uż., gdyż wprawdzie dziś jeszcze jest zrozumiałe dla każdego 40-latka, niemniej za lat kilkanaście wyjdzie zapewne definitywnie z obiegu społecznego (nie bierzemy tu oczywiście pod uwagę takiej zmiany realiów polityczno-propagandowych, która by restytuowała desygnat i wyraz go określający). Sądzimy więc, że w wypadku kwalifikatorów stosowniejsze jest uogólnienie niż precyzowanie zakresu.

2. Kwalifikatory geograficzne. Nazwa ta nie jest precyzyjna, gdyż obejmuje kwalifikatory informujące nie tylko o pochodzeniu wyrazu z mowy inteligencji danego regionu kraju (regionalizmy, skrót reg.), lecz także — o pochodzeniu wyrazu z gwar ludowych (kwalifikator gwarowy — gw.). Kwestią teoretyczną, konieczną do rozstrzygnięcia, jest zakres umieszczania wyrazów gwarowych w słowniku języka ogólnego i ustalenie kryterium wyboru niektórych z tych wyrazów do słownika. Możliwe do przyjęcia jest następujące kryterium: do słownika ogólnego wchodzą tylko te wyrazy z pochodzenia gwarowe, które upowszechniły się (najczęściej za pośrednictwem literatury) w języku ogólnym. Upowszechnienie to wyraża się w wielokrotnym użyciu owych wyrazów w utworach literatury pięknej nie pisanych w całości gwarą ludową. Liczbę wyrazów gwarowych należy jednak w słowniku ogólnym znacznie ograniczyć.

Nie można jednak dopuszczać do tego, by wyrazy z gwar ludowych otrzymywały w słowniku kwalifikator reg. (tak jest np. przy hasłach juhas, juhaska, watra w SJPSz.), ani do tego, by pewne wyrazy tego samego pochodzenia i z tego samego zakresu tematycznego miały kwalifikator, inne zaś nie były nim opatrzone (np. wyrazy baca, bacować, bacówka nie mają żadnego kwalifikatora w SJPSz., a gazda, gazdować, gazdówka mają kwalifikator reg. (!)6).

Na pograniczu kwalifikatorów geograficznych i środowiskowych znajduje się określenie gwara miejska — wskazujące na to, że wyraz pochodzi z mowy niewykształconych warstw mieszkańców wielkich miast. Używanie tego kwalifikatora budzi pewne zastrzeżenia. Jak wiadomo, po II wojnie światowej, wskutek przemieszczeń poziomych i pionowych ludności znikły skupiska wytwarzające dawniej gwarę miejską7. Wyrazy pochodzące z tej odmiany języka, jeśli są dalej używane,

6 SJPSz. t. I, s. 109 i 636-637.

7Ponadto istnieją teoretyczne zastrzeżenia co do konieczności wydzielania gwar miejskich jako

304

ANNA ENGELKING, ANDRZEJ MARKOWSKI, ELŻBIETA WEISS

nabrały cech słów potocznych, zawsze niemal nacechowanych emocjonalnie — i takim typem kwalifikatorów powinny być opatrywane w słowniku (por. pochodzące z gwary miejskiej Warszawy wyrazy wałówka czy wsuwać 'jeść’, zasuwać 'szybko iść’).

Jeżeli zaś stosować ten kwalifikator, to należy nadać mu status określenia środowiskowo-geograficznego, to znaczy oznaczać precyzyjniej, z jakiej gwary miejskiej pochodzi dany wyraz (np. gw.m. Warszawy, gw.m. Krakowa, gw.m. Poznania, gw.m. Wilna, gw.m.Lwowa). Sądzimy jednak, że liczba wyrazów z gwar miejskich, które nie weszły do odmiany potocznej języka, a powinny się znajdować w słowniku języka ogólnego, jest minimalna. Wyjątek można byłoby zrobić dla wyrazów używanych dawniej w Wilnie i we Lwowie, a spotykanych jeszcze dziś w mowie najstarszych mieszkańców miast na Ziemiach Odzyskanych\* \* 8. W tym wypadku trudno byłoby jednak oddzielić elementy gwary miejskiej od regionalizmów i dlatego proponujemy — idąc za tradycją SJPDor. — dawać tu kwalifikator lw. lub wil, a więc wyłącznie geograficzny (np. przy haśle baciar czy związku frazeologicznym ta joj).

3. Kwalifikatory stylistyczne. Określają one przynależność wyrazu do jednej z warstw stylowych języka ogólnego, co powoduje przypisanie im pewnego nacechowania. Na ogół mówi się o nacechowaniu dwojakiego typu: stylistycznym bądź ekspresywnym. Rozróżnienie między nimi można oprzeć na różnicy w oddziaływaniu nacechowanego wyrazu na sfery umysłu: wartość stylistyczną przypisuje się tym słowom, które oddziałują na intelekt (są to więc oceny intelektualne i estetyczne), wartość ekspresywną mają zaś wyrazy oddziałujące na sferę uczuć (oceny emocjonalne).

Naszym zdaniem można wydzielić następujące kwalifikatory stylistyczne:

1. podniosły — wyraz używany w stylu nazywanym dawniej wysokim. Ograniczony do tekstów pisanych i nielicznych mówionych (homilie, mowy pogrzebowe czy jubileuszowe). Jednostki takie mogą być wprowadzane formułą: „mówiąc uroczyście” (np. wieczerza, spożywać, uczynić, tudzież, macierz 'ojczyzna’).
2. poetycki — wyraz występujący wyłącznie w utworach literatury pięknej, zwłaszcza dawniejszych, albo w tekstach wyraźnie na nie stylizowanych, do nich nawiązujących (np. ruczaj, pacholę, niwa).
3. oficjalny — wyraz używany tylko w sytuacji dystansu między nadawcą a odbiorcą, kiedy obaj traktują siebie jako przedstawicieli grupy społecznej (np. realizacja, dokonać; przeważają tu związki wyrazowe, np. placówka handlowa, materiał siewny, przeprowadzać inwentaryzację, udzielać informacji. Połączenia takie, jako sfrazeologizowane, powinny być odnotowane w słowniku).
4. książkowy — wyraz o zabarwieniu erudycyjnym, a więc taki, którego zrozumienie wymaga pewnego przygotowania, wiedzy na poziomie przynajmniej szkoły średniej. W większości są to wyrazy obce (np. komercjalizacja, weryfikacja, konsumować, pluralistyczny).

odrębnej odmiany polszczyzny. Por. np. artykuł M. Karasia **Jak jest z tymi gwarami miejskimi czy**

**miastowymi,** [w]: **Miejska polszczyzna mówiona,** Katowice 1976.

8 Sam termin **Ziemie Odzyskane** nabrał już charakteru z lekka przestarzałego.

306

ANNA ENGELKING, ANDRZEJ MARKOWSKI, ELŻBIETA WEISS

tych zachowań, który u przeciętnego odbiorcy wywołuje negatywną opinię o kulturze osobistej nadawcy (np.: gówno, rzygać, smrodzić).

1. obraźliwy — wyraz, którego celem jest obrażenie odbiorcy (może się więc odnosić tylko do człowieka lub zbiorowości ludzkich, np. Świnia, sukinsyn).
2. lekceważący — wyraz, który odzwierciedla poczucie wyższości nadawcy w stosunku do tego, o czym lub o kim mówi (do pogardy włącznie, np.: maminsynek, komuch, chała, lipa 'rzecz nic nie warta’).
3. pospolity — wyraz, którego negatywne nacechowanie emocjonalne sprawia, że nie użyje się go w sytuacji publicznej (np. w rozmowie z nieznajomym na ulicy) ze względu na możliwość narażenia się na negatywną ocenę odbiorcy, możliwy jest jednak do użycia w sytuacji familiarnej bez ryzyka takiej oceny (np. gęba, gały, graby, cholera, zapieprzać 'ciężko pracować’,).
4. pieszczotliwy — wyraz określający pozytywny stosunek emocjonalny nadawcy do tego, o czym mówi lub do kogo mówi (od poufałości do czułości). Odnosi się przeważnie do ludzi i zwierząt (np. babunia, pysio, złotko).
5. eufemistyczny (eufemizm) — wyraz tuszujący ekspresywność, określenie zastępcze, używane zamiast wyrazu, którego nadawca z rozmaitych względów nie chce użyć, a którego treść chce przekazać (np. guzik 'gówno’, sukinkot, zwracać 'wymiotować’). Wiele eufemizmów to połączenia wyrazowe, które powinny być odnotowane w sferze frazeologicznej hasła słownikowego (np. pójść na stronę, cztery litery, mieć długie ręce).

Oprócz tych kwalifikatorów ekspresywnych o charakterze niewątpliwie systemowym można w słownikach uwzględniać, przede wszystkim ze względu na istniejącą praktykę leksykograficzną, trzy kwalifikatory sygnalizujące właściwości z pogranicza systemowych i kontekstowych cech wyrazów. Są to kwalifikatory:

1. żartobliwy — wyraz oddający humorystyczne nastawienie nadawcy do treści komunikatu. Kwalifikator ten powinien mieć zwłaszcza wyrazy zawierające element humorystyczny już w swej warstwie brzmieniowej czy słowotwórczej (np. okryjbida, siusiumajtka, podfruwajka, lopatologia).
2. ironiczny — wyraz używany z intencją oddania ukrytej drwiny, złośliwości czy szyderstwa nadawcy. Nacechowanie ironiczne rzadko jest zawarte w samym znaczeniu wyrazu, o wiele częściej wynika z odpowiedniego kontekstu (jest to więc kwestia użycia, a nie znaczenia). Na przykład każdy wyraz o nacechowaniu podniosłym czy poetyckim może być w odpowiednim kontekście użyty ironicznie, to samo dotyczy wyrazów pieszczotliwych. Kwalifikatora iron. należy więc używać bardzo ostrożnie (np. sławetny, cnotka, atmosferka, może też mamunia?).
3. przenośny (metaforyczny) — wyraz użyty w znaczeniu innym niż podstawowe, powiązanym z tym pierwszym na zasadzie podobieństwa różnego typu, dającego się określić ogólną formułą „taki jak’’. Metaforyczność, jak ironia, jest w dużym stopniu funkcją elementów tekstu, dopiero zaś stałe używanie wyrazu w funkcji metaforycznej prowadzi do powstania nowego znaczenia. Jednakże znaczenie to często nie jest już odczuwane jako przenośne (por. np. bałwan — o człowieku, podobnie Świnia, osioł).

KWALIFIKATORY W SŁOWNIKACH

307

Z listy kwalifikatorów ekspresywnych proponujemy usunięcie kilku określeń. Uważamy, że zbędny jest kwalifikator nieprzyzwoity. Słowa nim określane mieszczą się naszym zdaniem w kategorii wulgarne, samo zaś określenie wydaje się eufemizmem tamtej nazwy. Próba rozróżnienia głosząca, że określenie wulgarny odnosi się do samego słowa, nieprzyzwoity zaś do desygnatu, który słowo lub połączenie wyrazowe nazywa (np. trzepać kapucyna byłoby opatrzone właśnie kwalifikatorem nieprzyzwoite), nie ma żadnego uzasadnienia językowego, jest wynikiem mieszania dwóch płaszczyzn — rzeczywistości i języka.

Należy też zrezygnować z określenia obelżywy jako nazwy kwalifikatora, gdyż przymiotnik ten jest już dziś przestarzały lub nacechowany książkowością. Proponujemy zastąpienie go nazwą obraźliwy, o tym samym mniej więcej zakresie użycia.

Za zbyt szczegółowy uznaliśmy kwalifikator pogardliwy. Sądzimy, że wyrazy określane nim mogą być równie dobrze zaliczone do szerszej kategorii wyrazów lekceważących. Ustalenie, co jest jeszcze tylko lekceważące, a co już pogardliwe, nie wydaje się ani łatwe, ani celowe.

Zgodnie z definicją pospolitości przedstawioną powyżej mieszczą się w niej także wyrazy, które określa się jako rubaszne. Rubaszność jest ponadto cechą kontekstową, trudną do przypisania znaczeniom wyrazów. Słownikowe przykłady wyrazów rubasznych, np. baba, kurdupel z pewnością mieszczą się w naszej kategorii wyrazów pospolitych.

Z kolei wyrazy określane jako poufale można, naszym zdaniem, umieścić w kategorii słów o zabarwieniu pieszczotliwym. Zabarwienie to wskazuje bowiem zawsze także na bezpośredni, pozbawiony dystansu stosunek do tego, o kim (lub o czym) się mówi.

Jeden wyraz nie powinien mieć w zasadzie więcej niż jednego kwalifikatora tego samego typu. Wyjątkowo łącznie mogą wystąpić kwalifikatory wulgarny i obraźliwy, które charakteryzują wyraz jakby „z dwóch punktów widzenia” (określenie wulgarny mówi coś o nadawcy, obraźliwy zaś jest zorientowane na odbiorcę). Oba te kwalifikatory mogą się na przykład pojawić przy haśle skurwysyn.

5. Kwalifikatory zawodowe. Jak już powiedzieliśmy, kwalifikatorami tymi opatruje się profesjonalizmy i terminy. W związku z tym powstają trzy pytania:

1. ile wyrazów tego typu powinien obejmować słownik języka ogólnego, czyli jakie są kryteria umieszczania w słowniku terminów zawodowych i naukowych,
2. ile kwalifikatorów zawodowych i jakie ma zawierać słownik języka ogólnego, czyli jak szczegółowo podzielić dla potrzeb słownikowych świat nauki i techniki,
3. jaka jest różnica między kwalifikatorem zawodowym a środowiskowym? Odpowiedzi na te pytania nie są możliwe bez szczegółowych badań, prac analitycznych, toteż zarysujemy tu tylko ramy takich rozwiązań.

Słownik języka ogólnego powinien, naszym zdaniem, zawierać nie więcej wyrazów naukowych i technicznych, niż występuje ich w podręcznikach poszczególnych przedmiotów na poziomie szkoły średniej ogólnokształcącej. Wyrażamy przy tym obawy, że i tak jest to kryterium zbyt liberalne w związku ze znacznym sterminologizowaniem języka tych podręczników.

SJPSz. zawiera około 75 kwalifikatorów zawodowych. Niekiedy nie do końca

308

ANNA ENGELKING, ANDRZEJ MARKOWSKI, ELŻBIETA WEISS

przestrzegana jest zasada równorzędności tych kwalifikatorów (por. np. biol., bot., zool, zootechn., med.), kiedy indziej trudno wyznaczyć granice (a nawet zrozumieć różnice) między zawartością dwóch kwalifikatorów (por. np. miner. — mineralogia i petr. — petrografia). Czasem wreszcie brakuje kwalifikatorów określających nowsze dyscypliny wiedzy (brak np. określenia informatyka, choć jest elektronika). Wszystko to powoduje pewną niekonsekwencję, a nawet dowolność w operowaniu kwalifikatorami zawodowymi. Zjawisko to możemy jednak, niestety, jedynie zasygnalizować, nie proponując na razie żadnego własnego rozwiązania. Jest ono niemożliwe bez porozumienia się językoznawców-słownikarzy z przedstawicielami poszczególnych dyscyplin nauki i techniki i krytycznym wysłuchaniu ich opinii w tej sprawie.

Należy zauważyć, że pewne kwalifikatory można uznać zarówno za zawodowe, jak i za środowiskowe. Należą do nich na przykład: łowieckie, pszczelarskie, sportowe, rzemieślnicze czy teatralne. Kwestia ta ma jednak znaczenie wyłącznie teoretyczne, nie wpływa bowiem w żadnej mierze na kształt słownika.

6. Kwalifikatory środowiskowe. Jak widać z poprzedniego akapitu, różnica między kwalifikatorami (i odpowiadającymi im wyrazami) środowiskowymi a zawodowymi nie rysuje się jasno. Wyrazy środowiskowe są w większości jednocześnie nacechowane emocjonalnie (z zasady ujemnie) i to je odróżnia od neutralnych pod tym względem słów zawodowych. Nacechowanie środowiskowe mają wyrazy używane w większych grupach socjalnych, nie powiązanych wspólną profesją, takich jak uczniowie, środowiska marginesu społecznego, osoby związane z wojskiem itp.

Podobnie jak w wypadku wyrazów gwarowych (z gwar ludowych) rodzi się pytanie, w jakiej mierze zamieszczać wyrazy tego typu w słowniku języka ogólnego. Kryterium i w tym wypadku byłoby chyba rozpowszechnienie w źródłach pisanych, zwłaszcza w literaturze pięknej. Zauważmy zresztą, że wiele z tych wyrazów szybko przechodzi do potocznej odmiany języka lub nabiera w języku ogólnym zdecydowanego zabarwienia — od pospolitego do wulgarnego. W takim wypadku należy chyba zrezygnować z kwalifikatora środowiskowego na rzecz ekspresywnego. Proponujemy wprowadzenie tego na przykład przy hasłach pierdel (posp., a nie gw. przest.) czy starzy 'rodzice’ (pot., a nie gw. uczn.)

We fragmencie dotyczącym kwalifikatorów geograficznych pisaliśmy już o kwalifikatorach wskazujących na to, że wyraz pochodzi z gwary miejskiej. Dodajmy tu więc tylko, że zupełnie się nie przyjął (nawet w warszawskim środowisku językoznawczym) termin wiech, proponowany przez Witolda Doroszewskiego na określenie każdej gwary miejskiej. Z tego kwalifikatora należy więc bez wątpienia zrezygnować.

7. Kwalifikatory frekwencyjne. Nie były one dotąd wydzielane w odrębną grupę w żadnym ze słowników, choć występowały we wszystkich leksykonach. Za ich pomocą wskazuje się na rzadkość występowania danego słowa, aż do jego indywidualnego użycia, najczęściej w utworze literackim. Wyróżnia się więc z zasady dwa kwalifikatory frekwencyjne: rzadki i indywidualny. Rzadkość wyrazu może wynikać bądź z jego potencjalności słowotwórczej (por. np. hasło czapczątko w SJPDor.), bądź z nieczęstego pojawienia się słowa w ekscerpowanym korpusie tekstów. Indywidualiz-

KWALIFIKATORY W SŁOWNIKACH

309

my umieszczone w słownikach to zwykle wyrazy użyte przez wybitnych twórców literatury, najczęściej z XIX i początków XX wieku. Pozostaje kwestią otwartą, w jakim stopniu powinny być one uwzględniane w słowniku ogólnym języka polskiego, zwłaszcza jeśli nie weszły na stałe do naszego języka.

Nie ma zwyczaju zaznaczania przy haśle, że jest to wyraz używany często, a nawet nadużywany we współczesnych tekstach. My również nie opowiadamy się za wprowadzeniem takiego kwalifikatora, uważając, że częstość używania jakiegoś

wyrazu jest zjawiskiem bardzo zmiennym i niemożliwym do ocenienia w słowniku.

\*

Jeden wyraz może być w słowniku opatrzony więcej niż jednym kwalifikatorem. Zasadę tę trzeba jednak uściślić przez wprowadzenie ograniczenia, głoszącego, że nie należy umieszczać przy jednym haśle więcej niż jednego kwalifikatora z tej samej grupy (wyjątkowo — jak pisaliśmy — można łączyć kwalifikatory wulg. i obrazl.), a także przez zdroworozsądkowe założenie, że przy jednym haśle nie powinny być więcej niż trzy kwalifikatory.

Zaproponowana tu klasyfikacja kwalifikatorów słownikowych mogłaby, naszym zdaniem, stanowić pierwszy krok do skonstruowania takiego ich systemu, który będzie uporządkowany i w miarę wyczerpujący. Wymieńmy na zakończenie proponowany przez nas zestaw kwalifikatorów leksykalnych.

I. Chronologiczne: 1. przestarzały (przestarz.), 2. dawny (daw.), 3. historyczny (hist.). Ił. Geograficzne: 1. regionalny (reg.), 2. gwarowy (gw.), 3. gwara miejska + nazwa miasta (np.gw.m.Warsz.).

III. Stylistyczne: 1. podniosły (podn.), 2. poetycki (poet.), 3. oficjalny (oficj.), 4. książkowy (książk.), 5. potoczny (pot.).

IY. Ekspresywne: 1. wulgarny (wulg.), 2. obraźliwy (obraźl.), 3. lekceważący (lekcew.), 4. pospolity (posp.), 5. pieszczotliwy (pieszcz.), 6. eufemizm (euf.), 7. żartobliwy (żart.), 8. ironiczny (iron.), 9. przenośny (przen.).

1. Zawodowe: (kilkadziesiąt, np. ok. 50).
2. Środowiskowe (kilkanaście)
3. Frekwencyjne: 1. rzadki (rzad.), 2. indywidualny (indyw.).

Należy też zwrócić uwagę na to, by system kwalifikatorów był jasno i precyzyjnie wyłożony we wstępie do słownika, a przykłady wyrazów z odpowiednkimi kwalifikatorami były potwierdzone w części hasłowej słownika9.

9 Nie jest to, niestety, przestrzegane w istniejących słownikach ogólnych języka polskiego. Na przykład na 28 wyrazów podanych jako ilustracja odpowiednich kwalifikatorów we wstępie do SJPDor. aż 19 ma w tekście słownika kwalifikatory inne niż deklarowane we wstępie lub występuje w ogóle bez kwalifikatora (w dwu wypadkach w słowniku nie ma w ogóle haseł przytaczanych we wstępie). Przykładowo jako ilustracja wyrazu z kwalifikatorem **podn.** występuje we wstępie wyraz **spożywać**, w słowniku określony jako **książk. Szwindel** — we wstępie jest określony jako **pot.,** w słowniku jako **posp., jełop** odpowiednio jako **wulg.** i **pogardl., gały** jako **rub.** i **wulg.** itp.

Janina Węgier

JĘZYKOZNAWCY

A POPRAWNOŚĆ I KULTURA JĘZYKA

W rozważaniach poniższych chciałabym się podzielić od dawna nękającymi mnie wątpliwościami, czy językoznawcy powinni mieć wpływ na kulturę i poprawność języka naszego społeczeństwa i czy jest to możliwe w obecnych warunkach. Może się komuś wydać, że pytanie jest banalne, bo oczywistą jest rzeczą, że kto jak kto, ale właśnie językoznawcy przecież pouczają, decydują niejednokrotnie o poprawności takich czy innych wątpliwych form, wydają słowniki i poradniki językowe, odpowiadają na pytania w licznych poradniach telefonicznych czy różnych kącikach językowych na łamach gazet i czasopism.

Jest to niekiedy ciężka i niewdzięczna praca, absolutnie niewspółmierna do osiąganych wyników.

Zarzuty kierowane pod ich adresem stale się powtarzają, a niektórzy autorzy tych zarzutów za swój brak umiejętności z powodu zwyczajnego nieuctwa starają się przerzucić właśnie na barki językoznawców. Takie wrażenie odnoszę często, ostatnio po przeczytaniu w „Antenie” nr 3, 89 artykułu dwojga autorów Jak się mówi w radiu i telewizji?

Autorzy domagają się w trybie pilnym od językoznawców trzech rzeczy, a mianowicie: dokonania opisu starannego języka mówionego zawierającego wskazówki normatywne; uaktualnienia i rozszerzenia Słownika poprawnej polszczyzny oraz usunięcia sprzecznych rozstrzygnięć zawartych w słownikach; żywszego reagowania na zmiany zachodzące w języku i publikowania w „Poradniku Językowym” oraz w „Języku Polskim” ocen poprawnościowych tych zjawisk.

Życzenia chyba słuszne, choć przy dokładnym rozejrzeniu się w odpowiedniej literaturze przedmiotu okazałoby się, że większość wątpliwości została dawno rozstrzygnięta, a te, które pozostały, niewielki mają wpływ na ogólną ocenę radia i telewizji. Z jego obserwacji wynika bowiem, że popełniane błędy były i nadal są piętnowane we wszystkich prawie publikacjach językoznawców, do których ci, dla których są przeznaczone, po prostu nie zaglądają.

Truizmem jest dziś twierdzenie, że to nie dom rodzinny i nie szkoła mają decydujące znaczenie, jeśli chodzi o wzorce językowe, ale właśnie środki masowego przekazu. Z tego punktu widzenia życzenia dziennikarzy tychże środków wyszczególnione wyżej są słuszne. Pozostaje jednak pytanie, czy z tych wskazówek normatywnych, które nie budzą zastrzeżeń, korzystają oni w dostatecznym stopniu. Wybiorę tu kilka przykładów błędów najbardziej rażących i powtarzanych od lat przynajmniej dwudziestu.

JĘZYKOZNAWCY A POPRAWNOŚĆ

311

Chodzi o użycie rusycyzmu wiodący. Wyrazem tym zastępuje się przynajmniej dwadzieścia innych w języku polskim, używa się go bowiem zamiast: najlepszy, przodujący, główny, najważniejszy, przewodni i wielu innych. O niepoprawnym użyciu tego wyrazu mówią słowniki poprawnej polszczyzny, słowniki języka polskiego i wszystkie poradniki poprawnościowe w liczbie chyba kilkunastu.

I co? Ano właśnie, że nic. Dalej słyszę w głównym dzienniku telewizyjnym o „wiodącym temacie w dyskusji”, w dzienniku radiowym o „wiodącym temacie spotkania”. Nie czepiam się tu przykładów, które pochodzą od przygodnych rozmówców czy dyskutantów, ale za polszczyznę takich audycji, jak dzienniki, chyba odpowiedzialni są etatowi pracownicy radia i telewizji.

Następny przykład to użycie zwrotu frazeologicznego brać się do czego. Tylko taką formę jako poprawną w niżej podanych znaczeniach odnotowano we wszystkich publikacjach poprawnościowych.

Wydarzenia ostatnich miesięcy spowodowały, że ciągle nawołuje się w ten sposób społeczeństwo do aktywności. Ale w środkach masowego przekazu słyszymy i czytamy ciągle błędne sformułowania, np. „Panie wpadły na pomysł, żeby się wziąć za produkcję pieczywa”; „Zabierzmy się za sprzątanie”. Przytaczanie błędnych sformułowań tego zwrotu na łamach naszych czasopism społeczno-kulturalnych zajęłoby kilka stron.

Podobnie rzecz się ma z innymi wyrazami, o których użyciu językoznawcy wypowiedzieli się jednomyślnie. Tak więc zalecają, aby nie używać wyrazu posiadać w odniesieniu do pojęć oderwanych czy przedmiotów drobnych, a w telewizji słyszę: „posiadać równowagę”, „wszyscy posiadali legitymacje”.

O nadużywaniu czasownika zabezpieczać też pisano i mówiono wielokrotnie, w audycjach telewizyjnych słyszę jednak o „obowiązku zabezpieczenia pasz dla rolników” oraz o tym, że należy „zabezpieczyć wypoczynek dzieciom”.

Nic nie usprawiedliwia stale występującego w telewizji utytułowanego pana, który nie wie, że po czasowniku zaprzeczonym nie można używać biernika i że wypowiedź w formie „tylko niektóre tematy nie publikujemy” kompromituje go.

Rejestr przewinień można byłoby mnożyć, nie mogę się jeszcze powstrzymać przed wypomnieniem niektórym dziennikarzom nadużywania niedawno przyswojonego rusycyzmu póki co, którzy powtarzają z upodobaniem niekiedy po kilka razy w jednej audycji.

Nie wątpię, że dziennikarze telewizyjni i radiowi stale się dokształcają, jeśli chodzi o kulturę i poprawność języka, zdają podobno nawet jakieś egzaminy. Ale czy wszyscy? Przytoczę tu przypadek, który według mnie był kompromitacją reporterki przeprowadzającej wywiad uliczny na znajomość znaczenia wyrazu snob. Miała pecha, ponieważ pierwszy zapytany o to, co znaczy wyżej wspomniany wyraz, odpowiedział dosłownie: sine nobilitate, a widząc zakłopotany wyraz twarzy reporterki, zapytał już po polsku: „Zrozumiała pani?” Ona na to: „No, nie bardzo”. Wtedy indagowany, słusznie chyba, z pewną ironią: „To po co pani pyta?”. I rzeczywiście, po co, jeśli nie zajrzała przedtem do żadnego słownika czy encyklopedii, żeby się czegoś dowiedzieć o pochodzeniu i znaczeniu wyrazu, który był przedmiotem wywiadu ulicznego, a następnie audycji dla młodych widzów. Nie mówię już, żeby przeczytała wstęp do Księgi snobów W.M. Thackeraya, bo to chyba zbyt wielkie wymagania. We wspomnia

312

JANINA WĘGIER

nej audycji większość wypowiadających się też nie bardzo wiedziała, jakie jest znaczenie wyrazu snob i co należy rozumieć przez pojęcie snobizm.

Wróćmy jednak do tej części pracowników radia i telewizji, którzy starają się, aby język, którym się posługują, był coraz doskonalszy. Bezstronnie muszę przyznać, że jest to najliczniejsza grupa zawodowa w Polsce, która nie tylko wie o istnieniu językoznawców, ale często z nimi współpracuje. Na takich ogólnopolskich imprezach, jak I i II Kongres Kultury Języka Polskiego, znaczna liczba uczestników to właśnie dziennikarze. Ich czynny udział w dyskusjach ożywiał atmosferę obrad. Dowcipnie też jeden z nich wytknął językoznawcom przejęzyczenia w żartobliwym, ale nie pozbawionym złośliwości sprawozdaniu z II Kongresu, zamieszczonym w 4. numerze tegorocznych „Szpilek”.

Znacznie gorzej, jeśli chodzi o poprawny język, wyglądają kontakty językoznawców z licznymi zastępami urzędników naszej administracji. Czasem mam wrażenie, że począwszy od ministrów, a skończywszy na urzędnikach gminnych, nikt nie troszczy się o poprawny język.

Słyszymy więc liczne zastępy dyrektorów różnych instytucji i przedsiębiorstw zaczynających swoje wystąpienia od sakramentalnego wyrażenia: „Na dzień dzisiejszy w tym temacie...” Niekiedy jest ono zmodyfikowane, słyszy się więc: „Na dziś”, „Na dzisiaj”, „Na chwilę obecną”, „Na chwilę dzisiejszą”. Z tekstu całej wypowiedzi wynika jednak, że nie chodzi tu o ten jeden dzień czy chwilę, lecz o okres znacznie dłuższy.

Urzędnicy organizują dziesiątki narad na różne tematy dla wielu specjalności, nigdy jednak nie słyszałam, aby na którąś z nich zaproszono językoznawcę. Ramy tego artykułu nie pozwalają na przytaczanie błędów w języku urzędników, bo to zajęłoby wiele tomów, może więc tylko dwa przykłady.

Nie mogę zapomnieć, kiedy na moje podanie o remont mieszkania administracja domu odpowiedziała mi, że z takich to a takich powodów „nie będą obywatelce usuwane usterki”. Drugi przykład, najświeższy, to ogłoszenie wywieszone w budynku uczelni wyższej, którego treść przytaczam w całości: „Sekcja socjalna prosi czytelników, którzy pobierają zasiłki rodzinne przy rentach w ZUS o imienne zgłoszenie dzieci do dn. 23 XII br. celem ujęcia ich do paczek noworocznych”.

Nie należy się jednak zbytnio dziwić takiemu i podobnemu sposobowi pisania, bo jesteśmy chyba jedynym cywilizowanym krajem na świecie, w którym kształci się urzędników bez doskonalenia w posługiwaniu się językiem ojczystym. Na studiach administracyjnych nie ma bowiem żadnego przedmiotu, który mógłby prowadzić językoznawca, ba, egzaminu wstępnego też nie zdaje się na ten kierunek z języka polskiego.

Niewiele lepiej wygląda zapotrzebowanie na kontakty z językoznawcami w oświacie. Wyjątek stanowią tu poloniści, którzy z racji odbytych studiów i nauczanego przez nich przedmiotu muszą ten kontakt mieć. A inni? Inni się nie przejmują tym, co robią i czego nauczają poloniści. W wypowiedziach publicznych licznych naczelników i dyrektorów, emitowanych przez radio i telewizję oraz w pismach przesyłanych podległym jednostkom, aż roi się od różnego rodzaju błędów i usterek językowych. Najczęściej wszystko się „zabezpiecza”. Słyszy się więc z ust dyrektorki szkoły, że

JĘZYKOZNAWCY A POPRAWNOŚĆ

313

„zabezpieczono podręczniki dla dzieci”, „zabezpieczono wypoczynek w czasie ferii zimowych” itd.

Byłam kilka lat temu na długiej naradzie organizowanej przez kuratorium w pewnym wojewódzkim mieście, w czasie której spisywano wnioski i postulaty zgłaszane przez obecnych. W podsumowaniu narady odczytano kilkanaście wniosków, zaleceń i postanowień zaczynających się od zwrotu: należy zabezpieczyć...

Bardzo wiele rozporządzeń, zarządzeń, a niekiedy i ustaw nie zostałoby nigdy opublikowanych, gdyby przedtem na temat poprawności językowej tych dokumentów wypowiadali się językoznawcy. Gdyby to było możliwe, oszczędzilibyśmy wiele deficytowego papieru, bo na pewno w wielu wypadkach dałoby się ten bełkot administracyjny skrócić przynajmniej o połowę.

Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać przede wszystkim w programach kształcenia naszych kadr. Zacząć chyba należałoby od kształcenia nauczycieli wszystkich specjalności we wzorowym posługiwaniu się językiem ojczystym. Sami poloniści nie wystarczą. Poprawna polszczyzna powinna obowiązywać też przyszłych prawników, polityków, lekarzy. Z ust tych ostatnich nie słyszelibyśmy, jakże często, o „zachorowalności” czy o tym, że „... stan chorego uległ poprawie”.

Myślę, że właściwie absolwent każdego kierunku uczelni wyższej, upoważniony do używania tytułu inżyniera czy magistra, powinien umieć, jeśli już nie pięknym, to przynajmniej poprawnym językiem posługiwać się w mowie i piśmie. Taką potrzebę powinna mu uświadomić uczelnia, jeśli nie zrobiła tego wcześniej szkoła podstawowa i średnia.

Sporadycznie obserwuje się jakieś próby, czynione przez światlejszych decydentów, wprowadzania do programu studiów różnych kierunków przedmiotu traktującego o kulturze języka polskiego lub choćby kilku tematów z tej problematyki. Przy realizacji okazuje się, że przyszli matematycy, rolnicy czy inżynierowie wykazują duże zainteresowanie takim przedmiotem, pytają o wiele spraw, proszą o rozstrzygnięcie wątpliwości w użyciu niektórych wyrazów czy ich form, interesują się lekturą przedmiotu.

Przed kilku laty na jednym z kursów dokształcających asystentów Politechniki, Akademii Medycznej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej wprowadzono tytułem eksperymentu przedmiot kultura i poprawność języka polskiego w minimalnym wymiarze godzin. Po kursie trwającym rok opiekun chciał wiedzieć, które przedmioty były dla kursantów najbardziej przydatne w ich przyszłej pracy, przeprowadził więc w tym celu specjalnie skonstruowaną, anonimową ankietę. Jakież było jego zdziwienie, gdy słuchacze kursu spośród takich przedmiotów, jak pedagogika, socjologia, filozofia i nauki polityczne wybrali właśnie kulturę i poprawność języka, domagając się jednocześnie zwiększenia liczby godzin na tę tematykę.

Jesteśmy obecnie w trakcie reformowania wielu dziedzin naszego życia, stoimy także przed zmianą programów w wyższych uczelniach. Wiadomo już, że niektóre przedmioty z tzw. obudowy trzeba będzie ograniczyć albo zlikwidować, bo po prostu nie wytrzymały próby czasu.

Chodzi o to, aby w tym wielkim chaosie, z którego podobno wszystko powstało, nie zapomnieć o tym, że edukacją z poprawności i kultury języka należy objąć znacznie

314

JANINA WĘGIER

więcej kierunków kształcenia niż obecnie. Będzie to bowiem w naszym resorcie postawienie jeszcze jednej sprawy z głowy na nogi.

Oczywiście samo wprowadzenie przedmiotu, nawet na wszystkie kierunki studiów, automatycznie nie spowoduje bezbłędnego posługiwania się językiem ojczystym przez ludzi wykształconych. Do tego potrzeba jeszcze przeświadczenia, że sposób mówienia i pisania należy doskonalić niekiedy przez całe życie, że jest to patriotyczny obowiązek każdego Polaka.

Uświadomienie takiej prawdy to zadanie bardzo trudne, którego muszą się podjąć językoznawcy.

Grzegorz Dąbkowski

O NORMIE POTOCZNEJ

Termin norma językowa używany jest w pracach językoznawczych w dwóch znaczeniach. Dłuższą tradycję ma znaczenie: „zasada o charakterze imperatywnym, reguła posługiwania się danym środkiem językowym lub danym zbiorem środków, narzucona przez uzus i sformułowana przez językoznawców, którzy go badają i kodyfikują”1. W tym znaczeniu norma jest synonimem prawidła, przepisu, reguły, zasady. Z tradycji praskiej szkoły strukturalnej wywodzi się rozumienie normy językowej jako „zbioru zaaprobowanych przez dane społeczeństwo jednostek językowych oraz reguł określających zasięg realizacji związków między tymi jednostkami w tekstach” 2. W niniejszym tekście termin norma językowa używany będzie w tym drugim znaczeniu.

Ze spotykanych w podręcznikach kultury języka definicji normy językowej wynika, że normę stanowią środki językowe aprobowane przez całe społeczeństwo3. Niektórzy autorzy precyzują, że chodzi tu o aprobatę inteligencji. S. Słoński za normę uważa „zwyczaj powszechny w języku warstw kulturalnych, uświęcony językiem pisarzy”4. Dla H. Kurkowskiej wzorem jest „»stara« inteligencja polska, tzn. ta jej grupa, której członkowie język ogólnopolski »wynieśli z domu«, nie zaś przyswoili sobie jego znajomość dzięki zdobytemu wykształceniu”5, dla F. Nieckuli — „oświecona część społeczeństwa”6. D. Buttler jest zdania, że w rzeczywistości powojennej należałoby brać pod uwagę także „nową”, pierwszopokoleniową inteligencję, czyli wszystkich ludzi z wyższym wykształceniem7.

Niektórzy badacze opowiadają się za stratyfikacją normy. H. Kurkowska rozróżnia: „1) normę potoczno-użytkową (dla uczestnictwa »minimalnego«), 2) normę polszczyzny publicznej (obowiązującą w uczestnictwie typu » średniego «), 3) normę

1H. Kurkowska, **Teoretyczne zagadnienia kultury języka,** [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, **Kultura języka polskiego,** t. I, Warszawa 1971, s. 19 — 20.

2 Ibidem, **s. 18. O** różnych ujęciach normy językowej, **zob. J. Miodek,** Kultura języka w teorii i praktyce, **Wrocław 1983, s. 5-18.**

3 Por. np. H. Kurkowska, **op. cit.,** s. 18; W. Cienkowski, **Język dla wszystkich,** Warszawa 1978, s. 46; **Kultura języka polskiego. Podręcznik dla słuchaczy uczelni wojskowych,** Warszawa 1978, s. 28; B. Klebanowska, W. Kochański, A. Markowski, **O dobrej i złej polszczyźnie,** Warszawa 1985, s. 11.

**4S. Słoński,** Słownik polskich błędów językowych, **Warszawa 1947, s. 7.**

5H. Kurkowska, **op. cit.,** s. 38.

**6F. Nieckula,** Od gramatyki normatywnej do glottopolityki, **[w:]** Socjolingwistyka **1.** Polityka językowa, **red. W. Lubaś, Katowice 1977, s. 69.**

7 Por. J. Kąś, **Konferencja językoznawcza w Szczecinie,** „Język Polski” 1980, 4, s. 298.

316

GRZEGORZ DĄBROWSKI

wzorcową (obowiązującą na »najwyższym« poziomie uczestnictwa)”8. D. Buttler, nawiązując do pracy H. Kurkowskiej, proponuje przyjęcie dwóch rodzajów norm: rygorystycznej, obowiązującej w języku pisanym i w oficjalnej odmianie języka mówionego oraz tolerancyjnej — obowiązującej w języku potocznym9. W. Lubas wyróżnia aż cztery stopnie „poprawności normy”: „Pierwszy stopień — bardzo staranny, wymagany w publicznych wystąpieniach oficjalnych i estetycznych, stopień drugi — staranny, wymagany w wystąpieniach publicznych, swobodnych na szczeblu ogólnokrajowym, ale też lokalnym, szkolnym, kościelnym; trzeci stopień — to swobodna realizacja dialogu w sytuacji nieoficjalnej, towarzysko-rodzinnej; stopień czwarty — swobodna wypowiedź niekontrolowana, ekspresywna, dowolnie kształtowana”10 .

Jest rzeczą charakterystyczną, że punktem odniesienia jest w cytowanych pracach zawsze norma najwyższa. Dopiero H. Satkiewicz stawia wniosek „dotyczący konieczności brania pod uwagę w wydawnictwach poprawnościowych także normy potocznej, tego, co się tą normą staje”11. Jest to postulat o dużej doniosłości. Na ogól nie kwestionowano wprawdzie, zgodnie z kryterium uzualnym, wpływu powszechnego uzusu językowego na kształt normy ogólnopolskiej, w niewielkim jednak stopniu zajmowano się zjawiskiem normy potocznej, rozumianej jako zbiór przekonań poprawnościowych funkcjonujących rzeczywiście w przeważającej części społeczeństwa, a nie jako liberalna odmiana normy wyznaczona przez językoznawców.

Poczucie normy językowej jest właściwe (w różnym stopniu) wszystkim użytkownikom języka. Istotę rzeczy trafnie ujął Z. Klemensiewicz: Jednostka wyłamująca się spod normy językowej nie podlega ani sankcji prawnej, która karze za przestępstwo, ani etycznej, która potępia błąd, ani mistycznej, która za grzech żąda pokuty, ale podlega sankcji zwanej przez Mauniera »satyryczną«, która zasadza się na wyśmianiu i lekceważeniu”12. Refleksje: „tak się mówi” czy „tak się nie mówi” występują u wszystkich ludzi posługujących się językiem.

Norma potoczna nie jest jednolita. Jest ona zróżnicowana w zależności od bardzo wielu czynników: od stopnia i typu wykształcenia mówiących, ich wieku, oczytania, kultury języka wyniesionej z domu itd.

Wiele form językowych mieszczących się w normie potocznej stoi w sprzeczności z normą oficjalną, nawet tą liberalną. Elementem utrwalającym ogólnospołeczne

**8H. Kurkowska,** Polityka językowa a zróżnicowanie społeczne współczesnej polszczyzny**, [w:]** Socjolingwistyka **1.,** op. cit., **s. 24.**

**9D. Buttler,** Některé problemy polské normativni politiky, **[w:]** Aktuálni otázky jazykové kultury v socialistické společnosti**, Praha 1979, s. 35.**

10 W. Lubas, **Potoczność i jej przejawy w tekstach słowiańskich,** [w:] **Socjolingwistyka** 8., red. W. Lubas, Wrocław 1988, s. 50. Por. też: W. Lubaś, **Istota potoczności,** Biuletyn PTJ XL, Wrocław 1986, s. 85 — 90. W obu artykułach — bibliografia.

**11H. Satkiewicz,** Norma polskiego języka literackiego a innowacje fleksyjne, **[w:]** Język literacki i jego warianty, **Wrocław 1982, s. 92. Por. też H. Satkiewicz,** Wskaźniki słowotwórcze przynależności wyrazów do stylu potocznego, **[w:]** Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego, **red. M. Szymczak, Wrocław 1978, s. 161-167.**

12 Z. Klemensiewicz, **Poprawność i pedagogika językowa,** [w:] **Polszczyzna piękna i poprawna,** red. S. Urbańczyk, Warszawa 1963, s. 19.

O NORMIE POTOCZNEJ

317

poczucie poprawności tych form jest często nie przekonująca argumentacja językoznawców, którzy się opowiadają przeciw nim. Oto kilka przykładów z zakresu fleksji13. Żołądź jest w świadomości większości użytkowników języka rzeczownikiem rodzaju męskiego, mimo że słowniki rozstrzygają to inaczej (ta żołądź). Powszechnie używane są czasowniki pielić, mielić, ścielić — niektóre formy fleksyjne ich odpowiedników uznanych za poprawne budzą zdecydowany sprzeciw społeczny, por. mełł, mełli. Słownik poprawnej polszczyzny PWN za jedynie poprawne uznaje formy nienawidzić, wymyślić — w języku mówionym częściej słyszy się formy nienawidzieć, wymyśleć, analogiczne do: widzieć, myśleć. Wiele osób dziwi forma podkoszulek. Warto tu podkreślić, że nie skodyfikowanych form podanych wyżej używa się powszechnie nie tylko na zasadzie uzusu; przeciętni użytkownicy języka mają na ogół wyrobione zdanie na temat ich poprawności: jak to brzmi: mełł, mełli? dlaczego ma być wymyślić, skoro jest myśleć? ponieważ jest koszula, powinna być też podkoszulka.

Jeżeli chodzi o fonetykę, największe rozbieżności między kodyfikacją a normą potoczną zaobserwować można w zakresie akcentu wyrazowego. Niemal całe społeczeństwo akcentuje wielosylabowe wyrazy na przedostatniej sylabie, włącznie z takimi, które tradycja nakazywałaby akcentować w inny sposób, jak formy 1. i 2. osoby liczby mnogiej czasu przeszłego typu chodziliśmy, chodziliście, formy liczby mnogiej trybu przypuszczającego (chodzilibyśmy), liczebniki złożone (osiemset), wyrazy pochodzenia obcego typu matematyka. Większość osób nie zdaje sobie sprawy z tego, że aktorzy czy spikerzy akcentują inaczej.

W wypadku wielu wyrazów pochodzenia obcego fonetyka bierze górę nad ortografią — stąd formy: striptisu, standartu, a także formacje pochodne striptiserka, standartowy (zamiast skodyfikowanych striptizu, standardu, striptizerka, standardowy). Spółgłoski dźwięczne, które w polszczyźnie stają się bezdźwięczne w wygłosie, w omawianych przykładach zachowują tę bezdźwięczność również przed samogłoskami w formach zależnych i w formacjach słowotwórczych. Przykładem odwrotnego zjawiska — błędnego rekonstruowania bezdźwięcznej spółgłoski wygłosowej jako dźwięcznej może być hiperpoprawna forma gularzu.

Obustronne sąsiedztwo samogłosek wpłynęło zapewne na udźwięcznienie spółgłoski t w wyrazach: dedektyw, budapren (skodyfikowana postać tych wyrazów: detektyw, butapren).

Podobieństwo do wyrazu tornister było prawdopodobnie przyczyną przekształcenia się kanistra w powszechnie używaną formę karnister. Skojarzenie z bramą wpłynęło na zmianę membrany w membramę.

Rzadko już usłyszeć można nie uproszczoną wymowę biblioteka, oryginalny, częściej spotyka się wymowę bibloteka, orginalny.

Duży stopień przyswojenia wyrazu dżem wpłynął na rozpowszechnienie się wymowy d-żem, przez analogię do wyrazów rodzimych, takich jak drzewo, odżywiać.

Przyczyną upowszechniania się form nie skodyfikowanych jest najczęściej mechanizm analogii. Podobnie jak w fonetyce i we fleksji, działanie analogii zaobserwować

13 Materiał językowy wykorzystany przykładowo w artykule pochodzi z obserwacji mowy mieszkańców Warszawy.

318

GRZEGORZ DĄBROWSKI

można również w składni14 (por. choćby wypieranie dopełniacza przez biernik w konstrukcjach proszę panią, dotknąć piłkę, przestrzegać przepisy).

Formy językowe uznane przez normę potoczną, lecz nie aprobowane oficjalnie, mają szansę kodyfikacji pod warunkiem ich powszechności w społeczeństwie. Nie bez znaczenia jest stosunek do tych form uświadomionej językowo części inteligencji humanistycznej. Ta znikoma statystycznie grupa społeczna (wszystkich ludzi z wyższym wykształceniem było w 1986 r. w Polsce ok. 1,6 min, tj. ok. 4%15) swoim prestiżem przeciwdziała w pewnym stopniu zbyt daleko posuniętym odstępstwom od tradycji językowej16 — dalekie od usankcjonowania są np. często spotykane formy: poszłem zam. poszedłem, kiślu zam. kisielu, warstat zam. warsztat. Należy jednak pamiętać, że język zmienia się przede wszystkim w swojej odmianie potocznej, toteż uwzględnianie w pracach kodyfikacyjnych również normy potocznej wydaje się postulatem odpowiadającym językowej rzeczywistości.

14 O mechanizmach rządzących leksyką potoczną zob. D. Buttler, **Polskie słownictwo potoczne,** „Poradnik Językowy” 1977, s. 89 — 98, 153—163; **Struktura polskiego słownictwa potocznego,** [w:] **Studia nad składnią polszczyzny mówionej,** red. T. Skubalanka, Wrocław 1977, s. 111 — 118; **Czasowniki potoczne współczesnej polszczyzny,** [w:] **Socjolingwistyka 4,** red. W. Lubaś, Warszawa 1982, s. 55 — 66.

15 Por. **Mały rocznik statystyczny,** Warszawa 1988, s. 32.

16 Por. sceptyczne uwagi o wzorotwórczej roli języka intelektualistów w artykule H. Kurkowskiej **Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego,** [w:] **Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień,** red. H. Kurkowska, Warszawa 1981, s. 17 — 18.

Grażyna Majkowska

JĘZYKOWE ŚRODKI PERSWAZJI  
W PRZEMÓWIENIACH POLITYCZNYCH

„Zapominamy, że człowiek nie jest po to tylko, aby drugiego człowieka przekonać — że jest po to, aby go pozyskać, zjednać, uwieść, oczarować, posiąść. Prawda nie jest sprawą argumentów, jest sprawą atrakcji, czyli przyciągania” — pisał Witold Gombrowicz w Dzienniku.

„To już trzeba wejść do myśli, do serca. Trzeba pozyskać, przekonać, zdobyć zaufanie — a z tym znacznie trudniej” — powiedział Wojciech Jaruzelski na spotkaniu z I sekretarzami komitetów zakładowych partii.

W jaki sposób, za pomocą jakich środków językowych chcą przekonać, pozyskać czy zdobyć zaufanie społeczeństwa przedstawiciele władzy — członkowie rządu, stronnictw politycznych, posłowie, przedstawiciele związków zawodowych i organizacji partyjnych? Ich to bowiem oficjalne wystąpienia będą przedmiotem analizy. Ogółem rozpatrzono ponad 30 przemówień z okresu od I sierpnia do 10 października 1988 r. Zdecydowałam się na wybór tego okresu w przeświadczeniu, że deklarowana zmiana stylu propagandy powinna znaleźć swój wyraz głównie w sposobie przekonywania charakterystycznym dla wystąpień, które winny być przykładem tego zmienionego stylu.

Materiał do analizy obejmuje około 300 przykładów, na które składają się kilkuzdaniowe wypowiedzi, pojedyncze zdania, konstrukcje składniowe, mniej lub bardziej ustabilizowane połączenia wyrazowe, pojedyncze wyrazy. Starałam się wybierać środki perswazji o znacznej frekwencji w tekstach wystąpień oficjalnych bądź też takie, które ilustrowałyby technikę perswazji — do tej pory rzadko omawianą w literaturze przedmiotu.

Prześledźmy sposoby określania sytuacji społeczno-politycznej w czasie trwania strajków w sierpniu br. lub po nich.

Najliczniej dla określenia tej sytuacji pojawiają się eufemizmy, wśród których najczęstsze jest sformułowanie „niepokoje społeczne”. Jego eufemistyczny charakter zostaje nierzadko ujawniony w wyniku przekroczenia reguł łączliwości leksykalnej, np.: „Polską znów wstrząsnęły niepokoje i obawy” (R. 203). Niepokój, a tym bardziej obawa — to stany psychiczne o nie tak ogromnym ładunku emocjonalnym, by można było je nazwać wstrząsem. Użycie w tym zdaniu wyrazu strajki zniosłoby tę nieharmonijność stylistyczną. Podobny zabieg ilustruje kolejny fragment przemówienia: „Społeczeństwo pogrążone jest w emocjach i niepewności” (R. 226). Nietypowy charakter połączenia pogrążone w emocjach wobec częstych pogrążony w rozpaczy,

320

GRAŻYNA MAJKOWSKA

żalu, smutku, strachu odsłania jego omowny charakter. Połączenie to można także interpretować inaczej. Otóż emocje przeciwstawiane są w propagandzie zdrowemu rozsądkowi — stąd ich zabarwienie negatywne. „To oni [młodzi Polacy — przyp. G. M.] przecież będą przede wszystkim zbierać plon swej dzisiejszej postawy — albo gorzkie żniwo niedobrych emocji, albo owoce rozsądku, pracy, wytrwałości” (R. 226). Cel propagandowy takiego zabiegu jest oczywisty — z władzą solidaryzują się ci, których cechuje rozsądek, występujący przeciw niej — kierują się „niedobrymi emocjami”.

Charakterystyczne jest używanie określeń bliższych psychologii społecznej niż kategoriom z zakresu politologii czy ekonomii, np. „... czynniki kształtujące ujemną atmosferę społeczną” (R. 205), „gwałtowne załamanie nastrojów społecznych” (R. 219), „niekorzystne nastroje” (R. 218) — rzecz charakterystyczna: nie dopowiada się, dla kogo niekorzystne. Stosowane są także ciągle popularne eufemizmy w rodzaju: trudny okres, skomplikowana sytuacja społeczna i polityczna (R. 215), zakłócenia ostatniego okresu czy rzadziej nadzwyczajna sytuacja społeczno-gospodarcza (R. 219).

Spośród innych określeń eufemistycznych zwracają uwagę te, które są formułowane w tonie katastroficznym: „zagrożenie bytu narodowego” (R. 219), „zagrożenie codziennego bytu” (R. 215), „poczucie zagrożenia bytu w wielu rodzinach” (R. 219). Rzecz charakterystyczna, że te ostatnie określenia pojawiają się głównie w wypowiedziach posłów bezpartyjnych lub działaczy związków zawodowych. Jeśli występują w tekstach przedstawicieli rządu, to wówczas mówi się nie o zagrożeniu, lecz o obronie podstaw bytu narodowego, np.:

1. „do szczytnych tradycji inteligencji polskiej należy, że w okresach szczególnie trudnych przejmowała ona „rząd dusz”, aby bronić narodowej substancji, umacniać poczucie ogólnospołecznych więzi” ( R. 215);
2. „wypracowanie dróg prowadzących do tego samego celu, do obrony i umacniania podstaw bytu narodowego” (R. 215). Kolejną grupę określeń sytuacji politycznej w okresie od sierpnia do października 1988 r. tworzą sformułowania omowne w rodzaju: ostatnie wydarzenia (R. 203), sytuacja społeczeństwa i państwa (R. 215), stan rzeczy („dość daleko idąca zgodność w ocenie stanu rzeczy, jego charakteru, źródeł i konsekwencji” R. 215) czy po prostu sytuacja („społeczeństwo oceniło sytuację przez pryzmat półek sklepowych” R. 204).

Wskazane tu typy eufemizmów nie oznaczają, że w wystąpieniach politycznych nie pojawia się słowo strajk. Rzecz charakterystyczna jednak, że najczęściej występuje ono w swoistym kontekście, na przykład:

1. „Po raz drugi w krótkim czasie przeżywamy falę strajków w niektórych zakładach pracy i w ślad za tym straty moralne i materialne, piętrzące się trudności na rynku rodzące społeczne obawy o nasze indywidualne i zbiorowe bytowanie...” (R. 203);
2. „Prezydium NK ZSL [...] odniosło się z dezaprobatą do fali strajków, zwłaszcza że mają one przede wszystkim charakter polityczny. Godzą one w podstawowe interesy społeczne, tworzą realne niebezpieczeństwo pogorszenia warunków życia ludzi pracy” (R. 203);

JĘZYKOWE ŚRODKI PERSWAZJI

321

1. „wyniszczające polityczne strajki nielegalne (R. 203);
2. „Ostatnie strajki były strajkami mniejszości. Terror mniejszości okazał się zgubny w skutkach ekonomicznych”. (R. 208).

Jak widać w cytowanych przykładach, słowa strajk (czy połączenia fala strajków) używa się wówczas, gdy informuje się odbiorcę o niebezpieczeństwach i stratach, które te strajki mają powodować: „Tegoroczne strajki sierpniowe przyniosły Polsce straty w wysokości 50 miliardów złotych i kilkudziesięciu milionów dolarów” (R. 219).

Słowo strajk pojawia się także wówczas, gdy presuponuje się lub mówi wprost o tym, że były one wywołane nie przez robotników, lecz „sterowane z zewnątrz”:

1. „operacja cenowo-dochodowa wykorzystana została do wywołania strajków, które przyniosły ogromne szkody materialne” (R. 219);
2. „Nie można wykluczyć i błędów popełnianych przez władze, wyrażających się niedostateczną wrażliwością na problemy ludzi pracy, ale i różnych inspiracji z zewnątrz”. (R. 215).

Zauważmy, że w obu przykładach chodzi właśnie o zasugerowanie (za pomocą niedopowiedzenia) informacji, na której nadawcy zależy:

W pierwszym przykładzie osiąga się ten cel, nie określając, przez kogo operacja cenowo-dochodowa została wykorzystana i kto wywołał strajki; w drugim zaś celowi temu służy sformułowanie — różne inspiracje z zewnątrz. Czasami owych inspiratorów z zewnątrz określa się mianem przeciwnika politycznego:

„Strajki miały charakter polityczny. Niekorzystne nastroje wykorzystane zostały przez przeciwnika politycznego (R. 205). Użycie liczby pojedynczej jest tu, jak się wydaje, zabiegiem celowym, gdyż nie tylko pomniejsza znaczenie w ten sposób opisywanego obiektu, ale także sprawia wrażenie, iż jest on zidentyfikowany.

Innym sposobem przekonywania stosowanym w wystąpieniach oficjalnych ostatnich miesięcy jest wskazywanie na cechę otwartości — jako na wartość bądź pożądaną, bądź już przysługującą przedstawianemu w nich światu:

1. „W stronnictwie uważamy, że koalicja trójpartyjna powinna być otwarta na dialog z innymi siłami politycznymi...” (R. 220);
2. „... musi to być partner otwarty na dyskusję” (R. 220);
3. „w stronnictwie jesteśmy otwarci na różne argumenty...” (R. 220);
4. „Opowiadamy się za szerokim otwarciem możliwości samoorganizowania się społeczeństwa” (R. 220);
5. „Droga ku porozumieniu staje się otwarta” (R. 219);
6. „Trzeba to dzisiaj powiedzieć z większą otwartością...” (R. 219);
7. „niezbędne jest, by nowy rząd cechowała otwartość...” (R. 219);
8. „... działania przy otwartej kurtynie”. (R. 219).

Znaczna frekwencja w tekstach wystąpień oficjalnych wyrazów otwartość, otwarcie się na, otwarty (lub ich antonimów), np. „zamknięcie się na krytykę było przyczyną niepowodzeń rządu” (R. 219) świadczy o chęci przekonania odbiorców o tym iż ocena ta przysługuje władzy i jest jednym ze sposobów jej uwiarygodnienia.

Wydaje się jednak, że granice owej otwartości są ściśle określone, jak widać to w następujących przykładach:

322

GRAŻYNA MAJKOWSKA

1. które traktujemy (wystąpienie gen. Jaruzelskiego na VIII Plenum) jako szerokie otwarcie w kierunku poszerzania koalicyjności i socjalistycznego pluralizmu” (R. 203);
2. trzeba zapewnić przestrzeganie socjalistycznego ładu konstytucyjnego” (R. 219);
3. stworzyć dla potrzeb pluralistycznego społeczeństwa w socjalistycznej Polsce” (R. 215);
4. „Czym ma być szkoła wyższa? (...) wspólnotą przygotowującą do życia obywatela socjalistycznego, demokratycznego państwa...” (R. 215).

Perswazyjny charakter określeń socjalistyczne państwo, socjalistyczny pluralizm, socjalistyczny ład widać tym wyraźniej, gdy weźmie się pod uwagę, że pojawiają się one z reguły w wystąpieniach członków partii lub stronnictw politycznych, sporadycznie w wystąpieniach np. posłów bezpartyjnych. Zapewne funkcja perswazyjna jest tu tożsama z kontrolującą — gdyż użycie tych połączeń można traktować jako sygnał lojalności występujących. Wydaje się jednak, że równie prawdopodobne jest inne wyjaśnienie — przemówienia oficjalnie kierowane są do tych, których trzeba pozyskać — i wówczas mówi się o otwartości w ogóle lub otwartości na dyskusję, odmienne poglądy etc. — i do tych od dawna przekonanych, których należy uspokoić, że zmiany mieszczą się w przewidzianych granicach, co dość wyraźnie widać w następującym fragmencie: „Są one (postanowienia VIII Plenum KC) platformą porozumienia i konsolidacji wszystkich konstruktywnych sił politycznych w uczelniach” (R. 215).

Znaczną częstość występowania w przemówieniach rzeczowników podstawa, płaszczyzna i platforma, używanych wymiennie, należy tłumaczyć koniecznością przedstawienia rzeczywistości jako zorganizowanej, a w niej partii jako siły wyznaczającej sposób tego zorganizowania. W świecie przedstawianym w tekstach wystąpień oficjalnych nie ma miejsca na działania samoistne, to, co się przedsiębierze, powinno w sposób jasny wynikać z uchwał i postanowień:

1. „Dziś trzeba i należy — mówi poseł z PZPR - odwołać się do uchwały VIII Plenum, które stworzyło warunki do powstania platformy rzeczywistego porozumienia narodowego” (R. 209);
2. „Tworzą płaszczyznę (postanowienia VIII Plenum KC) współdziałania sił zainteresowanych w położeniu tamy próbom anarchizacji uczelni, przekształcenia ich w arenę walki politycznej” (R. 215);
3. „Rozważa się możliwość poszerzenia bazy rządzenia. Taka dyskusja jest potrzebna i pożyteczna. Musi jednak odbywać się w konstruktywnym klimacie społecznym i na uznanej płaszczyźnie parlamentarnej” (R. 207).

W przykładzie trzecim zwraca uwagę sformułowanie konstruktywny klimat społeczny (oprócz typowych — konstruktywna dyskusja i konstruktywna opozycja). Połączenie to ilustruje pewną swoistą cechę frazeologii tekstów propagandowych, w której silniej obowiązuje wierność leksykonowi niż właściwej w danym języku łączliwości wyrazów. Bardziej obligatoryjne zdaje się przestrzeganie posługiwania się zamkniętym zasobem jednostek niż prawideł ich współwystępowania1. W sformułowaniu uznana

**1J. Bralczyk, O** języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych, **Uppsala 1987, s. 63.**

JĘZYKOWE ŚRODKI PERSWAZJI

323

płaszczyzna parlamentarna zastanawia brak określenia — przez kogo uznana? Być może nie odpowiadając na to pytanie, zyskuje się większą kategoryczność i bezdyskusyjność stwierdzenia.

Kolejny chwyt perswazyjny, którego celem jest także wskazanie, że nie ma działań nieprzewidzianych, można byłoby zamknąć w formule: „myśmy wszystko przewidzieli”.

1. „Ostatnie wydarzenia jeszcze raz z całą ostrością unaoczniły doniosłość uchwał X Kongresu ZSL” (R. 203);
2. „Kwestie te znalazły pełny wyraz w uchwałach X Kongresu ZSL. Życie potwierdza ich słuszność i aktualność”. (R. 203). W pierwszym przykładzie mamy do czynienia ponadto z chwytem, który polega na przedstawieniu klęski jako sukcesu — ostatnie wydarzenia potwierdzają przecież to, co najistotniejsze — „doniosłość uchwał X Kongresu”.

Oto ten zabieg zastosowany w tekście o innym charakterze: „... rolnictwo z nadwyżką pokrywa potrzeby rynku. Są nawet trudności z ich (warzyw i owoców) zagospodarowaniem” (R. 212). Rzecz jasna w wystąpieniach oficjalnych znajdujemy także informacje o niepowodzeniach, brakach i niedostatkach. Sposoby wprowadzania tych informacji są bardzo zbliżone do tych, które opisał J. Bralczyk, analizując teksty lat 702.

Oto typowe sygnały treści negatywnych:

1. „Trzeba się zgodzić, że operacja cenowo-dochodowa nie przyniosła zamierzonych rezultatów” (R. 208);
2. „Nie można wykluczyć błędów popełnianych przez władze...” (R. 215);
3. „Nie można też zaprzeczyć, że operację cenowo-dochodową (...) przeprowadza się na żywym ciele społeczeństwa”. (R. 204);
4. „Trzeba rzetelnie przyznać, że w stronnictwie — w okresie powojennym tak się nieraz działo” (R. 220);
5. „Trzeba powiedzieć otwarcie — kondycja szkolnictwa wyższego nie jest dobra” (R. 215);
6. „Nie jest tajemnicą, że w procesach integracyjnych państwa zachodnie znacznie nas wyprzedzają” (R. 215).

Informacje przekazywane w ten sposób nazwał Jerzy Bralczyk — pozornie odważnymi3. W większości cytowanych przykładów jest podobnie, by to udowodnić, wystarczy podstawić na miejsce zdań podrzędnych sformułowania bardziej jednoznaczne — np. zamiast: „... operacja nie przyniosła rezultatów — operacja nie udała się”.

Wydaje się, że znacznie mniej sfrazeologizowane są sposoby wprowadzania treści pozytywnych. Oto najbardziej charakterystyczne przykłady:

1. „Już dziś widać, że wywiera ona ogromny wpływ na umacnianie klimatu współpracy” (R. 215);
2. „Istnieje realna możliwość zespolenia przytłaczającej większości społeczeństwa wokół podstawowych wartości patriotycznych” (R. 215);

2Ibidem, **s. 41.**

3 Ibidem, **s. 42.**

324

GRAŻYNA MAJKOWSKA

1. „Stawka na przedsiębiorczość” (R. 215);
2. „kurs na pełne polityczne upodmiotowienie społeczeństwa” (R. 215).

Inne tego typu sformułowania to: można bez trudu zauważyć, widać gołym okiem. Interesującym sposobem wprowadzenia treści pozytywnych są zdania z negacją:

1. „Nie w pełni chyba zdajemy sobie sprawę z historycznego znaczenia VIII Plenum KC” (R. 219);
2. „Jakże często nie doceniamy istotności przemian, które zachodzą na naszych oczach” (R. 226).

Wprowadzeniu treści negatywnych bądź pozytywnych służy także odwołanie się do swoistej metaforyki — jedną z najczęściej przywoływanych w ostatnich miesiącach jest „metaforyka lekarska”.

Ten typ metaforyki był charakterystyczny także dla tekstów wcześniejszych, z początku lat osiemdziesiątych, że przypomnę najjaskrawsze4:

„W POP bije puls partii” (TL 54/82);

„Staliśmy się chorym i żebrzącym człowiekiem Europy” (R. 21/82);

„... nowotwór anarchii, nowotwór histerycznej reakcji na stan wojenny” (R. 33/82); „Władza podkreśla, że nie chce być akuszerem nowych związków zawodowych” (TL 255/82).

Metaforyka „lekarska” stosowana w wypowiedziach oficjalnych w 1988 r. jest mniej oryginalna, odwołuje się głównie do opozycji „zdrowy: chory”:

1. „... dla uzdrowienia gospodarki i oparcia jej na zdrowych i efektywnych zasadach” (R. 215);
2. „Ich istotą (uchwał VIII Plenum KC) jest przyspieszenie reformatorskich przemian, umocnienie socjalistycznego charakteru przeobrażeń i nadanie im nowych ozdrowieńczych impulsów” (R. 215).

Częstsze są jednak w zebranym przez mnie materiale metafory lekarskie określające zjawiska negatywne:

1. „Paroksyzmy gospodarcze i polityczne nie są w takich sytuacjach dobrym argumentem ani sojusznikiem polskiej polityki zagranicznej” (R. 219);
2. „Niepokoje społeczne uwidoczniły skalę schorzeń” (R. 219);
3. „Tworzy się kolejny negatywny syndrom — nieudanej operacji cenowo- -dochodowej” (R. 204);
4. „Cierniem, troską i bólem są dotkliwe trudności w zaopatrzeniu (...) zapaść mieszkaniowa, ciężka choroba złotówki” (R. 226).

Kolejną grupę (stosunkowo liczną) stanowią metafory „techniczne”, od dawna obecne w tekstach propagandowych. Większość z nich ma wyraźnie dodatnią konotację: motor przemian, mechanizmy reformy, gmach, podwalina, rusztowanie, fundament, budowa (’’Środowiska inteligenckie mają wszelkie powody, aby stać się swego rodzaju konstrukcją nośną szerokiej koalicji sił proreformatorskich, pełnić w niej funkcje integrujące” R. 215). Konotacje negatywne były wcześniej i są obecnie sporadycznie:

4 Przykłady pochodzą z nie drukowanej pracy magisterskiej E. Kamińskiej: **Metaforyka prasowych tekstów politycznych,** pisanej pod kierunkiem H. Satkiewicz, Warszawa 1988 r.

JĘZYKOWE ŚRODKI PERSWAZJI

325

1. „Prezydent Regan uważał przywódców »Solidarności« za lewarek, którym można się posłużyć do podważenia systemu pojałtańskiego” (R. 49/82);
2. mimo stawiania na rozwój samorządu kwitnie w najlepsze ręczne sterowanie” (R. 204);
3. „Prowadziło to do pomniejszenia roli SD, nawet fasadowości działania lub pełnienia funkcji pasa transmisyjnego partii klasy robotniczej do części społeczeństwa” (R. 220). Wybór tego typu metaforyki — lekarskiej i technicznej — jest także zabiegiem perswazyjnym, wprowadza bowiem typ obrazowania bliski odbiorcy i nacechowany emocjami. Warto tu odnotować także metafory mniej czytelne, oddziałujące jednak bądź niezwykłością skojarzeń, bądź nadające wypowiedzi erudycyjny charakter.
4. „Przeniesienie w mury uczelni konfliktów społecznych zaowocuje erozją etosu uczonego...” (R. 215).
5. „Czynnikiem spajającym główne nurty obrad plenum i wyposażającym je w polityczne instrumentarium partyjnego działania jest nasza tożsamość ideowo-programowa” (R. 220).

Ten ostatni sposób formułowania zadań plenum przypomina mi nieco dosadniejszą metaforę sprzed kilku lat:

„Trzeba wyposażyć ich (członków partii) w polityczny rynsztunek przydatny w pracy wśród bezpartyjnych” (TL 79/84).

Celem posługiwania się dosadnymi sformułowaniami, których w przemówieniach z ostatniego okresu pojawia się bardzo dużo, jest przekonanie odbiorcy o sile i zdecydowaniu władzy. Gdy w latach siedemdziesiątych jej atrybutem był troska5, obecnie jest nią determinacja:

1. „Plenum potwierdziło niezmienność woli i determinację kontynuowania reform na drodze socjalistycznego rozwoju” (R. 215);
2. „Kształt programu przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego zawdzięczamy determinacji rządu” (R. 204);
3. „... trzeba uwzględnić [przy ocenie działań rządu — przyp. G. M.] także determinację i wolę realizacji programu reform oraz opór materii ekonomicznej i społecznej” (R. 204);
4. „... daliśmy wyraz naszej determinacji i woli w trzech kwestiach...” (R. 208).

Determinacja ta wynika z przekonania o nieuchronności, konieczności zachodzących w opisywanym świecie zjawisk. Sugeruje się tę cechę odbiorcy np. poprzez neutralizację czasów;

1. „Wstępne założenia tego planu uświadamiają ważną prawdę, że nie było, nie ma i nie będzie łatwych rozwiązań” (R. 219).
2. „Wszyscy jesteśmy świadomi, że nie ma i nie może tu być rozwiązań prostych i powrotów do tego, co już było” (R. 215);
3. „Jesteśmy i pozostaniemy w koalicji trójpartyjnej...” (R. 233).

lub wprost: „trzeba przezwyciężyć nieuniknione trudności i napięcia” (R. 208), „Zasada bezalternatywnej ofensywy” (R. 233). Wskazywanie na bezalternatywność: „innej drogi

5Troska jest obecnie postulowaną cechą wspólną — władzy i społeczeństwa: „Musi więc być naszą wspólną troską, aby nieodpowiedzialne poczynania, różne ekscesy i fakty dokonane nie zakłócały [...] dialogu”. (R. 226).

326

GRAŻYNA MAJKOWSKA

nie ma” — jest zabiegiem stosowanym w propagandzie od dawna i może, jak słusznie twierdzi Jerzy Bralczyk, kojarzyć się negatywnie, jednak uzasadnia ona zastosowanie tych a nie innych metod, najczęściej określanych jako radykalne.

Informowanie wprost o sile władzy pojawia się sporadycznie:

„Wykrzyczeć i wystrajkować dobrobytu się nie da. To stwierdzenie jest zarówno apelem, jak i przestrogą” (R. 219).

Przestrzegać może bowiem w ten sposób władza silna.

Znacznie częściej siła władzy jest cechą postulowaną:

1. „Wewnątrz wszystko nam się rozłazi. Wreszcie ktoś w Polsce musi wziąć w garść ten rozlatujący się z dnia na dzień, niespokojny konglomerat społeczno-gospodarczych i politycznych zjawisk” (R. 219);
2. „Powoli zwycięża rozwaga i rozsądek, ale pozostało rozdarcie i żal, że linia walki zniknęła z praktyki działania. Nie można szanować władzy, nie potrafiącej wyegzekwować ładu i porządku publicznego”. (R. 205);
3. „Partia w zakładzie musi być silna intelektualnie” (R. 233).

O sile władzy może świadczyć także kategoryczność używanych sformułowań, w których w presupozycji pojawia się znacznie ' na pewno’.

„Polska nie będzie głodna” (R. 212).

„Ale przyjdzie taki rok, że rolnictwo pokaże swe potencjalne możliwości” (R. 212). W zebranym przez mnie materiale da się wyodrębnić spora grupa przykładów, w których znajdziemy odwołanie do frazeologii patriotycznej. Potwierdza się raz jeszcze zasada, że w okresach trudnych dla władzy wzrasta frekwencja w tekstach oficjalnych słów Polska, ojczyzna, naród, patriotyzm czy polska racja stanu — których przywołanie nadaje tekstom cechę bezdyskusyjności.

1. „Życie w kraju, dla kraju i sprawami kraju to istota nowoczesnego patriotyzmu” (R. 219);
2. „Jest to [dożynki — przyp. G. M.] uroczystość piękna, barwna, patriotyczna”. (R. 212);
3. „Jest ona (postawa rolnika) wzorem obywatelskiego, patriotycznego obowiązku”. (R. 212);
4. „Polska potrzebuje dziś podzielenia się tą odpowiedzialnością i tymi możliwościami”. (R. 220);
5. „... wysiłków, które uczynią naszą ojczyznę bogatszą, szczęśliwszą, lepszą”.

(R. 212);

1. „batalia o chleb dla naszego narodu” (R. 215);
2. „usuwanie głębszych przyczyn istniejącego konfliktu w imię ładu społecznego i polskiej racji stanu”. (R. 203);
3. „Gdyby do porozumienia nie doszło, byłby to cios w same podstawy polskiej racji stanu”. (R. 219).

Zauważmy, że przywołanie polskiej racji stanu jest argumentem ostatecznym, a jego użycie ma na celu oddziałanie na odbiorcę przez wytworzenie atmosfery zagrożenia. Interesującym zabiegiem perswazyjnym, choć być może mniej wyrazistym od dotychczas omówionych, jest zmiana czasu w kolejnych zdaniach, co powoduje, że o tym, co się dopiero może zdarzyć, mówi się za chwilę jako o faktach już istniejących.

JĘZYKOWE ŚRODKI PERSWAZJI

327

„Przeniesienie w mury uczelni konfliktów politycznych i ideowych zaowocuje nie tylko erozją etosu uczonego, spadkiem jego rangi społecznej, ale także obniżeniem poziomu krytyki naukowej, dezintegracją środowisk. Przynosi to oczywiste szkody nie tylko społecznościom akademickim, ale całemu krajowi”. (R. 219).

Z podobnego typu zamierzoną grą form gramatycznych mamy do czynienia wówczas, gdy w zdaniu zmienia się formę czasownika z osobowej na nieosobową: „Niepowodzeń doznawaliśmy wtedy, gdy ulegano naciskom. Gdy dogadzając pozornie wszystkim — nie dogodzono w istocie nikomu”. (R. 219).

Tak sformułowana informacja ma przekonać odbiorców, że za niepowodzenia odpowiadają ci, którzy ulegli naciskom, a nie ich doznawali. Zdarza się jednak i tak, że wewnętrzna sprzeczność lub przesada w przekonywaniu osłabiają jego skuteczność, np.:

„... parlamenty jako najwyższe organy władzy państwowej zajmują coraz bardziej poczesne miejsce”. (R. 215).

Zauważmy, że brak określenia: poczesne miejsce w czym? gdzie? — wynika z użycia superlatywu: najwyższe organy. Sprzeczność ukazuje zestawienie tego superlatywu z określeniem coraz bardziej poczesne-, jest to więc forma przyznania się do faktu niedoceniania roli sejmu.

Przesadę w przekonywaniu ilustruje także następujący fragment:

„... problemy te powinny być przedmiotem posiedzenia Naczelnego Komitetu ZSL — mimo nasilonych prac polowych w rolnictwie”. (R. 203). Argumentacja w rodzaju — „tak są to ważne sprawy, że musimy odłożyć wykopki” — razi w wystąpieniu oficjalnym. Należy także odnotować pojawienie się nowego słownictwa „obcego ideologicznie”. Niemal w każdym przemówieniu używano wyrazów parlament, koalicja, pluralizm (najczęściej z obowiązkowymi określeniami socjalistyczny, związkowy) i upodmiotowienie. Ich funkcja perswazyjna jest oczywista.

Trudno na podstawie lektury trzydziestu przemówień wysuwać wnioski ogólne — dotyczące zwłaszcza deklarowanej częstokroć zmiany stylu propagandy ostatniego roku, jej otwartości i jawności. Sądzę, że należy odróżnić ujawnianie białych plam, większą niż kiedykolwiek dotąd możliwość krytyki władz od sposobów perswazji stosowanych w oficjalnych wystąpieniach. Wydaje się, że sposoby perswazji pozostały te same — zmieniła się nieco frazeologia (jest zdecydowanie mniej — np. w porównaniu z rokiem 1982 — frazeologii militarnej, nasiliła się za to frazeologia „lekarska” i „techniczna”), chociaż gros quasi terminów w rodzaju — linia porozumienia, żywotne interesy narodu i państwa, działać w jak najgłębiej pojętym interesie klasy robotniczej, godna reprezentacja — spotkać możemy w każdym przemówieniu członków partii czy rządu. Nie zmienił się także wymóg ciągłego odwoływania się do ustaleń plenum. W wystąpieniach członków partii był to najbardziej typowy punkt wyjścia lub oś konstrukcyjna przemówienia. Funkcja kontrolująca była w nich nierzadko istotniejsza od perswazyjnej. Wydaje się więc, że zmiana stylu propagandy (zwłaszcza tej, którą uprawiają członkowie władz partyjnych i państwowych) jest ciągle w sferze deklaracji.

Rozwiązanie skrótów: R = „Rzeczpospolita”, TL = „Trybuna Ludu”.

Antonina Grybosiowa

CUDZYSŁÓW JAKO WYZNACZNIK JĘZYKA W PRASIE

Lista wyznaczników oficjalności tekstów prasowych byłaby niepełna, gdyby miała objąć tylko wyznaczniki gramatyczne i leksykalne, czyli ściśle językowe. Wpisać na nią należy również wykorzystanie sygnałów graficznych, znaków kodu niejęzykowego, ale mających wartość informacyjną. Takim charakterystycznym dla języka w prasie znakiem staje się obecnie cudzysłów w dwóch ustalonych funkcjach: sygnalizowania terminu oraz odrębności stylistycznej leksemu lub związku frazeologicznego. Zjawisko to spostrzegli różni autorzy zajmujący się problematyką kultury języka czy normy interpunkcyjnej, ale poświęcili mu jedynie krótkie wzmianki; tymczasem bliższe przyjrzenie się wspomnianym wyżej funkcjom może okazać się interesujące i dla opisu języka w prasie, i dla analizy przyczyn zmienności normy.

Przedmiotem obserwacji uczynimy przede wszystkim funkcję drugą. Na pierwszej stronie dziennika o wielotysięcznym nakładzie uwagę przykuje tytuł wiadomości: Jak budowlani „wyczarują" 12 tysięcy mieszkań? Cudzysłów obejmujący leksem wyczarować mógł się pojawić dlatego, iż w przepisach interpunkcyjnych istnieje zalecenie, by sygnalizować nim metaforę lub przeniesienie do „innej warstwy stylistycznej” oraz rada, by unikać takiego cudzysłowu w stylu potocznym i artystycznym. Twórca tekstu prasowego, oficjalnego, pewnie uznał, że w tej odmianie języka, niepotocznej i nieartystycznej, trzeba cudzysłowu użyć. Słownik języka polskiego pod red. M. Szymczaka notuje hasło wyczarować bez jakiegokolwiek kwalifikatora. Podane tam przykłady pozwalają się zorientować w cechach walencyjnych leksemu. Wyczarować można wspomnienia z dzieciństwa, baśniowe wnętrze na scenie teatralnej. Możliwe w pozycji jednego z argumentów są abstrakta i rzeczowniki konkretne, przynajmniej w warstwie powierzchniowej tekstu. Na tym, skąpym co prawda, tle wyczarowanie mieszkań nie jest odstępstwem od reguł semantyczno-syntaktycznych, ale doświadczenie językowe nadawcy podpowiada mu, iż kontekst, w którym wprowadził omawiamy leksem, nie jest ani potoczny, ani artystyczny. Decyduje się więc na użycie znaku kodu niejęzykowego, graficznego, a zachowanie to można byłoby interpretować następująco: „Uważam, że wyraz wyczarować nie należy do słownika oficjalnego, wprowadziłem go doń, by tekst ożywić, uruchomić różne asocjacje pozytywne. Zabieg ten sygnalizuję odpowiednim znakiem”. Żeby rozwiać wątpliwość, która rodzi się często wskutek wielofunkcyjności cudzysłowu, że może chodzi tu o ironię czy kpinę, należy przytoczyć znaczące fragmenty informacji: „Coraz mniej materiałów, terenów i sprzętu, nieprzygotowani inwestorzy, nie ma z czego wznosić domy (!), nie ma gdzie i nie ma czym, ewentualny sukces uzależniony jest od

CUDZYSŁÓW JAKO WYZNACZNIK JĘZYKA

329

ekwilibrystycznych umiejętności specjalistów”. Fragmenty te wzmacniają interpretację decyzji nadawcy. Istnieje nadzieja, że dzięki talentom ekwilibrystycznym odniesiemy sukces, „wyczarujemy” go.

Cudzysłów w wypowiedzi prasowej ujawnia znamienną postawę, charakterystyczną świadomość językową nadawcy, który zdaje sobie sprawę z tego, iż zespala w powstającym tekście różne typy zachowań językowych. Skąd się taka świadomość bierze? Dziennikarz zdołał już sobie wyrobić pewne nawyki językowe, automatycznie wybiera ciągle spośród znanych mu, należących do jego kompetencji językowej, wariantów leksykalnych przede wszystkim te, które uznaje za oficjalne, czyli leksemy należące do słownictwa naukowego, technicznego czy przynajmniej ogólnego (neutralnego), nie nacechowanego potocznością. W jego repertuarze znajdą się więc liczne zapożyczenia typu diagnostyka, inwestycja, centrum, montaż, kadra (przykłady z tekstu o budownictwie), generalny wykonawca, a także rodzime leksemy oficjalne. Nie poprzestaje jednak na doborze leksyki oficjalnej, gdyż chciałby jak najlepiej zrealizować swoją funkcję (rolę) jako nadawcy dla odbiorcy masowego, do którego powinien się zbliżyć dzięki językowi. Odwzorowuje ustaloną zresztą przez uzus konwencję, iż funkcja perswazyjna języka, którą doceniają politycy, spełni się lepiej, gdy w tekście pojawi się kolokwializm, frazeologizm czy przysłowie. Dokonawszy zatem zasadniczej selekcji słownictwa, po raz drugi wybiera, tym razem właśnie elementy nieoficjalne, potoczne, po czym rezultaty wyboru łączy w jedną całość. Z tego, co da się zaobserwować w tekstach prasowych, wynika, że o wiele łatwiej przychodzi wybór pierwszy. Łatwiej operować słownictwem oficjalnym, gdyż nadawca dzięki wielokrotnemu powtarzaniu szablonu, kliszy leksykalnej doszedł do pełnej atomatyzacji nawyków, po raz drugi nauczył się "języka”, tj. tej odmiany, którą z racji zawodu się posługuje. Inaczej wyglądają decyzje podejmowane po to, by tekst zawierał fragmenty odwołujące się do kompetencji, w tym do emocji, masowego odbiorcy. Aby decyzje były trafne i wiązały się z powodzeniem zamierzeń nadawcy, trzeba o wiele większego wysiłku, lepszej znajomości różnych odmian języka. Trzeba wiedzieć, że podział leksyki nie jest dychotomiczny, nie wszystko, co nie jest oficjalne, jest tym samym potoczne i że stawianie cudzysłowu jako znaku oddzielającego właściwy, oficjalny zrąb leksyki od cytatu z innego subkodu jest w wielu wypadkach nieuzasadnione, wprowadza nawet niepożądaną dwuznaczność (czy oznaczamy potoczność, czy kpimy?).

Przypatrując się sposobowi, w jaki wykorzystuje się w prasie cudzysłów jako znak społecznej waloryzacji wariantów leksykalnych, można najpierw dojść do wniosku, że ogólnie rzecz biorąc, staje się on objawem niepewności językowej, dezorientacji oraz postawy asekuracyjnej: „wszystko, co nie jest oficjalne, lepiej, by było w cudzysłowie”.

A oto kilka przykładów takiej postawy:

Z reguły w Polsce mówi się o tzw, „gołej pensji”, podczas gdy istotne są przecież dochody, tzn. wszystko, co wpływa do kieszeni. Fragment ten odwołuje się do tego, o czym się mówi, czyli do języka żywego, nie są tu wobec tego potrzebne jakiekolwiek zastrzeżenia, ani matajęzykowe (tak zwana), które wykorzysta polityk kameralnie przemawiający do widzów przy telewizorze, ani graficzne (cudzysłów) w publikacji z nagranej wypowiedzi. I tu także informacje słownikowe pozwalają na wyjaśnienie

330

ANTONINA GRYBOSIOWA

takiego oznaczenia frazy goła pensja. W cytowanym słowniku i tu brak kwalifikatora. Goła pensja to ilustracja znaczenia 'występujący bez dodatków, uzupełnień' obok gołych asów (kart) i gołych słów. Ale nadawca stawia cudzysłów, asekuruje się dlatego, iż w jego świadomości przymiotnik goły utrwalił się jako kolokwialny: goły 'biedny’, goły jak święty turecki; goły, ale wesoły; goły w pokrzywach; goła baba itp. Te i inne frazy uznaje za nieoficjalne, nieprestiżowe, trzeba ich użyć, ale i trzeba się zastrzec, że nie tutaj ich właściwe miejsce.

Interesująca dla socjolingwistyki jest przede wszystkim decyzja co do niespójności stylistycznej tekstu oficjalnego, która staje się jego wyznacznikiem. Chciałoby się nieraz żywo zareagować; jeżeli tak się trzeba zastrzegać, czy nie lepiej zrezygnować ze słownictwa uznawanego za niestylowe? Otóż widocznie nadawcy nie mogą omawianego zabiegu się wyrzec, należy on do pełnionej roli. Jeżeli frazy typu goła pensja czy związki odbiegające od łączliwości ustabilizowanej (por. wyczarowywać: wspomnienia, postać matki, wnętrze, tańczące cienie, nastrój, ale nie: wyczarowywać oddawane w mrowiskowcach nowe mieszkania) mogą budzić u nadawcy jakieś wątpliwości, o tyle następny przykład ilustruje przesadną ostrożność: W polskich naukach społecznych kończy się czas podręcznikowych formułek ... O podejmowaniu badań rozstrzygać powinny potrzeby społeczne... Nie można, rzecz jasna, popadać w przesadę. Proces „uzdrawiania” nauk społecznych dopiero się rozpoczął. Wykluczyć najpierw trzeba interpretację cudzysłowu jako sygnału znaczenia autonimicznego: uzdrowić 'pogrążyć w chorobę’, znaku emocji, choć występują często w prasie uzdrawiacze. Uważna lektura całej informacji przekonuje o tym, że autorowi chodzi o zmiany na lepsze w naukach społecznych. Choć najczęstsze związki leksemu uzdrawiać ilustrują zdania o ludziach, nie jest to jedyny model semantyczno-syntaktyczny. Wprawdzie w słowniku znaczenie 'zmieniać na lepsze’ uważa się za przenośne, ale choćby przykład uzdrowić stosunki w jakimś środowisku uświadamia, że jest to zdanie w rozważaniach reformatorskich bardzo częste. Czy więc użytkownicy języka zdawać sobie mogą sprawę z tego, że jest to przenośnia, skoro tyle razy odczytują ją w prasie? Gdyby nie cudzysłów, nikt by nie zwrócił na ten element uwagi! Ten wniosek nasuwa uzasadnione przypuszczenie, że posługiwanie się cudzysłowem, może wykraczać poza realizację, nawet przesadną, normy interpunkcyjnej i stylistycznej. Nie o to tylko nadawcy chodzi, by graficznie odgrodzić słownictwo oficjalne od nieoficjalnego, ale o to, by podkreślić ten wyraz, grupę wyrazów, która ma oddziałać na odbiorcę. Staramy się ujawnić, odkryć socjologiczne tło zachowań językowych nadawcy oficjalnego, interpretujemy je z jego pozycji, w związku z jego rolą i dochodzimy do postawienia tezy, iż operowanie cudzysłowem staje się nieodłącznym elementem budowania tekstu oficjalnego (prasowego), niezależnie od tego, czy analiza językoznawcza ujawni związki między użyciem cudzysłowu a względami znaczeniowo-stylistycznymi, czy ich w ogóle nie będzie w stanie ustalić. Nadawca nie realizuje normy interpunkcyjnej (ze zrozumiałymi odchyleniami), lecz przyciąga cudzysłowem uwagę odbiorcy, skupia ją na formie komunikatu. Traktuje to jako konieczny zabieg. Rozmijanie się z normą jest dla niego nieistotne wobec konieczności nadrzędnej. O słuszności takiej tezy upewnić może fakt, iż tam, gdzie w grę wchodzi skomplikowana reguła gramatyczna — np. fleksyjna, słowotwórcza czy syntaktyczna, obserwuje się odejście od niej. Na przykład trudne

CUDZYSŁÓW JAKO WYZNACZNIK JĘZYKA

331

reguły fleksyjne dotyczące odmiany nazw własnych omija się, wybierając nieodmienność. Zrozumiała byłaby zatem całkowita rezygnacja z cudzysłowu poza cytowaniem mowy cudzej czy wyznaczaniem nazwy własnej. Rezygnacja ta wykluczałaby ryzyko błędu i zmniejszała wysiłek nadawcy. Dzieje się jednak inaczej, z cudzysłowu się nie rezygnuje.

Przytoczmy jeszcze próbkę tekstu o ekologii, by przedstawić takie dowody, jak: sektor uspołeczniony „nasycony" fachowcami, województwo, które „doi" posiadane hektary (sic!), warstwę ziemi „żywą", produkującą żywność, mit o „drogocenności” hodowli szynszyli.

Widać wyraźnie rozmaitość kontekstową i funkcjonalną elementów cudzysłowowych. Łączy je wybór nadawcy. Każdy z podanych fragmentów można wyrazić bez wyzyskiwania znaku graficznego, ale wtedy, zdaniem nadawcy, nie będzie to tekst prasowy! Skutkiem częstego korzystania z cudzysłowu staje się znaczne zagęszczenie tego znaku w prasie. Przyczynia się do tego również dostrzeżona od dawna tendencja do terminologizacji słownictwa neutralnego. I znowu cudzysłów „terminologiczny” stawiany jest nie tylko tam, gdzie rzeczywiście doszukać by się można było terminu. Oto kilka przykładów:

... monopol spowodował wyobcowanie władzy, to, że mówi się dziś „my" i „oni".

... zróżnicowane społeczeństwo polskie łączy w świadomości coraz bardziej dostrzegalny podział na „bogatych" i „biednych".

... skład społeczny studentów miał odzwierciedlać „klasowy podział społeczeństwa". Odeszliśmy definitywnie od „wszystkoizmu partyjnego".

Także w innych bardzo licznych zdaniach o podobnym sposobie wyzyskiwania cudzysłowu widziałabym dążenie do graficznego podkreślenia słownictwa ważnego.

Na koniec postawić należy pytanie, czy niewątpliwe przekraczanie normy interpunkcyjnej związanej ze stosowaniem cudzysłowu w prasie może wpłynąć na stabilność normy? Zmienić ją? Wydaje się, że trzeba odpowiedzieć na nie twierdząco. Znaczna frekwencja przekroczeń w tekście wzorcowym może osłabić świadomość normy, dość rozbudowanej i skomplikowanej. Natomiast zachowanie języka nadawcy prasowego można krótko scharakteryzować, jak następuje: odejście od normy prowadzi do ustalenia nowego, sytuacyjnego uzusu. Należy do niego częste korzystanie z cudzysłowu jako znaku ważności leksemów, na których autor chce skupić uwagę odbiorcy prasy. A więc i znak graficzny może się stać wyznacznikiem przynależności do tekstów oficjalnych.

Danuta Buttler

DLACZEGO ZANIKAJĄ PRZYSŁOWIA  
W DWUDZIESTOWIECZNEJ POLSZCZYŹNIE?

Bez wątpienia liczebność współcześnie używanych przysłów maleje, i to wielokrotnie szybciej niż zasób frazeologizmów, które nie stanowią autonomicznych wypowiedzi, „minitekstów”, ale funkcjonują jako wielo wy razowe składniki zdań: orzeczenia (np. Jan dał drapaka = Jan uciekł), orzeczniki (Zofia to chodząca encyklopedia = Zofia to erudytka), dopełnienia (Opowiadał jakieś hocki-klocki = Opowiadał jakieś głupstwa), przydawki (Był ubrany w garnitur prosto z igły = Był ubrany w nowy garnitur) itp. Intensywna zmienność przysłów wydaje się co prawda zjawiskiem i typowym, i niejako ponadczasowym. Zaświadcza ją wyraziście ogromne bogactwo przykładów Nowej księgi przysłów polskich, zwłaszcza jeśli się je analizuje w układzie chronologicznym; uderza też ona badacza porównującego materiał frazeologiczny w jakimkolwiek słowniku historycznym — z dzisiejszym stanem normy w tym zakresie. Narzuca się nam również od razu wyjaśnienie przyczyny tego procesu: przysłowie, „twór graniczny między zjawiskami językowymi i literackimi”, jednozdaniowy utwór literacki” — jak pisał Julian Krzyżanowski1 — powtarzane zbyt często, banalnieje, traci ekspresywność i albo podlega swoistej „renowacji”, zaczyna się pojawiać w postaciach wariantowych, albo w ogóle wychodzi z obiegu, ustępując miejsca związkom synonimicznym. Przykłady .można cytować już nie dziesiątkami, ale setkami. My przypomnijmy porzekadło strawestowane m. in. w dwuwierszu Ignacego Chodźki: „Bo gdy fortuna zbytnio komu służy, przeniósłszy morze, utopi w kałuży”, które w różnych wersjach: skróconych, rozwiniętych — używane bywa od wieku XVI2, np. „Komu się morze zdarzyło przepłynąć, może na Dunajcu zginąć” (S. Trembecki), „Morze przepłynął, na Wisłoku zginął”, „Przez Wisłę przepłynął, na Dunajcu zginął”, „Płynął, płynął, a przy brzegu utonął” (XIX wiek); ma też ono sporo odpowiedników synonimicznych, np. „Bieżał, bieżał, aż kark skręcił”, „Kto bieży, ten bieży, a kto upadnie, ten leży” itp., o podobnej treści dydaktycznej: 'początkowe sukcesy mogą się łatwo obrócić w klęskę’.

W owej ewolucji przysłów ostatnie stulecie stanowi jednak okres szczególny: oto ubytków związków przysłowiowych nie rekompensują już ani nowe warianty, ani neologizmy-bliskoznaczniki. Odwołajmy się znów do materiałów Nowej księgi przysłów polskich: zazwyczaj kres istnienia większości zawartych w niej przykładów

**‘Por. Wstęp do** Nowej księgi przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich**, Warszawa 1969, t.1, s. VIII.**

2 Przykłady przysłów cytowanych w tym artykule pochodzą ze **Słownika wileńskiego** (hasła na litery A, B, C), ich warianty i synonimy zostały zaczerpnięte z **Nowej księgi przysłów polskich, ze Słownika Lindego, ze Słownika warszawskiego** i z dwudziestowiecznych wydawnictw leksykograficznych.

DLACZEGO ZANIKAJĄ PRZYSŁOWIA

333

przypada na przełom XIX i XX wieku; są one jeszcze cytowane w Słowniku warszawskim, ale nie podają ich już dwudziestowieczne źródła leksykograficzne: Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego i Słownik frazeologiczny języka polskiego Stanisława Skorupki. Jeśli jednak nawet trafiają się w zapisach Nowej Księgi cytaty z dzieł pisarzy tworzących po roku 1900, to chodzi z zasady o autorów wyrosłych w tradycji polszczyzny ludowej (Władysława Stanisława Reymonta, Gustawa Morcinka, Wilhelma Macha); przede wszystkim zaś dawne przysłowia żyją jeszcze w regionalnych, zwłaszcza peryferyjnych odmianach języka polskiego, np. w mowie Polaków zamieszkałych na Śląsku Cieszyńskim.

Uderzające jest również to, jak minimalna liczba neologizmów przysłowiowych weszła w powszechny obieg w ciągu ostatniego pięćdziesięciolecia; są to albo trawestacje — zwykle żartobliwe czy eufemistyczne — przysłów tradycyjnych (np. „Jak Bochnię kocham, a Wieliczki nie opuszczam” ← „Jak Boga kocham”; „Rodzona matka ci nie pomoże” ← Ani Święty Boże nie pomoże”), albo wyjątkowe zresztą reakcje słowne na nowe wydarzenia, por. „Chłop do kielni, baba do patelni” — porzekadło powstałe około roku 1952 jako kpiarski komentarz do coraz powszechniejszego tworzenia kobiecych brygad budowlanych. Ten „bilans ujemny” rozwoju przysłów polskich osiągnął stan skrajny w latach nam współczesnych. Frekwencja związków przysłowiowych w dzisiejszych tekstach pisanych jest minimalna: pojawiają się one sporadycznie w funkcji tytułów niektórych gatunków dziennikarskich, np. felietonów, komentarzy3, jeśli zaś stanowią składniki ich tekstu, to zazwyczaj w postaci strawestowanej, skróconej, niestety także — często zniekształconej, z bezsensownym kontekstem (np. „Czy dokształcanie się własnego trenera nie jest również zagadnieniem koszuli bliskiej ciału?”, Sport 80/1961, 2). Niewiele częściej słyszy się przysłowia w polszczyźnie mówionej, a badania ankietowe prowadzone wśród młodzieży szkolnej, a nawet wśród studentów ujawniają przerażającą wprost nieznajomość treści związków tak tradycyjnych i tak jeszcze przecież rozpowszechnionych, jak „Wedle stawu grobla” czy „Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą”. Nasuwa się melancholijna refleksja, że może wkrótce ostatnim śladem bogactwa polskich przysłów pozostanie przymiotnik przysłowiowy, używany z upodobaniem, choć też na ogół absurdalnie (np. „Zrobił to na przysłowiowym kolanie”).

Poszukując przyczyn szybkiej eliminacji przysłów z zasobu słownego dwudziestowiecznej polszczyzny, trzeba zwrócić uwagę na dwa rodzaje czynników sprawczych, tj. na bodźce zmian niejako okolicznościowe, związane z tym właśnie okresem historycznym, oraz na powody pozaczasowe, uniwersalne, których działanie mogło się tylko nasilić na przełomie XIX i XX wieku. Do przyczyn pierwszego typu należą zmiany społecznego i kulturowego podłoża, na którym tradycyjnie powstawały związki przysłowiowe. Stanowią one wytwór kultury — jeśli tak można powiedzieć — plebejskiej (ich „inteligenckimi” odpowiednikami są np. aforyzmy, sentencje, maksymy), funkcjonują zaś głównie w spontanicznych, familiarnych wypowiedziach

3 Na przykład rubryka **Lewy margines** w 2. numerze „Przeglądu Tygodniowego” z 1989 r. zawierała całą serię notatek o tytułach nawiązujących do przysłów albo zwrotów przysłowiowych, które odnotowuje **Nowa księga przysłów polskich:** „Lepszy rydz niż nic”, „Nie mów hop”, „Poszedł z torbami”, „Aż strach pomyśleć”.

334

DANUTA BUTTLER

potocznych. Na gruncie literackim wiążą się z gatunkami utrzymanymi w takiej właśnie konwencji językowej: gawędą, krotochwilą, humoreską, pamiętnikiem itp., a także z utworami o funkcji satyrycznej i moralizatorskiej (np. bajką, w której czasem odgrywają rolę wstępu albo pointy). Współczesna sytuacja cywilizacyjna i socjologiczna: „rozmycie” niewielkich, stabilnych i w znacznej mierze zamkniętych wspólnot (np. społeczności wiejskich i małomiasteczkowych) wskutek procesów migracyjnych i urbanizacyjnych, a w związku z tym rosnąca nieustannie przewaga stosunków formalnych, oficjalnych między ludźmi, zalew tekstów informacyjnych w życiu codziennym (zawiadomienia, ulotki, reklamy, prospekty itp.) oraz w środkach masowego przekazu, a więc dominowanie zupełnie innego rodzaju związków stałych (szablonów słownych, stereotypów, konstrukcji skróconych) — wszystkie te okoliczności wyraźnie nie sprzyjają przetrwaniu przysłów, mających — w porównaniu z szablonami — znacznie węższą sferę stylistycznego funkcjonowania, a jednocześnie trudniejszych od nich w odbiorze, bo z zasady metaforycznych i alegorycznych.

Niewątpliwie te czynniki wpływające niekorzystnie na stabilność zasobu polskich przysłów musiały działać już w początkach XX wieku, choć zaktywizowały się szczególnie u jego schyłku. O socjologicznych źródłach zmian w składzie związków przysłowiowych na przełomie wieków może świadczyć chociażby to, że w pierwszej kolejności zaczynają zanikać te spośród nich, które wiązały się z obyczajowością i realiami wiejskimi (np. „Na rzeź cię, byczku, chowają, przeto dobry obrok dają”, „Śmielszy kur na swoich śmieciach niż na cudzych wrotach”, „Kto barana pragnie, niech prosi o jagnię” i wiele innych).

Te swoiste okoliczności kulturowo-socjologiczne tłumaczą słabnięcie żywotności całej kategorii związków przysłowiowych, natomiast nie dają odpowiedzi na pytanie, dlaczego niektóre z nich są bardziej podatne na wpływy zewnętrzne i szybciej wychodzą z obiegu, a inne, analogiczne treściowo i formalnie, utrzymują się jednak w użyciu. Na przykład powiedzenie: „Pańskie oko konia tuczy”, liczące sobie dwa tysiące lat, bo zaczerpnięte z dzieł Plutarcha4, służy doskonale ludziom końca XX wieku, którzy na ogół w życiu codziennym nie parają się hodowlą tego szlachetnego zwierzęcia. Wyjaśnienia zatem zjawiska zaniku przysłów musimy szukać także w czynnikach bardziej ponadczasowych. Narzuca się od razu myśl, że owe „mądrości narodu” tracą po prostu w jakimś momencie historycznym swoją treściową aktualność w związku ze zmianą obyczajów, przekonań, wierzeń i norm etycznych społeczeństwa, które dotąd tych frazeologizmów używało. Niewątpliwie okoliczność ta tłumaczy wiele ubytków paremiologicznych. Zestarzały się np. przysłowia rzemieślnicze, odwołujące się do realiów związanych z organizacją cechów i typową dla nich „etykietą”, por. „Najmłodszy z cechu świeczki gasi”, 'ludzie młodzi zawsze są wyzyskiwani, zmuszani do podrzędnych, upokarzających robót’; „W jakim cechu siędziesz, takim sam będziesz” (odpowiednik nadal żywotnego „Kto z kim przestaje, takim się staje”); „W który się kto cech wpisze, tego niech pilnuje” (synonimiczne względem jeszcze używanego „Szewcze, pilnuj kopyta”) itp. Zanikło sporo frazeologizmów przysłowiowych, które odpowiadały tradycyjnej kulturze łowieckiej, np. „Wpadł wilk w dół”

Por. **Nowa księga** ..., t. I, s. VIII.

DLACZEGO ZANIKAJĄ PRZYSŁOWIA

335

(bliskoznacznik naszego „Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka”); „Nie puszczaj wilka z dołu” 'nie pobłażaj człowiekowi nieuczciwemu’; „Biada tej kokoszy, na której jastrzębia zaprawują’ itp. A oto nieco przykładów przysłów wycofanych z obiegu, bo nawiązywały do dawnych przesądów stanowych („Wielka różnica — pan Baranowski a woźnica”), przekonań i ocen dziś już anachronicznych, np. „Za jednego bitego dziesięciu nie bitych dają” 'wychowanie surowe, rygorystyczne jest najlepsze’; „Kto cielęciem wyjedzie (w cudze kraje), wołem do domu wróci” 'podróże zagraniczne właściwie nie przynoszą pożytku, nie rozwijają umysłowo’. Na pewno też nie reprezentują współczesnej normy estetycznej powiedzenia: „Baba gruba — chłopu chluba”, „Baba bez brzucha — jak garnek bez ucha”.

Tłumaczenie zaniku frazeologizmów przysłowiowych zmianami obyczajowości i przekonań społecznych nie zawsze wydaje się wystarczające. Czasem można się wahać, czy jakieś przysłowie wyszło z obiegu dlatego, że jego treść sprzeciwiała się dwudziestowiecznym normom etycznym bądź estetycznym, czy też dlatego, że formą jej wyrażenia były wyrazy „grube”, wulgaryzmy i obscena, a więc naruszało ono raczej normę językową (por. „Kto ze strachu umiera, temu bździnami dzwonią” — drwina z powagi śmierci czy trywialność rzeczownika? Podobnie — „Brzuch wór dziurawy”, „Nie jadłszy czosnku, śmierdzieć nie będziesz” itp.).

Zdecydowanie już wewnątrzjęzykowych przyczyn eliminacji przysłów można się dopatrywać wtedy, gdy zawierają one dialektyzmy albo wyrazy archaiczne, niejasne dla użytkowników współczesnej polszczyzny, np. „Pomoże bochenkowi i kukiełka” 'nawet człowiek najmniej znaczący może się kiedyś przydać’ (rzeczownik kukiełka w znaczeniu 'okrągła albo podłużna słodka bułka’ oznaczono w SJPDor. kwalifikatorem „gwarowy”); „Cudzymi rękami dobrze tylko żar grabać” (SJPDor. nie notuje tego czasownika, pojawia się on natomiast w Słowniku gwar polskich Karłowicza); „Jaki bębennica, taka i biesiada” (bębennica już w Słowniku wileńskim ma kwalifikator „przestarzałe”). „Próżne bezoary po czasie” 'należy w porę zapobiegać chorobie, niepomyślnym wydarzeniom itp.’ (bezoar — nazwa dawnego środka leczniczego); „Kto wie, jaka biera padnie” 'nie wiadomo, co się niebawem wydarzy’ (biera — dawne: 'kostka do gry, los’). Można byłoby wyrazić wątpliwość, czy istotnie jeden niezrozumiały wyraz w składzie leksykalnym przysłowia zdolny jest aż tak bardzo zaważyć na jego losach. Wiadomo przecież, jak liczną grupę w polskim współczesnym zasobie frazeologicznym tworzą połączenia zawierające unikaty słowne — wyrazy nie występujące już w żadnym innym kontekście, całkowicie niezrozumiałe dla mówiących, np. zbić z pantałyku, przepaść z kretesem, chłop na schwał, pleść troje niewidy czy duby smalone. A przecież nie przeszkadza to takim konstrukcjom słownym zupełnie sprawnie funkcjonować w tzw. znaczeniu całościowym, nie będącym prostą sumą treści składników (np. zbić z pantałyku 'speszyć, zdetonować’). Czyżby więc frazeologizmy przysłowiowe wyłamywały się na ogół z tej zasady? Tak jest rzeczywiście i ma to nawet uzasadnienie w ich właściwościach swoistych. Związki niesamodzielne, tj. wyrażenia i zwroty, występujące jako człony składniowe zdań, bywają zrozumiałe na tle kontekstu (np. „Przepadł z kretesem, nigdy więcej go nie widziałem” 'całkowicie, bez śladu’). Natomiast przysłowie — to jednostka autonomiczna, minimalna, ale zakończona wypowiedź. Dlatego tak wielką wagę ma jego wyrazista motywacja znaczeniowa (np.

336

DANUTA BUTTLER

przenośna). Istotną rolę odgrywa też funkcja dydaktyczna przysłów, również wymagająca dobitnych, przejrzystych środków wyrazu. Nie utrzymują się zatem w obiegu przysłowia niejasne, dwuznaczne bądź wieloznaczne, różnie interpretowane przez poszczególnych mówiących. Wśród ubytków paremiologicznych przełomu XIX i XX wieku bardzo znaczną grupę tworzą przysłowia, które już dla użytkowników dziewiętnastowiecznej polszczyzny były dość zagadkowe i w rezultacie podlegały różnym reinterpretacjom. A oto przykłady: Słownik wileński cytuje powiedzenie: „Chlustał, chlustał, aż ustał” z komentarzem znaczeniowym: 'bredził aż do zmordowania się, do znudzenia’, starsze jednak, siedemnastowieczne wersje tego związku: „Chlustał, chlustał, aż konik ustał”, a także jego synonimy, które cytuje Linde, np. „Strugał, strugał, aż przestrugał” — wskazują na zupełnie inną treść pierwotną: 'przesadził w czym na swoją szkodę’ (Nowa księga przysłów polskich daje jednowyrazową definicję 'przeholował’). Różnią się też interpretacje znaczenia przysłowia: „Czosnek trzykroć przesadzony obraca się w truciznę”; według SWil. znaczy ono: 'częste zmiany miejsca, powołania, stanu prowadzą do złego’. Linde zaś podaje definicję: 'częste powtarzanie szkodzi’. Nie jest zupełnie jasna treść przysłowia, które SWil. podaje bez komentarza: „Bracia jednejże matki różne mają przypadki”. Mogłoby się wydawać, że mowa tu o odmienności losów przypadających w udziale członkom jednej rodziny. Zastanawiające jest jednak to, że w starszych źródłach, np. u Knapiusza i Lindego, pojawia się odmienna wersja: „Bracia jednejże matki różne mają przydatki”, a i dziewiętnastowieczne jej synonimy — „Jednej matki dziatki, a niejednakie”, „U jednej matki, a nie jedne dziatki” zdają się zaświadczać znaczenie 'Dzieci jednej matki mają różne cechy dodatkowe, a więc są do siebie niepodobne’. Takie chwiejne znaczeniowo przysłowia wykazują szczególną „skłonność” do wychodzenia z użycia. Tym bardziej nietrwałe bywają te związki, których treść całkowicie się zatarła w świadomości użytkowników polszczyzny danego okresu. Ciekawe byłoby np. sprawdzenie ankietowe, jaką interpretację przypisaliby współcześni Polacy przysłowiu: „W grubej bai często się radość i pociecha tai” — czy kojarzyłoby się im ono (i jak?) z bają 'tkaniną’, czy z bają 'fantastyczną, nieprawdopodobną opowieścią, plotką, pogłoską’?

Warto dodać, że frazeologizmy przysłowiowe stają się często niezrozumiałe wskutek wielokrotnej wariancji lub zmian eufemizujących. Wróćmy jeszcze do mało wytwornego przysłowia „Kto ze strachu umiera, temu bździnami dzwonią”. Już ono stanowiło złagodzenie znacznie drastyczniejszych starszych wersji (por. Nowa księga przysłów polskich). W wieku XVIII i XIX powstają dalsze eufemistyczne odpowiedniki tego związku, o bardzo dziwacznym, wręcz pure-nonsensowym kształcie słownym, np. „... temu w słomiany dzwon dzwonią”, „... temu w kobyli łeb dzwonią”, „... temu dyniami (pierzynami, galotami, dymem) dzwonią”. Nic dziwnego, że następne pokolenia, nie znając pierwowzoru, na próżno szukały sensu i dydaktycznej tendencji w tak przekształconych związkach przysłowiowych.

Przeciwieństwem przysłów wielofunkcyjnych są połączenia wspólnofunkcyjne — pary lub serie synonimów bądź wariantów, wśród których także dokonuje się selekcja w toku rozwoju polskiego zasobu frazeologicznego. W każdym razie u schyłku XIX wieku wyszło z obiegu sporo przysłów mających dokładne (i może bardziej spopulary

DLACZEGO ZANIKAJĄ PRZYSŁOWIA

337

zowane) odpowiedniki znaczeniowe; por. „Przyganiał ślepy ciemnemu (kulawy chromemu)”, „Przyganiała motyka (siekiera) gracy” — i dzisiejsze „Przyganiał kocioł garnkowi”; „Każda głowa ma swoją czapkę” — i „Każdy dudek ma swój czubek”; „Pop swoje, czort swoje”, „Chłop swoje, diabeł swoje” — i „Dziad swoje, baba swoje”; „I diabłu ożóg, i świecę dla nieba”, „Diabłu dwie świeczki, Bogu jedna”, „Panu Bogu gromnicę, a diabłu bodaj szabasówkę” — „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”.

Pozostaje jednak ciągle do interpretacji bardzo duża grupa dziewiętnastowiecznych przysłów, których wyjścia z obiegu niepodobna wytłumaczyć żadną z wymienianych wcześniej przyczyn. Nie zawierają bowiem elementów przestarzałych i gwarowych, nie mają ścisłych bliskoznaczników, są wyraziste semantycznie, reprezentują żywą obrazowość, co więcej — wnoszą znaczny nieraz ładunek humoru, np. „Kto ma umrzeć, i w cebrze utonie”, „Komu Bóg rozumu nie da, kowal mu go nie ukuje”, „Bez Boga nie masz pieroga” itp. Chyba że założymy — na pierwszy rzut oka paradoksalnie — że to właśnie ta ostatnia cecha doprowadziła do ich eliminacji z języka. Mianowicie środki słowne nacechowane żartobliwie są wybitnie nietrwałe, ich ekspresywne działanie polega na mechanizmie wprowadzenia w błąd, zaskoczenia, niespodzianki; wielokrotnie powtarzane, tylko irytują odbiorcę. Przysłowia — żarty wiodą więc żywot błyskotliwy, ale krótkotrwały. Na szczęście inwencja twórców frazeologizmów żartobliwych wydaje się niewyczerpana; możliwe, że część nieustannie dziś powstających zabawnych powiedzonek typu „Nie da ci ojciec, nie da ci matka tego, co może dać ci sąsiadka”, „Czy się stoi, czy się leży, sto tysiączków się należy” — zastąpi tradycyjne, „wysłużone” przysłowia komiczne.

JĘZYK

**POLSKI**

Z A

**GRANICĄ**

PAMIĘTNIK MISJONARZY JAKO ŚWIADECTWO  
KSZTAŁTOWANIA SIĘ DIALEKTU POLONIJNEGO W USA

Dotychczasowe opracowania języka polskich środowisk emigracyjnych wykorzystywały różne dostępne typy źródeł. W tomie pod red. S. Szlifersztejn zamieszczono rozprawy i artykuły, których przedmiotem jest opis i analiza języka tekstów ilustrujących kształtowanie się dialektów polonijnych w różnych krajach osiedlenia Polonii, począwszy od II poł. XIX wieku po współczesność. Do najstarszych dostępnych źródeł należą listy1 i pamiętniki.

Pamiętniki mają trojaki charakter: 1) są fabularyzowane, pisane przez ludzi, którzy dłuższy czas przebywali na obczyźnie, z zamysłem opublikowania (np. pamiętniki z Australii Seweryna Korzelmskiego i Sygurda Wiśniowskiego2); 2) pamiętniki emigrantów przesyłane na konkursy ogłaszane w Polsce (np. **Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone, Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa3** — plon konkursu rozpisanego przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie w 1936 r.); 3) pamiętniki prywatne (przechowywane często w archiwach, np. w Towarzystwie Przyjaciół Pamiętnikarstwa w Warszawie).

Język prasy polonijnej oraz nagrań rozmów z informatorami polskiego pochodzenia jest również przedmiotem opracowania badaczy4. Nagrania będące ilustracją języka mówionego środowisk polonijnych stanowią materiał cenny, ale trudno dostępny. Dotyczy on ostatniego podokresu kształtowania się dialektów polonijnych, a mianowicie lat po 1950 r.5 W kartotece **Słownika wyrazów polonijnych** zgromadzono materiały pochodzące ze wszystkich wymienionych typów źródeł.

Odpowiednim źródłem w badaniach dialektów polonijnych mogą być również teksty, których twórcami byli nie emigranci, ale ludzie przebywający wiele lat w środowiskach emigracyjnych i ze względu na rodzaj pracy poddani oddziaływania nie tylko języka obcego, ale także języka kształtującego się wśród Polonii. Język ten stanowił również przedmiot ich obserwacji. Mam tutaj na myśli pracę wydaną przez Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy w Krakowie **Burzliwe lata Polonii amerykańskiej. Wspomnienia i listy misjonarzy jezuickich 1864 — 1913.** Publikacja zawiera listy i pamiętniki dwunastu misjonarzy, czynnych w ośrodkach polskiego osadnictwa w Stanach Zjednoczonych.

Do omówienia wybrałam **Pamiętniki i listy ojca Alojzego Warola SJ6.** A. Warol przebywał w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w latach 1900—1912, pracował jako wędrowny misjonarz w różnych ośrodkach polonijnych (Cleveland, Omaha, Duncan, Bay City, Manayunk, Baltimore, Buffalo, Providence, Ridgewood, Teksas i inne). Jego tekst wyróżnia się spośród innych zebranych w omawianym tomie obrazowością języka, wielością obserwacji obyczajowych i społecznych. Autor w wielu miejscach urozmaica swoją relację wplataniem dialogów z przedstawicielami środowisk emigracyjnych, starając się o zachowanie charakterystycznego języka tych wypowiedzi. Niejednokrotnie zamieszcza uwagi dotyczące zmian w mowie Polaków przebywających na emigracji. Jego własny tekst, utrzymany w formie listów i sprawozdań

1 Por. B. Słoniewicz, O języku amerykańskopolskim z końca XIX w. (na podstawie listów emigranckich), [w:] Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych. Praca zbiorowa pod red. S. Szlifersztejn, Ossolineum 1981, s. 91 — 130.

2S. Korzeliński, Opis podróży do Australii i pobytu tamże od r. 1852 do 1856, Warszawa 1954; S. Wiśniowski, Na kraj świata po złoto i przygody. W pogoni za nową przygodą, Warszawa 1979.

3Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone, Warszawa 1977; Pamiętniki emigrantów Ameryka Południowa, Warszawa 1939.

4 Np. Masiewicz, Jaką polszczyzną mówią moi rówieśnicy w Potigny, [w:] Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych, Ossolineum 1981, s. 175-201;

M. Zaremba, O języku amerykańskich czasopism polonijnych, Por. Jęz. 1972, z. 9, s. 545 — 552; M. Zaremba, O słownictwie Polonii amerykańskiej, Por. Jęz. 1975, z. 10, s. 554 — 559.

5 Przy opracowywaniu Zeszytu próbnego Słownika wyrazów polonijnych (w Zespole Badań Języka Środowisk Polonijnych w IJP UW) przyjęto następującą chronologię rozwoju dialektów polonijnych: II poł. XIX w.; 1900—1918; 1919—1939; 1939—1949; po 1950 roku.

6Burzliwe lata Polonii amerykańskiej, Kraków 1983, s. 140 — 216. Wszystkie przykłady wyrazów i cytaty pochodzą z tej pracy.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

339

kierowanych do przełożonych w Polsce, też obfituje w zjawiska będące ilustracją interferencji językowych. Należy pamiętać, że autor przez 12 lat przebywał w środowisku bilingwalnym.

Najczęściej autor, używając wyrazu funkcjonującego w środowisku polonijnym opatruje go quasi-definicją, np. majątki gospodarcze, które tu farmami nazywają (s. 140); obraz wiejskiego (farmerskiego) życia w Ameryce (s. 148); w miejscach, gdzie kilku lub kilkunastu pod jednym dachem tzw. bortników (stołowników) przebywa (s. 164); trzymała 15 stołowników czyli jak tu mówią bortników (s. 199); otworzył restaurację (salun) (s. 150) pięć karczem (tzw. salunów) stoi otworem (s. 173); ciekawa komedyjka rozegrała się bezpośrednio po misji w polskim szynku, czyli, jak to mówią, w salunie (s. 178); ma w rodzinie szynkarzy (salunistów) (s. 200); przy pomocy życzliwych bossów, czyli przełożonych nad pracą (s. 180); stanęły dwie „kerydzie” (tak nasi nazywają powóz, karetę, od ang. carriage) przed plebanią (s. 186); wyrabiają z nich „sajder” (cider), rodzaj piwa, którego wielki zapas u każdego farmera (s. 187); „pejda” czyli dzień wypłaty (pay day) (s. 188); wziąć do ręki np. schematyzm miasta (City Directory) (s. 193); kompanie (towarzystwa), które ludzi zatrudniają (s. 188); uformował i całe zastępy podkomendnych, jako kontraktor (przedsiębiorca) na wielką skalę (s. 151); parafia dunkańska [...] tuli jeszcze, jak kokosz pod swym skrzydłem, parę irlandzkich (ajryskich) piskląt (s. 156).

Polonijne jednostki leksykalne są już przystosowane do polskiego systemu gramatycznego bądź stanowią derywaty utworzone od wyrazów wcześniej zaadaptowanych, np. **bortik, salunista, farmerski.**

Quasi-definicje ilustrują zjawisko wieloznaczności niektórych wyrazów polonijnych, np. **salun** to: 'restauracja’, 'karczma’, 'szynk’, co nie pokrywa się z definicją ze słownika dwujęzycznego i świadczy o tym, jak ważne dla ustalenia znaczenia wyrazu polonijnego są informacje zawarte w tekstach źródłowych.

Ten sposób posługiwania się polonijnymi jednostkami leksykalnymi jest najczęstszy, ale niektóre wyrazy występują bez takiego wprowadzenia do warstwy słownikowej tekstów ojca Alojzego Warola, np. **mityng** (ang. **meeting)** — na swych religijnych mityngach (s. 180); uchwalony na mityngu parafialnym (s. 185); **rentować** (ang. **to rent**) — rentuje nadto kilkadziesiąt akrów od innych (s. 149); zawsze mi wpadał w oczy na naukach misyjnych w pierwszej ławce, którą od lat rentuje dla całej rodziny (s. 186); **rekwirować** (ang. **to require**) — upośledzony stan pod względem owocowym rekwiruje pomocy w drugim (s. 153); **plantować** (ang. **to plant)** — bawełnę sprowadzają ze stanu Teksas i południowych stron Północnej Ameryki, plantowaną tamże na wielką skalę (s. 174).

Czasowniki **rentować** w zn. 'dzierżawić’, **rekwirować** w zn. 'żądać, potrzebować, szukać pomocy’, **plantować** w zn. 'zasadzić, obsadzić’ ilustrują zjawisko adaptacji gramatycznej czasowników obcych do systemu dialektu polonijnego; w cytowanych przykładach cząstka tematotwórcza **-owa-** dostosowuje je do polskich wzorców koniugacyjnych.

Adaptację gramatyczną spotykamy również w kategorii rzeczowników. Rzeczowniki zapożyczone otrzymują rodzaj gramatyczny i są wprowadzane do odpowiedniej grupy deklinacyjnej. W tekstach mamy do czynienia tylko z niektórymi formami przypadkowymi zaadaptowanych wyrazów, np. 50 beczek „sajderu” (s. 187); nasz misyjny offis (s. 156); kilku jej członków zajmuje państwowe posady nauczycieli po szkołach i „klerków” po urzędach (s. 212); po „pejdzie” będą omijać szynki (s. 188) itd.

W analizowanym tekście spotykamy również przykłady derywacji polonijnej (zaadaptowany w dialekcie polonijnym wyraz obcojęzyczny staje się podstawą słowotwórczej formacji polonijnej, która jest wyposażona w formant odziedziczony z polszczyzny lub jej wariantów7); wspomniany już **bortnik, salunista,** a także: **farmerka** w zn. 'farmerowanie, zajęcie farmera’, **politykier** 'człowiek zajmując się polityką’ (w odcieniu ujemnym), **dolarek;** przymiotniki: **kompaniczny** (od polonijnego kompania) — **kompaniczne wozy, budynki, farmerski** (od polonijnego **farmer) — farmerskie życie, zatrudnienie, domostwo, tysiącakrowy** (od polonijnego **akr**) — **tysiącakrowy farmer;** przymiotniki od nazw miejscowych, np. **dunkański** (Duncan), **berejski** (Berea), **brookliński** (Brooklyn), **missouriański** (Missouri), **buffalowski** (Buffalo), **newarski** (Newark), **readingski** (Reading), **clevelandzki** (Cleveland).

Cytaty wyrazowe i frazeologiczne, które są najbardziej widocznym objawem oddziaływania jednego języka na drugi, występują rzadko w pamiętnikach A. Warola. Poza przytoczonymi już przykładami, które służą jako dodatkowe objaśnienie wyrazu polonijnego **(pay day, City Directory),** jest jeszcze kilka, np. wielkie

7E. Sękowska, Słowotwórstwo wyrazów polonijnych na tle sposobów adaptacji leksemów obcego pochodzenia w dialekcie polonijnym, Por. Jęz. 1987, z. 1, s. 58.

340

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

amerykańskie show (widowisko) (s. 166); polska Lady (s. 145); Jak się zrobi ciepło, to już all right — to już obleci! (s. 156 — z przytoczonego dialogu z emigrantem); cały naród świętuje, nazywając tę chwilę Thanksgiving Day (Dzień Dziękczynienia) (s. 184—185); biskup powtarzał to znane angielskie zdanie: too good, to be true (tak dobrze, że trudno wierzyć) (s. 190).

Równie niewiele jest replik frazeologicznych, np. **stary kraj** (ang. **old country**); **polscy ludzie** (ang. **Polish people); polski człowiek** w zn. 'Polak’ (może analogicznie do **francuski człowiek** — ang. **Frenchman**); **brać** (z kim) **posiłek** (ang. **to take a dinner); robić życie** w zn. 'zdobyć środki utrzymania’ (ang. **to make a life).** Ostatni zwrot użyty dwukrotnie w tekście, za każdym razem w cudzysłowie, co świadczy o tym, **że** autor ma świadomość jego obcości.

O świadomości językowej ojca A. Warola świadczą umieszczane niejednokrotnie wtręty typu: jak tu mówią, jak nasi nazywają itd., a także większe fragmenty tekstu: „O tej porze robotnicy i robotnice z fabryk, rzemieślnicy ze szopów (warsztatów), stormani, saluniści i klerki (clercks — ogólny tytuł obejmujący: pisarzów obojga płci po biurach, subiektów i panny sklepowe) ze swoich offisów (office — kancelaria) i storów (sklepów), biznesmani z biznesu (business — interes, przedsiębiorstwo) — łatwo się mogą ulotnić i w górę serce podnieść. Wyrazy te i inne choć w słowniku Lindego nie mają prawa obywatelstwa, są to jednak zwyczajne kwiateczki na niwie tutejszej frazeologii”8.

Wyrazy i połączenia wyrazowe, których brak zarówno w języku polskim, jak i w językach obcych, skontrastowane w zestawieniu z podstawami porównawczymi określane są we współczesnych badaniach mianem dialektu polonijnego. Próbkę „polsko-amerykańskiego żargonu” znajdujemy również w listach ojca Karola Jankowskiego SJ: „Pani buczerowa (butscher — rzeźnik) siedzi sobie na porczu (porch — weranda, ganek) i trzyma na ręku swoje bejbi (babe — dziecię). Na jardzie (yard — podwórze) zaś i na stricie (street — ulica) bawią się dzieci i dziumpają (jump —skakać). Wtem krzyk. Dwóch jej bojsików (boys — chłopak) zaczęło się fajtować (fight — bić) z innymi bojsami. Zlatuje matka po stersach (stairs — schody) i każe swym bojsom pójść do rumu (room — pokój) itp.”9 »Tekst opatrzony jest uwagą, że starszym ludziom o wiele trudniej przychodzi nauka języka angielskiego niż młodym, mówią zatem po polsku, ale mieszają słowa angielskie, przekręcone na sposób polski.

Sądzę, że posługiwanie się w badaniach również takimi typami źródeł może wzbogacić naszą wiedzę na temat kształtowania się dialektu polonijnego na terenie USA, w środowisku anglojęzycznym.

Autorzy tekstów zebranych w omawianej pracy przebywali długie lata w polskich środowiskach emigracyjnych i przejmowali, przynajmniej czasowo, niektóre elementy ich dialektu, przede wszystkim słownictwa. Słownictwo to reprezentuje tylko pewną warstwę leksyki, odnoszącą się do pracy, zabawy (głównie w salunie), ale jest to świadectwo pewnej epoki. Należy wyrazić nadzieję, że Kościół w dalszym ciągu będzie udostępniał czytelnikom i badaczom tego rodzaju teksty — ważne nie tylko pod względem kulturowym, ale także językowym.

Elżbieta Sękowska

Listy i pamiętniki O. Alojzego Warola SJ, [w:] Burzliwe lata Polonii amerykańskiej, Kraków 1983, s. 156.

Listy O. Karola Jankowskiego SJ, [w:] tamże, s. 226.

R

E C

E N Z J

E

WYBÓR TEKSTÓW DO NAUKI O JĘZYKU POLSKIM DLA STUDENTÓW DZIENNIKARSTWA. OPRACOWALI: WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI, GRAŻYNA MAJKOWSKA, HALINA SATKIEWICZ. WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO, WARSZAWA 1988, 270 S.

Od kilkunastu lat przedmiot „Kultura języka polskiego” jest wykładany na wielu kierunkach studiów pozapolonistycznych. Uczą się go — i słusznie — studenci pedagogiki, historii, niektórych wydziałów politechniki, a nawet WAP. Szczególne miejsce zajmuje jednak ten krąg zagadnień na studiach dziennikarskich, a powodów takiego potraktowania nie trzeba chyba uzasadniać ani teoretycznie, ani praktycznie.

To, że coraz częściej docenia się wagę poprawności i sprawności językowej w nauczaniu uniwersyteckim, cieszy, niemniej należy dbać także o to, by treści kulturalnojęzykowe były przekazywane studentom rozmaitych kierunków w sposób dla nich najbardziej odpowiedni i dostosowany do ogólnego poziomu ich wiedzy lingwistycznej. Tymczasem istnieje właściwie tylko jeden podręcznik z omawianego zakresu — dwutomowa **Kultura języka polskiego** autorstwa Danuty Buttler, Haliny Kurkowskiej i Haliny Satkiewicz. Jest to praca bardzo dobra, opracowana nadzwyczaj rzetelnie i szczegółowo, o świetnej podbudowie teoretycznej, ale jednak zbyt trudna, zanadto specjalistyczna dla studentów kierunków innych niż filologiczne. Żeby właściwie z niej korzystać, trzeba mieć sporą wiedzę językoznawczą, której nie można przekazać niefilologom; jest im ona zresztą w znacznym stopniu niepotrzebna. Od dawna już językoznawcy normatywiści mają więc świadomość tego, że niezbędne jest opracowanie kilku innych podręczników z zakresu kultury języka, dostosowanych poziomem i profilem merytorycznym do programu studiów niepolonistycznych. Niestety, jak dotąd opracowania takie nie powstały, a ich funkcję pełnią doraźnie, lepiej lub gorzej, rozmaite poradniki językowe.

Próbą wypełnienia luki w omawianym przez nas zakresie jest **Wybór tekstów do nauki o języku polskim dla studentów dziennikarstwa,** opracowany przez troje pracowników naukowych Instytutu Dziennikarstwa UW — Halinę Satkiewicz, Grażynę Majkowską i Włodzimierza Gruszczyńskiego — a opublikowany jako skrypt (w nakładzie 600 egzemplarzy) przez Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego. Nie jest to jeszcze specjalny podręcznik kultury języka polskiego dla adeptów dziennikarstwa, ale i tak stanowi cenną pomoc przy opanowywaniu przez nich tajników mowy ojczystej. Autorzy **Wyboru** postawili sobie cel bardzo konkretny — „dostarczenie lektury pomocniczej dla ściśle określonego kręgu odbiorców, a mianowicie dla studentów Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego i dla osób prowadzących z nimi zajęcia z nauki o języku polskim” (s. 6). Kierowali się przy tym doborze tekstów kilkoma kryteriami. Najważniejszym była chęć zapoznania studentów z nowymi pracami o charakterze monograficznym (lub ich fragmentami), które zawierają opis mechanizmów językowych, charakterystycznych dla współczesnej polszczyzny, i rezultatów ich działania. Podręczniki bowiem — jak piszą Autorzy — dają zazwyczaj obraz zjawisk ogólnych i dobrze już ugruntowanych w języku, mniej uwagi poświęcają natomiast procesom żywym i obejmującym tylko pewne obszary języka; poradniki językowe koncentrują się zaś na rozstrzyganiu szczegółowych kwestii normatywnych. Tak więc w zamierzeniu Autorów **Wybór** ma wypełniać ów „środek” między ogólnymi i dość statycznymi opisami podręcznikowymi a przyczynkarskimi rozstrzygnięciami doraźnymi zawartymi w pracach popularnych.

Pozostałe kryteria wyboru tekstów do omawianego zbioru miały charakter praktyczny. Umieszczono w nim w zasadzie tylko prace opublikowane po roku 1970 (wyjątkiem są tu dwa teksty Witolda Doroszewskiego i jeden Zenona Klemensiewicza), takie, które są trudno dostępne, gdyż opublikowane w wydawnictwach o małym nakładzie, i tylko te, które są napisane na tyle przystępnie, że mogą być pożyteczną lekturą dla studentów-niejęzykoznawców.

Trzeba stwierdzić, że teksty pomieszczone w **Wyborze** odpowiadają przyjętym przez Autorów kryteriom, zwłaszcza ostatniemu z nich. Można się domyślać, że wybór takich tekstów językoznawczych, które nie zniechęcałyby niefilologa nadmiarem fachowości, zwłaszcza w zakresie terminologii, był zadaniem

342

RECENZJE

trudnym. Autorzy wyszli jednak z niego obronną ręką, czasem tylko podpierając się przypisowymi objaśnieniami trudniejszych terminów i mniej znanych nazwisk językoznawców. Gwoli ścisłości trzeba dodać (o czym wspominają też Autorzy wyboru), że wiele tekstów zamieszczonych w skrypcie to fragmenty dłuższych prac, z opuszczonymi partiami trudniejszymi lub nieistotnymi dla głównego toku rozważań. Należy się domyślać, że skróty zostały też spowodowane przyczynami bardziej prozaicznymi — koniecznością ograniczenia objętości **Wyboru** do określonej liczby arkuszy wydawniczych.

Teksty w **Wyborze** podzielono na siedem działów. Każdy z nich rozpoczyna się informacją bibliograficzną, będącą rodzajem rozumowanej bibliografii określonego działu językoznawstwa normatywnego, obejmującą jednak tylko prace nowsze — przede wszystkim z lat 70. i 80.

Teksty zamieszczone w pierwszym dziale zatytułowano **Zagadnienia ogólne kultury języka.** Są tu fragmenty sześciu prac, od rozważań Witolda Doroszewskiego sytuujących zagadnienia językoznawcze na szerszym tle kulturowym (**Uczucie a myśl** w **języku i nauczaniu języka** i **Funkcja poznawcza języka**), poprzez klasyczne ustalenia teoretyczne Danuty Buttler (Z **zagadnień kodyfikacji współczesnej polszczyzny** i **Rozgraniczenie „system — norma — uzus" a pojęcie „Walencji” wyrazów**), aż do zagadnień dotyczących wyboru i hierarchizacji kryteriów poprawności językowej (S. Urbańczyk — **Hierarchia kryteriów poprawności językowej we współczesnym języku polskim** i W. Gruszczyński — **Wybór kryteriów poprawności językowej a ewolucja normy we współczesnej polszczyźnie).**

Dzisiejszemu czytelnikowi może brakować w tym rozdziale nowego, zupełnie odmiennego ujęcia kultury języka jako działu pragmatyki czy nawet aksjologii, reprezentowanego m. in. w pracach Jadwigi Puzyniny czy Janusza Anusiewicza. Należy jednak pamiętać o tym, że kiedy Autorzy **Wyboru** składali go do druku, ukazały się zaledwie pierwsze artykuły mieszczące się w tym nowym nurcie i nie można ich było jeszcze obiektywnie ocenić. Niemniej należy postulować, by w ewentualnym drugim wydaniu zbioru rozszerzyć go o teksty wspomnianego wyżej kierunku myślenia językoznawczego.

Drugi dział **Wyboru — Wymowa i pisownia —** obejmuje jeden tekst dotyczący fonetyki (H. Kurkowskiej **Normatywne zagadnienia współczesnego akcentu polskiego**) oraz dwa o ortografii. Bardzo dobrym pomysłem jest zamieszczenie jednego tekstu orędowników gruntownej zmiany polskiej pisowni (B. Rocławski, E. Kuchta, S. Milewski **Norma ortograficzna i propozycje jej zmiany w świetle opinii społecznej)** i jednego — autora pokazującego trudności wykonania takiego pomysłu, a w rezultacie opowiadającego się przeciw reformie (J. Tokarski **Myszy i komary a ortografia).** Takie zestawienie racji zwolenników i przeciwników pewnych rozwiązań normatywnych pozwoli czytelnikowi zrozumieć, że każde rozstrzygnięcie kwestii językowych, nawet tak zewnętrznych, jak ortograficzne, jest stosunkowo trudne, umożliwia też zapoznanie się ze sposobami argumentacji stosowanymi przy podejmowaniu decyzji normatywnych. W rezultacie student (zwłaszcza często pewny siebie słuchacz podyplomowych studiów dziennikarskich) przekona się, że nie zawsze rozstrzygnięcia dotyczące języka polskiego mogą zapadać na zasadzie „czarne — białe”.

Artykuły lub ich fragmenty zgromadzone w dziale III — **Słownictwo i semantyka** są dobrane bardzo dobrze i reprezentatywnie dla tego, co dzieje się we współczesnej polszczyźnie. Mamy tu więc artykuł Danuty Buttler **Powojenne innowacje w polskim zasobie słownym,** który przynosi nie tylko nowszy materiał leksykalny i jego interpretację, ale zawiera także próbę systematyzacji i oceny innowacji słownikowych. Dobrze się stało, że Autorzy zamieścili w **Wyborze** klasyczny już artykuł Haliny Kurkowskiej **Zapożyczenia semantyczne we współczesnej polszczyźnie,** ciągle bardzo aktualny, choć mija już prawie 15 lat od jego napisania. Systematyzujący charakter ma też fragment pracy Stanisława Bąby **Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności frazeologicznej.** Sądzę zresztą, że zagadnieniom normatywnym w tej dziedzinie należało poświęcić w **Wyborze** nieco więcej miejsca, gdyż jak uczy doświadczenie lektury prasy, błędy frazeologiczne stanowią w niej sporą grupę, a inwencja piszących w modyfikowaniu utartych połączeń wyrazowych często zaskakuje nawet przywykłego do tego czytelnika. Dwa pozostałe teksty w tym dziale dotyczą zjawisk szczegółowych, choć także ściśle związanych z językiem prasy (B. Kreja **Wpływ formy na znaczenie w wyrazach typu oportunista, sensat we współczesnej polszczyźnie** i A. Piotrowicz **Konstrukcje pleonastyczne** w **języku radia i telewizji).**

Zagadnienia poprawności morfologicznej i składniowej są reprezentowane w **Wyborze** bardzo ubogo. Dział IV **Odmiana i tworzenie wyrazów** zawiera tylko dwa teksty: Haliny Satkiewicz **Norma polskiego języka literackiego a innowacje fleksyjne** i Bogusława Krei **Słowotwórstwo a problem tworzenia nowych wyrazów.** Myślę, że należy to tłumaczyć tym, że zarówno fleksja, jak i słowotwórstwo są dobrze i szczegółowo opracowane we wspomnianym podręczniku **Kultura języka polskiego,** a obszerne popularne ujęcie

RECENZJE

343

zagadnień poprawnościowych z obu działów znajduje się w poradnikach językowych i licznych artykułach wymienionych w **Informacji bibliograficznej** umieszczonej przed tym działem. Poza tym zjawiska i mechanizmy morfologiczne nie są tak dynamiczne, jak na przykład procesy leksykalne, co umożliwia korzystanie w tym zakresie także z rozstrzygnięć danych w pracach nieco dawniejszych, ale ciągle aktualnych.

W podobny sposób można byłoby uzasadniać ubóstwo działu **Składnia i interpunkcja** w omawianym wyborze, który zawiera tylko jeden tekst (A. Markowski i E. Wójcikowska **Najczęstsze błędy i usterki składniowe).** Wydaje się jednak, że w tym wypadku Autorzy byli zbyt oszczędni. Zamieszczony tekst jest bowiem zbyt syntetyczny i wymaga uzupełnień, na przykład omówienia zasad poprawnego posługiwania się imiesłowowym równoważnikiem zdania czy dystrybucji przyimków innych niż **dla** i **na.** Ponadto, wbrew tytułowi działu, nie znalazł się tu ani jeden fragment poświęcony interpunkcji.

**Zróżnicowanie współczesnej polszczyzny —** to VI dział w omawianym wyborze. Dobór tekstów jest trafny, reprezentatywny dla tytułowego zagadnienia. Autorzy zamieścili tu jeden fragment dotyczący ogólnego podziału polszczyzny na odmiany (słusznie wybrali nieco kontrowersyjny podział A. Furdala, przytoczony pod tytułem **Ogólny obraz odmian językowych**) i trzy dotyczące zagadnień szczegółowych: języka jednostki (Z. Klemensiewicz O **języku indywidualnym**), socjolektu (D. Buttler **Kategorie semantyczne leksyki potocznej)** i regionalizmów (A. Zaręba **Administracja a prowincjonalizmy).**

Wybór jest przeznaczony dla studentów dziennikarstwa, nic więc dziwnego, że najbogatszy jest w nim dział **Język środków masowego przekazu** (może szczęśliwsze byłoby sformułowanie **Język środków upowszechniania informacji?).** Większość (siedem) artykułów w tym dziale dotyczy języka prasy, radia i telewizji jako narzędzia propagandy (W. Pisarek **Język służy propagandzie),** o szczególnie rozwiniętej funkcji impresywnej (G. Majkowska O **pewnych środkach impresywnych w tekstach propagandowych),** swoistej aksjologii (J. Bralczyk **Poza prawdą i fałszem)** i charakterystycznych środkach wyrazu (D. Wesołowska **Demobilizacji nie było) —** słowem mówi o języku w służbie totalitaryzmu, zwanym nowomową (M. Głowiński **Czy nowa polszczyzna,** I. Bajerowa **Mówić poprawnie, lecz swobodnie,** A. Szulc **Mieć się na baczności).** Tylko dwa artykuły (A. Grybosiowej) zamieszczone w tym dziale mają charakter bardziej opisowy.

**Wybór** kończy **Bibliografia** zawierająca przede wszystkim pozycje, które ukazały się po roku 1978 (bibliografia ma być kontynuacją tej, która jest w zbiorze **Współczesna polszczyzna**), choć pewne zagadnienia, np. język w prasie, są w niej opracowane całościowo.

Już z przeglądu zawartości **Wyboru** i jego krótkiej oceny wynika, że uważam teksty w nim zawarte za dobrze dobrane, choć w kilku wypadkach może zbyt skromnie są reprezentowane pewne działy wiedzy o języku. Trzeba także — na zakończenie — podkreślić, że omawiana tu praca jest dobrą pomocą dydaktyczną, i to nie tylko dla studentów dziennikarstwa. Będą z niej na pewno korzystać także inni studenci-niefilolodzy uczący się kultury języka ojczystego. Dlatego sądzę, że pożądane byłoby wznowienie książki w większym nakładzie.

A swoją drogą warto byłoby jednak pomyśleć o napisaniu innych pomocy tego typu — podręczników kultury języka dla niepolonistów czy choćby zestawu ćwiczeń do kultury języka, którego nie mają nawet poloniści.

Andrzej Markowski

Państwowe Wydawnictwo Naukowe  
Oddział w Łodzi 1989

Wydanie I. Nakład 2065 + 125 egz. Ark. wyd. 6,50. Ark. druk. 4,75.

Papier offsetowy kl. III. 80 g, 70 x 100. Oddano do składania w kwietniu 1989 r.  
Podpisano do druku w czerwcu 1989 r. Druk ukończono w czerwcu 1989 r.  
Zam. 264/89. A-74.

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych  
Łódź, ul. Żwirki 2

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '

Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 80,—

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

**PORADNIK JĘZYKOWY**

Prenumeratorzy indywidualni, instytucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” właściwych dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka- -Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów. Na życzenie prenumeratora dostawa może odbywać się drogą lotniczą: koszty dostawy lotniczej w pełni pokrywa prenumerator.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

* I półr. i cały rok następny — na kraj do 10 XI.

— na zagranicę do 31 X.

* na pozostałe okresy prenumeraty: do 1-go dnia każdego m-ca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 5(464) s. 269 — 344 Warszawa-Łódź 1989  
Indeks 369616